

Andrzej Nowak

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk

Geopolityka, wojna i metamorfozy imperium (1895–1921): Piotr Sawicki i narodziny eurazjanizmu

1. Między widmem rozpadu a nadzieją ekspansji – Imperium Rosyjskie między Europą a Azją (1895–1914)

Kiedy zaczyna się I wojna światowa? Od strzałów serbskiego zamachowca odbierających życie następcy tronu Austro-Węgier? Od decyzji cesarza Wilhelma II i polityczno-wojskowych elit II Rzeszy, by zaryzykować wielki konflikt z Rosją i Francją? Od ogłoszenia mobilizacji przez Rosję? Od postanowienia rządu brytyjskiego, by nie pozostawić bez odpowiedzi agresji niemieckiej na neutralną Belgię? Można zagłębić się w całość (znow szybko poszerzającej się w związku z 100. rocznicą wybuchu Wielkiej Wojny) bibliotecę studiów poświęconych próbom odpowiedzi na te pytania. Wiążąca się z nimi, sławetna *Schuldfrage* – kwestia odpowiedzialności za wojnę i hekatombę, jaką za sobą pociągnęła – ma oczywiście szerszy wymiar niż tylko osobisty, dotyczący decyzji poszczególnych polityków, niemieckich, rosyjskich, austro-węgierskich czy brytyjskich. Czy winny jest wyścig zbrojeń, a może „logika” sojuszy, geopolityka, nacjonalizm czy imperializm?¹

Tu nie będziemy szukać winnych. Chciałbym natomiast wydłużyć nieco perspektywę analizy Wielkiej Wojny, szukając nieujawnionych dotąd może

¹ Z nowszych, istotnych głosów w tej debacie, zob. m.in. A. Mombauer, *The Origins of the First World War: Controversies and Consensus*, London 2002; J.G.C. Röhl, *Wilhelm II. Into the Abyss and Exile, 1900–1941*, Cambridge 2014, s. 814–1107 (odnowienie tezy o winie Niemiec); S. McMeekin, *The Russian Origins of the First World War*, Cambridge, Mass., 2011 (radikalnie postawiona teza o głównej odpowiedzialności imperializmu rosyjskiego za wybuch I wojny); Ch. Clark, *The Sleepwalkers: How Europe Went to War in 1914*, London 2012 (podobna teza, w znacznie łagodniejszej jednak formie); D. Lieven, *Towards the Flame: Empire, War and the End of Tsarist Russia*, London 2015 (obrona Rosji imperialnej przed takim oskarżeniem – wskazanie głównego „winowajcy” w zjawisku nasilających się etnonacjonalizmów).

dostatecznie intelektualnych, politycznych i kulturowych przesłanek jej wybuchu w poprzedzających ją dwóch dekadach. Zarazem chciałbym zastanowić się nad jej konsekwencjami, jakie ujawniają się (po dziś dzień) w powstających w cieniu owej wojny ideologiach. Spójrzmy na te zagadnienia z punktu widzenia doświadczeń Rosji i Europy Wschodniej, napięć na tym obszarze powstających między nacjonalizmami („projektami narodowymi”) oraz ulegającą w tym okresie gwałtownym przemianom strukturą imperium rosyjskiego. Właśnie między nacjonalizmem i imperializmem rosyjskim, rozpatrywanymi w kontekście geopolitycznym, lokuje się szczególna wizja owych doświadczeń i przemian, która miała dostarczyć odpowiedzi na pytanie, jak Rosja ma przetrwać kryzys wojny i rewolucji, odnajdując na nowo swoje uzasadnienie jako imperium. Ową wizję, dziś znów niezwykle popularną w Rosji i znaną pod nazwą ideologii eurazjanizmu, chcielibyśmy śledzić tutaj *in statu nascendi* – w próbie odtworzenia historycznych ram tworzenia się myśli geopolitycznej Piotra Nikołajewicza Sawickiego, głównego (obok Nikołaja Trubeckiego) „konstruktora” owej ideologii.

Dlaczego Sawicki? Choć eurazjanizm jako ideologia cieszy się dużym, w ostatnich zwłaszcza latach, zainteresowaniem wśród badaczy², to jednak ten właśnie współtwórca jej „kanonu” – wciąż nie ma wyczerpującej monografii – choć kilka prób było podejmowanych³. Nie sama jednak tylko biografia

² Z najważniejszych monografii polskich na temat eurazjanizmu: R. Bäcker, *Międzywojenny eurazjatyzm. Od intelektualnej kontrakulturacji do totalitaryzmu?*, Łódź 1999; I. Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*, Wrocław 2001; omówienie stanu badań historiografii światowej: S. Glebov, *Wither Eurasia? History of Ideas in an Imperial Situation*, „Ab Imperio” 2, 2008, s. 345–376; zob. także m.in. M. Laruelle, *L'idéologie eurasiiste russe ou comment penser l'empire*, Paris 1999; S. Wiederkehr, *Die Eurasische Bewegung. Wissenschaft und Politik in der russischen Emigration der Zwischenkriegszeit und im postsowjetischen Russland*, Köln 2007; *Russia between East and West: Scholarly Debates on Eurasianism*, red. D. Shlapentokh, Leiden 2007 (International Studies in Sociology and Social Anthropology, 102), tu m.in. istotne artykuły S. Wiederkehra, R. Paradowskiego, R. Bäckera; S. Glebow, *Jewrazjstwo między impieriej i modernom*, Moskwa 2010; *Empire de/Centered: New Spatial Histories of Russia and the Soviet Union*, red. S. Turoma, M. Waldstein, London–New York 2013 (tu m.in. interesujące interpretacje S. Glebowa, I. Torbakowa, M. Laruelle); *The Politics of Eurasianism: Identity, Popular Culture and Russia's Foreign Policy*, red. M. Bassin, G. Pozo, New York–London 2017.

³ W.J. Bystriukow, *W poiskach Jewrazji: obszczestwiennopolitczeskaja i naucznaia diejatiel'nost' P. N. Sawickogo w gody emigracji (1920–1938 gg.)*, Samara 2007; nowszą literaturę rosyjską przedmiotu kompetentnie omawia A.M. Matwiejewa, *Geopolitczeskaja koncepcija istoriji Rossiji P.N. Sawickogo*, Moskwa 2016; zob. także: S. Glebov, *A Life with Imperial Dreams: Petr Nikolaevich Savitsky, Eurasianism, and the Invention of Structuralist Geography*, „Ab Imperio” 3, 2005, s. 299–329; fundamentalną pracę bibliograficzną wykonał Martin Beisswenger

intelektualna pioniera eurazjanizmu jest dla nas tutaj interesująca. Pragniemy ukazać jej fragment od roku 1895, roku urodzenia Sawickiego, do 1921, kiedy formułuje on dojrzałą już w pełni wizję nowej rosyjskiej ideologii imperialnej jako swoisty punkt skupienia rozmaitych zjawisk i wydarzeń z płaszczyzny polityki, historii społecznej oraz kultury w Rosji i w Europie Wschodniej, w których centrum jest Wielka Wojna i związane z nią wielkie przemiany na politycznych i mentalnych mapach XX w. Czy ów punkt został dobrze wybrany, to już będzie można osądzić po przeczytaniu poniższego tekstu.

Zacznijmy od czasu i miejsca urodzenia naszego bohatera. Piotr Sawicki, urodził się 3/15 maja 1895 r. w Czernihowie. Jego rodzice wywodzili się z małoruskich rodzin szlacheckich tego regionu: matka – Uliana Andriejewna z domu Chodot (po kądzieli wnuczka Michała Dolińskiego), ojciec – Nikołaj Pietrowicz, marszałek szlachty powiatu królewieckiego guberni czernihowskiej, później (od 1906) przewodniczący samorządu ziemskiego tejże guberni, od 1915 członek Rady Państwa. Rodzina szczyciła się długimi kozackimi tradycjami, w których było miejsce i na herb szlachecki, nadany podobno przez polskiego króla jeszcze w XV w. za męstwo okazane w walce z Turkami, i wspomnienia o pułkowniku Sawickim, który jako „buńczukowy towarzysz” (chorąży) brał udział w wyprawie Piotra I na Persję w 1717 r. Jednym z pseudonimów Piotra Sawickiego będzie nazwisko Stepan Łubiński, na cześć XVII-wiecznego przodka, Stepana, pułkownika kozackiego z Łubniów (tych, które znamy jako stolicę zadnieprzańskiego „państwa” Jaremy Wiśniowieckiego)⁴.

Małą ojczyznę, w której współtwórca eurazjanizmu był mocno zakorzeniony, stanowiła Czernihowszczyzna – ziemia ruska, na styku dzisiejszych granic Ukrainy, Białorusi i Rosji. Utrwalone w niej dziedzictwo kozackie gruntowało się tam od XV w., na pograniczu wpływów politycznych (i kulturowych) Moskwy/Rosji i Litwy/polsko-litewskiej Rzeczypospolitej. Sam Czernihow, w XIV w. zajęty przez Litwę, w końcu XV stulecia poddany przez Iwana III zwierzchności Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, odzyskany przez państwo

(któremu serdecznie dziękuję tutaj za udostępnienie tej rzadkiej publikacji): *Petr Nikolaevich Savitskii (1895–1968): A Bibliography of His Published Works*, Prague 2008; por. M. Beisswenger, *Metaphysics of the Economy: The Religious and Economic Foundations of P.N. Savitskii's Eurasianism*, w: *Between Europe & Asia: The Origins, Theories, and Legacies of Russian Eurasianism*, Pittsburgh 2015, s. 97–112; tenże autor przygotowuje pełną naukową biografię Sawickiego, opartą częściowo na swej rozprawie doktorskiej, obronionej w 2009 r. na Uniwersytecie Notre Dame w Illinois.

⁴ A. Nikołajewna Krenke [siostra P.N. Sawickiego], *Wspominanija*, Moskwa 2010, s. 8–9. W.Ju. Bystriukow, *op. cit.*, s. 18–23.

polsko-litewskie razem ze Smoleńskiem w czasach Wielkiej Smuty – w 1611 r. (od 1636 był stolicą osobnego województwa), w czasach powstania Chmielnickiego opanowany przez Kozaków, ostatecznie przekazany został Rosji przez Rzeczpospolitą na mocy rozejmu andruszowskiego (1667). Jak podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, przed rokiem 1880 Czernihów, miasto gubernialne nad Desną, ze „starożytnym zamkiem” i 18 cerkwiami – liczyło sobie 26 tys. „mieszkańców płci obojej”⁵.

Wkrótce jednak można było uzyskać na temat tej ziemi, a przede wszystkim jej mieszkańców, znacznie bardziej dokładne wiadomości. 5/17 czerwca 1895 r. (miesiąc po urodzeniu Piotra Sawickiego) car Mikołaj II podpisał rozporządzenie o pierwszym spisie powszechnym mieszkańców rosyjskiego imperium. Przygotowania zajęły niespełna dwa lata. Spis został przeprowadzony na przełomie stycznia i lutego 1897 r. Ponad 900 tys. uczestników tej wielkiej operacji zebrало wówczas informacje od mieszkańców Imperium dotyczące m.in. deklarowanego wyznania i języka ojczystego. Kategorie narodowości wśród 14 punktów kwestionariusza nie było, wspomniane 2 pozwoliły jednak uzyskać zupełnie nowy obraz sytuacji państwa carów. Jak się okazało, na terenie guberni czernihowskiej (52 tys. km²) żyło wówczas 2,3 mln mieszkańców. Język rosyjski (wielkoruski) jako ojczysty zadeklarowało 496 tys., ponadtrzykrotnie więcej mieszkańców (1,53 mln) – język małoruski, czyli ukraiński. Białoruski język jako swój ojczysty podało 151 tys. mieszkańców guberni, żydowski – 113 tys., polski – 3,3 tys. Ujmując proporcje w procentach: w guberni, którą spokojnie można było dotąd uznawać za element stabilnego centrum rosyjskiego charakteru imperium, ⅓ ludności określiło jako swój język nie rosyjski, ale „małoruski”. Rosjanie, a w każdym razie Rosjanie w węższym, „językowym” sensie tego słowa, stanowili tutaj zaledwie ¼ ogółu mieszkańców.

A w skali całego imperium? Spis wykazał, że na początku 1897 r. car Mikołaj II miał 125,6 mln poddanych. Z tego jednak zaledwie 55,5 mln posługiwać się miało językiem rosyjskim jako ojczystym, 22,4 mln – „małoruskim”, a 5,9 mln – białoruskim. Nagle okazało się, że jeśli uznać kryterium językowe za istotne, za potencjalne ognisko nowoczesnej tożsamości narodowej, to Rosjanie stanowią wyraźną mniejszość w rosyjskim imperium, zaledwie ok. 44%. Dopiero jeśli wliczyć do nich także wszystkich tych, którzy posługują się językami „małoruskim” i białoruskim – tak rozumiany „większy” naród

⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, Warszawa 1880, s. 826–828; por. *Encyklopedičeskij slovar' Brockhausa-Efrona*, t. 28a, Petersburg 1903, s. 590–599.

rosyjski stanowiłby ⅓ ogółu ludności imperium. Polacy, Żydzi, Tatarzy, a także muzułmanie (różnych „narzeczy”) to kolejne, wielomilionowe mniejszości, obok dziesiątków innych, liczących od kilkuset tysięcy do nieco ponad miliona (tu m.in. narody nadbałtyckich Litwinów, Łotyszów, jak również „ludy języków fińskich”, Ormianie, Gruzini) i wiele dziesiątków innych jeszcze, mniejszych. Jako rzymscy katolicy określonych zostało 11,5 mln poddanych cara, 3,6 mln – jako luteranie, 5,2 mln – żydzi (wyznawcy judaizmu), a 13,9 mln – „mahometanie”. Rosja okazała się imperium wielu narodów, w każdym razie wielu, bardzo wielu języków i wyznań. Słynna trójjedyna formuła „prawosławie, samodzierżawie, *narodnost*”, jaką ponad 60 lat wcześniej próbował wprowadzić minister Mikołaja I – hrabia Siergiej Uwarow – dla zdefiniowania jedności imperium, ujawniła w „naukowy”, statystyczny, nowoczesny sposób swoją dramatyczną nieadekwatność do rzeczywistości końca XIX w. Ujawniła jednak, dodajmy, nie od razu. Zanim zebrane dane dotarły, wraz z ich niepokojącą wymową, do wiadomości publicznej, upłynęło bowiem aż osiem lat. Tyle bowiem zajęło opracowanie i wydanie rezultatów spisu. W 1902 r. ukazały się pierwsze tomy publikujące dane z poszczególnych guberni, a dopiero w 1905 r. dzieło (obejmujące 89 tomów w 119 woluminach) zostało podsumowane prezentacją wyników dla całego imperium⁶.

Do tych rezultatów wrócimy jeszcze. Tu chcemy tylko zauważyć, że wobec rodzimej dla Sawickich guberni czernihowskiej potwierdziły one faktycznie znaczenie ukraińsko-rosyjskiej („małorusko”-„wielkoruskiej”) syntezy. Bez niej gubernia stałaby się nieuchronnie terenem wewnętrznego konfliktu etnicznego. Młody Piotr Nikołajewicz, uczęszczający najpierw do męskiego gimnazjum klasycznego w pobliskim Homlu (1905–1906), a potem do takiegoż gimnazjum w samym Czernihowie (1906–1913), wzrastał w świadomości znaczenia tej syntezy. Jak podkreśla Siergiej Glebow, ważnym elementem początków intelektualnej biografii Sawickiego była jego młodzieńcza fascynacja lokalną historią, w której zakorzeniona była jego rodzina i jej kozackie tradycje. Wpisywała się ona w bardzo popularne wówczas w skali całej Rosji zjawisko *krajewiedienija*, prowadzonych z pasją, najczęściej amatorskich studiów nad regionalnymi zabytkami, obyczajami i sztuką ludową. Na młodego Sawickiego oddziaływać mógł tutaj Wadim Modzalewskij (1882–1920), historyk, heraldyk i genealog,

⁶ Zob. *Pierwaja Wsieobszczaja pieriepis' nasielienija Rossijskoj Impierji 1897 g.*, red. N.A. Trojnickij, t. 2: *Obszczij swod*, Petersburg 1905, tabl. XIII: *Raspriedielienije nasielienija po rodnomu jazyku*; dane te są dostępne również na: http://www.demoscope.ru/weekly/ssp/rus_lan_97.php (3 VII 2017); por. <http://informat444.narod.ru/museum/pres/pl-6-99.htm> (O. Ananiewa, *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis' w Rossiji* [3 VII 2017]).

dyrektor czernihowskiego Muzeum Starożytności Ukraińskich, stojący także na czele czernihowskiej komisji archiwalnej, autor monumentalnego herbarza szlachty małoruskiej. Innym ważnym autorytetem, a w każdym razie istotnym układem odniesienia dla poglądów gimnazjalisty Sawickiego mógł być także związany w tamtym czasie z Czernihowem Mychajło Kociubiński (1864–1913), wybitny prozaik ukraińskiego modernizmu. Późniejszy autor huculskiej opowieści *Cienie zapomnianych przodków*, od 1898 r. pracował jako statystyk w czernihowskim urzędzie ziemskim, był członkiem gubernialnej komisji archiwalnej, a od 1906 r., kiedy na fali zmian rewolucyjnych w imperium zalegalizowane zostało na jego terenie ukraińskie towarzystwo społeczno-oświatowe Proswita, Kociubiński stanął na czele czernihowskiego oddziału. Czerniów, mała ojczyzna Sawickich, na pewno był jednym z ważniejszych w Cesarstwie Rosyjskim tego czasu centrów ukraińskiej pracy kulturalnej⁷.

Co owa praca budowała: przyszłość niepodległej Ukrainy czy silny profil duchowej autonomii „małoruskiej” wewnątrz jakiegoś wielkorosyjskiego projektu imperialnego? To pytanie nie miało jeszcze przed Wielką Wojną swojej odpowiedzi. Wiemy natomiast na pewno, że było już stawiane i że musiało pociągać samego Piotra Sawickiego, który w owej pracy czynnie uczestniczył. Jeszcze przed ukończeniem (ze złotym medalem) czernihowskiego gimnazjum, w czerwcu 1913 r., zaczął na łamach samorządowego tygodnika „Czernigowska ziemska niedziela” publikować artykuły na temat ukraińskiej twórczości artystycznej: kamiennej architektury, tradycji wyszywanek i jej odrodzenia, ukraińskiego stylu ikon. Eksponował w nich, z widoczną dumą, oryginalny charakter tej twórczości. Ukazywał jej rozkwit w XVII i pierwszej połowie XVIII w. jako odbicie ówczesnej siły ukraińskiego ducha, „pasji Chmielnickiego, Palija i Doroszenki”. I ubolewał nad zgaszeniem tej oryginalności przez Katarzynę II, świadomie tępiącą w swoim imperium wszelki partykularyzm. Do wybuchu wojny zdążył Sawicki opublikować siedem takich artykułów⁸. Wspólnie z Wadimem Modzalewskim przygotował nawet i oddał do druku historię Czernihowa. Niestety nakład spalił się wraz z drukarnią w 1919 r.⁹

⁷ Zob. S. Glebov, *A Life with Imperial Dreams...*, s. 300–302; M. Beisswenger, *Eurasianism Then and Now: A Russian Conservative Movement and Its Ukrainian Challenge*, w: *Ukraine, The EU and Russia: History, Culture and International Relations*, red. S. Velychenko, New York 2007, s. 35–37.

⁸ Zob. pozycje 2–8 (z lat 1913–1914) w: M. Beisswenger, *Petr Nikolaevich Savitskii (1895–1968). A Bibliography...*, s. 49. Cytat o sile ukraińskiego ducha pochodzi z artykułu Sawickiego *Kamiennoje stroitielstwo na Ukrainie od wriemien Bogdana Chmielnickogo do wriemien Razumowskogo*, „Czernigowska ziemska niedziela” 1913, nr 9 i 10 (10/23 i 17/30 maja).

⁹ Wspomina o tym S. Glebov, *A Life with Imperial Dreams...*, s. 301.

Piotr Sawicki był już jednak w tym czasie w zupełnie innym miejscu swej intelektualnej drogi. Drugim, po rodzinnym, ukraińsko-„małoruskim” Czernihowie, doświadczeniem formacyjnym były studia w stolicy imperium, a przede wszystkim spotkanie z Piotrem Struve (1870–1944). We wrześniu 1913 r. absolwent czernihowskiego gimnazjum rozpoczął nowy etap swej edukacji na Wydziale Ekonomicznym Petersburskiego Instytutu Politechnicznego im. Piotra Wielkiego. Struve, zatrudniony tam od 1907 r. na stanowisku wykładowcy, był już wtedy gwiazdą od dawna błyszczącą na firmamencie intelektualno-politycznym Rosji. Nie ma tu miejsca, by opisywać szczegółowo jego drogę do tej pozycji, tym bardziej że istnieje znakomita, rzeczywiście wyczerpująca temat dwutomowa monografia pióra Richarda Pipesa (dostępna od niedawna także w polskim tłumaczeniu)¹⁰.

Sawicki uczestniczył w seminarium ekonomicznym Struvego. Choć po wybuchu wojny dwukrotnie starał się jako ochotnik zgłosić do armii rosyjskiej, to jednak ze względu na stan zdrowia nie został przyjęty do służby (zimą z 1914 na 1915 r. z powodu ciężkiego zapalenia płuc musiał nawet chwilowo przerwać studia). Jako student trzeciego roku wydziału ekonomicznego został nieoczekiwanie przyjęty do służby dyplomatycznej – w Christianii (Oslo), stolicy niepodległej od niedawna Norwegii. Do tej misji rekomendował go baron Borys Nolde, dyrektor departamentu MSZ i profesor, kolega Struvego z piotrogrodzkiego Instytutu Politechnicznego, a zarazem z kierowniczych kół partii kadeckiej. Swoją misję w Norwegii pełnił Sawicki od lipca 1916 do marca 1917 r. na stanowisku sekretarza handlowego w poselstwie Rosji. Przygotowywał tu, pod okiem życzliwego posła Konstantego Gulkiwicza, tekst dwóch porozumień handlowych rosyjsko-norweskich i jednocześnie pełnił funkcję przedstawiciela Piotrogrodzkiej Agencji Telegraficznej w Christianii. W celu ukończenia studiów wrócił do Piotrogradu w marcu 1917 r., gdzie był świadkiem upadku caratu, a następnie konwulsji rosyjskiej republiki. Pracę kandydacką, zatytułowaną *Polityka handlowa Norwegii w czasie wojny*, z najwyższym wyróżnieniem (*summa cum laude*) obronił 4/17 października, dokładnie na trzy tygodnie przed bolszewickim przewrotem¹¹.

Nie tylko dla studenta z Czernihowa, ale dla całego pokolenia mieszkańców Cesarstwa Rosyjskiego, lata 1913–1917 musiały być latami formacyjnymi. Jeśli

¹⁰ Zob. R. Pipes, *Struve, Liberal on the Left, 1870–1905*, Cambridge, Mass., 1970; *idem, Struve. Liberal on the Right, 1905–1944*, Cambridge, Mass., 1980 (wyd. polskie obu tomów w 2016).

¹¹ Zob. J.P. Nilsen, W.A. Karelin, *Piotr Nikołajewicz Sawickij: 'jewrazijec' w Norwegii*, „Nauka iz pierwych ruk” 60, 2014, nr 6, s. 30–41; M. Beisswenger, *Petr Nikolaevich Savitskii (1895–1968). A Bibliography...*, s. 24.

jednak chcemy zrozumieć ich znaczenie zarówno dla samego Piotra Sawickiego, jak i dla przemian wizji, sposobów rozumienia i uzasadniania imperium, jakie się w tym czasie dokonują, to musimy zatrzymać się na chwilę przy tej koncepcji, którą wypracował jeszcze przed 1913 r. Piotr Struve, a także nad głębszym jej podglebieniem historycznym, politycznym oraz ideowym. Struve – autor manifestu Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej z 1898 r., następnie współzałożyciel liberalnej Partii Konstytucyjno-Demokratycznej w 1905 r. oraz cztery lata później inicjator *Wiechów*, najgłośniejszego zbioru esejów krytykujących lewicowe (narodnickie i nihilistyczne) tradycje inteligencji – w momencie poznania 18-letniego Sawickiego był już po swoistym ideowym przełomie. Po rewolucji lat 1905–1907 zaczął konstruować własną wersję nowoczesnego nacjonalizmu dla Rosji – jako hegemonicznego centrum liberalnego imperium. Wyraził ją dobitnie w dwóch artykułach, które w 1908 r. przedstawił na łamach redagowanego przez siebie prestiżowego miesięcznika „Russkaja mysl”. Oba noszą wiele mówiące tytuły: *Wielka Rosja: z rozmyślań o problemie rosyjskiej potęgi* oraz *Fragmenty o państwie i narodzie*¹². Istotą podjętych w nich rozważań była próba pogodzenia rosyjskiego nacjonalizmu, zasad liberalnego państwa prawa oraz imperialnego projektu, w którym Rosja po tragicznych przejściach ostatnich lat (rewolucja wewnętrzna 1905–1907, a wcześniej upokarzająca klęska w wojnie z Japonią) mogłaby odnaleźć swoją wielkość obok innych imperiów.

Jak ocalić imperium, które ujawniło swoją słabość? To jest pytanie, od którego zaczynają się rozważania Struvego. Nawiązują one bezpośrednio do hasła „Wielkiej Rosji”, które sformułował w 1907 r. premier Piotr Stołypin, przeciwstawiając ten ideał dążeniom rewolucyjnym, „rozkładowym”. Struve nadaje jednak temu hasłu nieco inne znaczenie niż rosyjski premier. Kadecki publicysta i polityk stawia przed imperium rosyjskim zadanie nie tylko powstrzymania sił rewolucyjnych wewnątrz państwa, lecz także budowy „większej Rosji”. Wzorem miało być imperium brytyjskie, tak jak opisał je angielski historyk z Cambridge, profesor John Robert Seeley w swej niezwykle popularnej – także w Rosji – syntezie *The Expansion of England* (od 1883 r. do początku XX w. miała 17 wydań, a w 1903 r. opublikowano jej rosyjskie tłumaczenie). Struve wprost odwoływał się do tej inspiracji¹³. Tak jak Wielka Brytania rozwinęła się

¹² Odpowiednio: „Russkaja mysl” 1908, nr 1 (janwar’) s. 142–157, oraz nr 5 (maj) 1908, s. 187–193.

¹³ Zob. szerzej na ten temat: A. Semyonov, *Mirrors of Imperial Imagination in Early Twentieth Century Russian Empire*, w: *Imperial Victims. Empires as Victims. 44 Views*, red. A. Nowak, Warszawa 2010, s. 139–152.

z angielskiego rdzenia na nieangielskie peryferie na wyspach (Szkocja, Walia, Irlandia), a następnie przez kolonialną ekspansję zbudowała jakby zewnętrzny krąg większej wspólnoty brytyjskiej – od osiedli białych kolonistów w Afryce Południowej, poprzez Australię, aż po Kanadę, tak też może i powinna rozwijać się Rosja. Nie zwijać, nie bronić tylko kurczącego się stanu posiadania – ale rozwijać, rozszerzać, integrować! Rosyjskie centrum musi podjąć na nowo program ekspansji. W artykule o „Wielkiej Rosji” Struve stawia konkretne cele: ekonomiczne panowanie w basenie Morza Czarnego i osiągnięcie stąd wynikającej politycznej i kulturowej dominacji na obszarze Bliskiego Wschodu. Można osiągnąć owe cele metodami nowoczesnego państwa, środkami ekonomicznymi, we współpracy z mocarstwami zachodnimi, z którymi Rosja jest już w sojuszu (z Francją – od 1894) lub przynajmniej rozgraniczyła pokojowo interesy (z Wielką Brytanią – od 1907). Energiczna, imperialna polityka zagraniczna może być pomocna w rozwiązywaniu wewnętrznych problemów Rosji, w kształtowaniu w niej etosu patriotyzmu, w przezwyciężaniu odśrodkowych tendencji. Struve formułuje wprost program budowy wielkiego narodu za pomocą asertywnej polityki zewnętrznej imperium.

„Potęga państwa jest niemożliwa do osiągnięcia bez zrealizowania idei narodowej. Idea narodowa współczesnej Rosji polega na pogodzeniu się (*primirienije*) władzy z rozbudzonym do samoświadomości i własnej aktywności ludem (*narodom*), który staje się narodem (*nacijej*). Naród i państwo powinny się organicznie zrastać”¹⁴. Tu z kolei Struve wskazał współczesnej Rosji jako historyczny przykład do naśladowania Niemcy i proces ich „zrastania” przyspieszony przez Bismarcka. Metaforę zrastania się państwa i narodu w jeden organizm rozwinął w kolejnym artykule, w którym określił ów organizm nawet jako „mistyczną istotę”, co potwierdzać miała gotowość członków owego organizmu (państwa) do narażania nawet życia w imię walki o jego dobro. Wymienił także znaczenie wspólnego języka w procesie budowania owej „organicznej jedności”, jak też potrzebę religijnego fundamentu, na którym powinien opierać się stabilny patriotyzm¹⁵. W opublikowanym dwa lata później (1910) innym, istotnym dla swej koncepcji tekście – *Dwa nacjonalizmy* – redaktor naczelny „Russkoj mysli” wyraźnie zaznaczył jednak różnicę swojej wizji od tej, jaką reprezentują przedstawiciele „oficjalnego” (czyli państwowego) nacjonalizmu.

¹⁴ P.B. Struve, *Wielikaja Rossija: Iz razmyszlienij o problemie russkogo moguszczestwa*, „Russkaja mysli” 1908, nr 1 (janwar’), cyt. za: *Nacija i impierija w russkoj mysli naczała XX wieka*, red. S.M. Siergiejew, Moskwa 2004, s. 208 (tłum. własne. Dalej, jeżeli nie zaznaczono, wszystkie tłumaczenia pochodzą od autora opracowania).

¹⁵ P.B. Struve, *Otrywki o gosudarstwie i nacji*, „Russkaja mysli” 1908, nr 5 (maj), s. 187–193.

Oni próbują działać samą przemocą, co tylko mobilizuje siły wewnętrznych przeciwników Rosji: „nacionalizm oparty na przemocy (*nasilniczeskij nacjonalizm*) jest albo twórcą, albo piastunem narodowej świadomości i ambicji uciskanych narodów”. W odróżnieniu od tego fałszywego, wąskiego, defensywnego, zamkniętego nacjonalizmu Struve proponuje nacjonalizm liberalny, można go też nazwać inaczej: liberalny imperializm (tak trafnie określa go m.in. Dominic Lieven). Przedstawia „swoj nacjonalizm” następująco: „otwarty dla wszystkich, nie obawia się rywalizacji, świadomie zajmuje się prozelityzmem, ponieważ wierzy, że nie rozpuści się w morzu obcoplemiennych elementów, ale przetworzy je w siebie, a co najmniej razem z nimi okaże się mocniejszy i bardziej stabilny”¹⁶.

Aktualnym wzorem dla Rosji imperialnej miały być mocarstwa anglosaskie: Wielka Brytania („większa Brytania”) i Stany Zjednoczone, przez rozwój gospodarczy i atrakcyjność cywilizacyjnej oferty śmiało realizujące misję „białego człowieka”, swój *manifest destiny*. To właśnie Rosja miała naśladować w XX w. Struve wyraźnie zaznaczał, że Polski i Finlandii nie uda się „przetworzyć” w Rosję i że wobec tych akurat, silnie uformowanych kulturowo i dojrzałych cywilizacyjnie zachodnich peryferii Rosja musi wymyślić i zastosować umiejętną politykę autonomii (na czym dokładnie owa umiejętność ma polegać – nie wyjaśniał). Żydzi, obdarowani wreszcie w zliberalizowanym imperium pełnymi prawami, staną się – zakładał Struve – czynnikiem sprzyjającym ekspansji ekonomicznej i kulturowej Rosji, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz państwa carów. Wobec innych nierosyjskich mniejszości etnicznych otwierała się w owej wizji liberalnego imperializmu perspektywa dobrowolnego, ewolucyjnego dołączenia do pociągającej ich raczej potencjałem swojego rozwoju aniżeli przemocą „większej Rosji”¹⁷.

Tak optymistyczne założenie podważała jednak rzeczywistość lat 1905–1907. Problem wieloetniczności imperium, która mogła przekształcić się w wielonarodową mozaikę odśrodkowych ambicji politycznych, ujawniła najważniejsza instytucjonalna konsekwencja rewolucji tych lat: powołana przez cara Duma Państwowa. Główny autor projektu ustawy o Dumie, Siergiej Krzyżanowski (doradca naczelnika Głównego Zarządu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych), opierając się na wynikach spisu powszechnego z 1897 r., przyjął uspokajające

¹⁶ P.B. Struve, *Dwa nacjonalizma*, „Russkaja mysl” 1910, nr 6 (ijun’), cyt. za: *Nacija i impierija w ruskoj mysli...*, s. 225–226; por. D. Lieven, *op. cit.*, s. 170–173.

¹⁷ Zob. zwięzłą analizę tych poglądów przez R. Pipesa: *Struve. Liberal on the Right...*, s. 90–92.

założenie, że Mało- i Białorusini są częścią „wszechrosyjskiej nacji”; jego obawy budziły inne narody peryferii. Ordynacja wyborcza została zatem tak skonstruowana, by osłabić reprezentację z guberni Królestwa Polskiego, guberni kaukaskich, a także guberni i obwodów syberyjskich oraz środkowoazjatyckich. Zastosowany mechanizm nie był jednak wystarczająco skuteczny. W I Dumie (kwiecień–lipiec 1906), z nieco ponad 500 miejsc 200 zajęli posłowie nie-Rosjanie, w tym 62 Małorusinów, 51 Polaków, 13 Żydów, 12 Białorusinów, 10 Litwinów, po 7 Tatarów i Gruzinów. W II Dumie (luty–czerwiec 1907) proporcje były podobne (190 nie-Rosjan). Zjawiska, takie jak Koło Polskie, Frakcja Muzułmańska, Koło Kresowe, międzyregionalny Związek Autonomistów, postawiły przed rosyjskim życiem politycznym zupełnie nowe wyzwanie. Rosjanie zobaczyli, że imperium nie jest na pewno tylko rosyjskie; nierosyjskie reprezentacje natomiast, znalazłszy się w parlamencie, za przykładem grup najlepiej zorganizowanych (jak Koło Polskie) mogły stopniowo podnosić poprzeczkę swoich politycznych ambicji. Zgodnie z manifestem carskim z czerwca 1907 r. postanowiono zatem, że „Duma Państwowa musi być rosyjska z ducha. Inne narodowości [...] winny mieć w Dumie przedstawiciele mówiących o ich potrzebach, lecz nie mogą oni być w liczbie, która dawałaby im możliwość decydowania o sprawach czysto rosyjskich”. Tak też premier Stołypin „zreorganizował” ordynację, że do III Dumy dostało się już, jak szacuje badacz tej tematyki Rustem Ciunczuk, tylko 72 nie-Rosjan (w tym 28 Ukraińców, 22 Polaków i 13 Niemców), a do IV – zaledwie 55 (w tym 17 Polaków i 14 Ukraińców)¹⁸.

Niezależnie od administracyjnych metod, którymi rząd Stołypina i jego następcy próbowali zamknąć dzina politycznych aspiracji nierosyjskich etnosów imperium z powrotem w butelce z napisem „Rosja dla Rosjan” – problem pozostawał. Jego najbardziej niepokojącym punktem była oczywiście kwestia Ukrainy. Bez Ukrainy, jak już widać było z opublikowanych w 1905 r. danych spisu powszechnego, rosyjska „nacja” traciła przewagę liczebną we „własnym” imperium. Bez udanej, pełnej asymilacji Ukraińców/Małorusinów do projektu „większej Rosji” nie mogło być mowy o dalszym rozwijaniu owego projektu, o utrzymaniu nadziei na liberalne imperium, które pozostanie Imperium Rosyjskim nie tylko z nazwy. To był właśnie powód, dla którego Struve wystąpił

¹⁸ Zob. R. Ciunczuk, *Dumskaja model' parlamentarizma w Rossijskoj imperji w etnokontsiesjonalnom i riegionalnom izmierienijach*, Kazań 2004; *idem*, *Duma Państwowa Imperium Rosyjskiego na progu pierwszej wojny światowej*, w: *Imperia, narody...*, s. 121–150 (za tym opracowaniem wszystkie przytoczone w powyższym akapicie dane oraz cytaty z *Manifestu* Mikołaja z 3/16 VI 1907).

energicznie przeciwko ukraińskiemu „separatyzmowi”. Według redaktora „Russkoj mysli” spoiwem jedności Rosji nie będą tylko, jak chcieli jego kole-dzy z partii kadeckiej, równe prawa dla wszystkich obywateli, niezależnie od pochodzenia i wyznania (wprowadzane pod światłym kierownictwem rosyjskiej inteligencji liberalnej). Takim spoiwem mają być także wielka rosyjska kultura, język, literatura – dające wszystkim ludom imperium możliwość uczestnictwa we wspólnocie wyższego rzędu, w „większej Rosji”, przy zachowaniu możliwości używania na co dzień swoich lokalnych „narzeczy”. W artykule *Ogólnorosyjska kultura i ukraiński partykularyzm* Struve porównał relację między językiem rosyjskim a ukraińskim (czy białoruskim) do sytuacji różnych dialektów w klasycznej Grecji, ostatecznie zdominowanych przez wspólny, attycki dialekt, reprezentujący język wysokiej kultury, czy też do dialektu wysokoniemieckiego, który stał się stopniowo wspólnym językiem edukacji, kultury, a wreszcie państwa wszystkich Niemców, którzy zachowali jednocześnie swoje partykularne dialekty. „Ukrainizm” (podobnie jak idea białoruskości) może zadowolić się skromnym znaczeniem, niezagrażonego w swoim codziennym użyciu lokalnego dialektu, albo też może rozwinąć własne polityczne ambicje, separatystyczne wobec większego, „kulturalnego” narodu „wszechrosyjskiego”. W tym drugim wypadku nastąpi katastrofa. Katastrofa wielkiego, liberalnego Imperium R o s y j s k i e g o. Struve nie chciał do tego dopuścić i dlatego otwarcie atakował przejawy umacniania odrębnej tożsamości ukraińskiej. Niepokoiły go one niemal tak samo, jak ideologów skrajnej rosyjskiej prawicy nacjonalistycznej, na czele z Michaiłem Mienszykowem¹⁹.

Takie połączenie nacjonalizmu z imperializmem w projekcie „większej Rosji” miało swoje geopolityczne konsekwencje. Pchało ono nieuchronnie w stronę konfrontacji z Austro-Węgrami i ich „wielkim bratem” Wilhelmem II. Obawa przed wykorzystaniem czynnika ukraińskiego przez Wiedeń w walce z Petersburgiem łączyła się tutaj z hasłem asertywnej polityki zagranicznej Rosji, której polem miały być – jak już wspomnieliśmy – Bałkany, cieśniny czarnomorskie, a dalej basen Morza Czarnego i wpływy na Bliskim Wschodzie.

¹⁹ Zob. P. Struve, *Czto że takoje Rossija (po powodu stat'ji W. Je. Żabotinskogo, „Russkaja mysl” 1911, nr 1 (janwar’), s. 177–178; idem, Obszczerusskaja kultura i ukrainskij partikularizm: otwiet ukraincu, „Russkaja mysl” 1912, nr 1 (janwar’), s. 65–86; idem, Nieskolko słow po ukraïnskomu woprosu, „Russkaja mysl” 1913, nr 1 (janwar’), s. 10–11; por. A. Nowak, *Imperium wobec groźby rozpadu. Historyczna pamięć i wyobrażenia (przypadek Michaiła Mienszykowa)*, w: *Imperia, narody...*, s. 151–172; A. Semyonov, *Russian Liberalism and the Problem of Imperial Diversity*, w: *Liberal Imperialism in Europe*, red. M.P. Fitzpatrick, London 2012, s. 67–89.*

Tu chęć potwierdzenia przez Rosję jej imperialnej pozycji musiała zderzyć się z interesami imperium habsburskiego i dążeniami II Rzeszy do utrwalenia własnej penetracji – przez Bałkany i Turcję (Kolej Bagdadzka) – na tym samym odcinku. I tu także odsłaniał się pewien punkt styczny programu Struvego z głębokimi tradycjami rosyjskiego pansławizmu. Jeśli kultura i język rosyjski miały być wehikułem ponadetnicznej tożsamości „większej Rosji”, to można było liczyć na to, że łatwiej będzie o dalsze „poszerzanie” wśród narodów słowiańskich. Jednocześnie zasadnicza w koncepcji redaktora „Russkoj mysli” nadzieja na możliwość rozwoju nowego rosyjskiego imperializmu zgodnie z modelem liberalnych, anglosaskich mocarstw, prowadziła go do przekonania, że to z nimi i z Francją Rosja zdoła odtworzyć globalną harmonię. Nadzieję tę potwierdzała nie tylko logika zawartego sojuszu z Francją i porozumienia z Wielką Brytanią, stanowiących wspólnie od 1907 r. rzeczywistość ententy, ale także nasilenie brytyjsko-niemieckiej rywalizacji w dziedzinie zbrojeń morskich. Nowy porządek światowy, oparty na współpracy liberalnych imperiów, powstać miał więc po „korekcie”, dokonanej w wyniku wspólnej wojennej rozprawy Rosji, Wielkiej Brytanii i Francji z nieliberalnym imperializmem II Rzeszy, anachroniczną monarchią Habsburgów i strupieszającym już faktycznie imperium osmańskim. U progu lata 1914 r. Struve obawiał się tylko, czy nie powtórzy się „upokorzenie” sprzed sześciu lat, kiedy to Francja nie zdecydowała się poprzeć Rosji w grożącej wtedy konfrontacji z Austro-Węgrami po dokonanej przez Wiedeń aneksji Bośni, albo też czy teraz, po zamordowaniu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie, Londyn nie wybierze raz jeszcze „splendid isolation” wobec rozpoczynającej się wojny na kontynencie²⁰.

Po umowie z 1907 r., rozgraniczającej wpływy Rosji i Wielkiej Brytanii w Persji oraz oddającej Brytyjczykom pole w Afganistanie i Tybecie, można było odnieść wrażenie, że traci na znaczeniu „wielka gra”, która przez wiek XIX stawiała naprzeciwko siebie Petersburg i Londyn w międzyimperialnej rywalizacji na terenie Azji. Trwał ścisły sojusz wojskowy Rosji z Francją. Liberalowie rosyjscy, nawet tak nacjonalistyczno-imperialnie nastawieni jak Struve, mogli przyjmować, że ewentualne wejście do wojny z Niemcami, Austro-Węgrami i Turcją nie tylko nie przeciwstawi Rosji Zachodowi (zachodniej Europie), ale przeciwnie – będzie czynnikiem zbliżenia, wspomagającym dalszą okcydentalizację imperium. Potwierdzenie rosyjskich wpływów i ich poszerzenie – na cieśniny czarnomorskie, Bałkany, rozwiązanie problemu ukraińskiego „separatyzmu” przez zajęcie Galicji Wschodniej – a więc cele

²⁰ Zob. R. Pipes, *Struve. Liberal on the Right...*, s. 202–218; D. Lieven, *op. cit.*, s. 170–173.

ekspansywnej polityki Petersburga, wskazywane nie tylko przez Struvego, ale także przez prawicowe koła nacjonalistyczne, jak również przez przedstawicieli kół rządowych (z ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Sazonowem) – to wszystko pociąga za sobą konflikt z mocarstwami „centralnymi”, ale może dokonać się na zasadzie współpracy z Paryżem i Londynem. Rosyjski projekt nowoczesnego imperium dopełni tylko nowy porządek światowy, oparty na innych nowoczesnych, zachodnich imperiach, takich jak brytyjskie (33 mln km²) czy francuskie (10 mln km²). Nie będzie „wojny światów”, odnowienia wojny Rosji z Europą, jak kilkadziesiąt lat wcześniej wyobrażali to sobie (po doświadczeniu nasuwającej takie skojarzenia wojny krymskiej) tacy ideolodzy Rosji jako anty-Zachodu, jak Nikołaj Danilewski czy Konstantin Leontjew²¹.

Zintegrowana wewnętrznie i poszerzona zewnętrznie na modłę „większej Brytanii”, Rosja miała być częścią zwycięskiego Zachodu, a raczej częścią międzyimperialnej globalizacji nowego, wspaniałego wieku XX. Nie wszyscy w to wierzyli. By zrozumieć kontekst ideowy rozwoju koncepcji młodego Piotra Sawickiego, a szerzej – eurazjanizmu, musimy jeszcze choćby najkrócej przyrzec się, jak bogate dziedzictwo wizji konfliktu prawosławnej Rosji z łacińskim Zachodem/Europą spotyka się na przełomie XIX i XX w. z nowym spojrzeniem na relację między przestrzenią a polityką z rodzącą się wówczas – geopolityką.

Zacznijmy więc od wspomnianego przed chwilą Nikołaja Danilewskiego (1822–1885). Jego *opus magnum*, opublikowane po raz pierwszy w formie książkowej w 1871 r. – *Rosja i Europa. Pogląd na kulturalne i polityczne stosunki świata słowiańskiego z germano-romańskim* – miało w roku urodzin Sawickiego, tj. w 1895, swoją piątą edycję. Zdobyło więc już pewną popularność, stało się też przedmiotem licznych polemik (m.in. z udziałem Władimira Sołowjowa). Wychodząc od uznania zasadniczej, stale nawracającej wrogości Europy wobec Rosji za historyczny fakt, Danilewski starał się przedstawić „naukową” analizę jego przyczyn. W jej ramach przedstawił koncepcję podziału

²¹ Na temat tych koncepcji pisałem obszerniej w następujących tekstach: *Rosja i Europa, albo orientacje geopolityczne w myśli rosyjskiej (do 1917 roku)*, w: A. Nowak, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004, s. 43–63; oraz *Teoria walki cywilizacji Mikołaja Danilewskiego*, w: A. Nowak, *Polacy, Rosjanie i biesy. Studia i szkice historyczne z XIX i XX wieku*, Kraków 1998, s. 45–68; na temat projektów ekspansji imperium rosyjskiego bezpośrednio przed I wojną zob. m.in.: S. McMeekin, *op. cit.*, s. 6–40; A. Bachturina, *Przyszłość Galicji w wizjach działaczy społecznych i w realnej polityce na początku XX wieku*, w: *Imperia, narody...*, s. 297–318; A. Połunow, *W oczekiwaniu na nowy świat: powojenna przyszłość Europy Wschodniej, Bałkanów i Bliskiego Wschodu w koncepcjach środowisk Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej*, w: *Imperia, narody...*, s. 279–296.

historii świata na „typy kulturowo-historyczne”, czyli odrębne cywilizacje. Wyróżniając od starożytności dziesięć takich w pełni rozwiniętych „typów”, napiętnował uroszczenia współczesnego typu „romano-germańskiego” (czyli zachodnioeuropejskiego) do roli jedynej, wyłącznej cywilizacji, która chce podbić i przekształcić na swoją modłę całą resztę świata. Rosja, wychodząc na arenę dziejową jako potężna siła skupienia nowego, słowiańskiego, jedynastego „typu kulturowo-historycznego”, burzy te uroszczenia Zachodu. To jest właśnie źródło wrogości Zachodu wobec Rosji, przyczyna nieuchronnego konfliktu „typu romano-germańskiego” z „typem słowiańskim”. W owym ujęciu Rosja występuje jakby w imieniu albo wręcz staje na czele wszystkich innych niezachodnich cywilizacji, prześladowanych, wyzyskiwanych lub zagrożonych współcześnie przez dominację kulturową, ekonomiczną i polityczną modelu „romano-germańskiego”. Kształt ostatecznego starcia z Europą Danilewski ubierał w szaty wyobraźni panslawistycznej swojego czasu: a więc Rosja, przez wojnę z połączonymi siłami „typu romano-germańskiego”, miała „wyzwolić” wszystkich Słowian południowych i zachodnich, sięgając po Konstantynopol jako nową stolicę i ustanawiając polityczne granice słowiańskiej cywilizacji od ujścia Odry do Bałtyku do Triestu nad Adriatykiem. Autor *Rosji i Europy* wprowadził jednocześnie do swej wizji elementy starego w rosyjskiej myśli przeciwstawienia „młodej” Rosji/Słowiańszczyzny – „starej”, „gnijącej” już, skazanej na zejście z dziejowej sceny cywilizacji Zachodu („typu romano-germańskiego”)²².

Drugi, obok Danilewskiego, „prorok” antyeuropejskiej orientacji Rosji w końcu XIX w. Konstantin Leontjew (1831–1891) gardził Słowiańszczyzną i podziwiał Azję, w niej szukając ratunku dla swej ojczyzny przed chorobą „europeizmu”. Wieloletni konsul rosyjski w Turcji, ale także pracujący nad Wisłą redaktor „Warszawskiego dziennika”, widział w Rosji państwo frontowe: państwo walki z liberalnym Zachodem, które będzie mogło w tych śmiertelnych zapasach uzyskać zwycięstwo tylko wtedy, gdy oprze się na Azji, na sile jej konserwatywnego „bezruchu”. Symbolem geopolitycznym tego wyboru miało być, wedle Leontjewa, nawiązanie do tej cywilizacji, o której Danilewski zapomniał

²² N.Ja. Danilewskij, *Rossija i Jewropa: Wzgljad na kulturnyje i političeskie otnoszenija sławianskogo mira k germano-romanskomu*, Petersburg 1895; por. nowsze analizy, m.in.: N.Ja. Boris, P. Bałujew, *Spory o sud'bach Rossiji. N.Ja. Danilewskij i jego kniga „Rossija i Jewropa”*, Moskwa 1999; S.I. Bażow, *Filosofija istorii N.Ja. Danilewskiego*, Moskwa 1997; B.N. Michiejew, *Sławianskij Nostradamus*, t. 1–2, Brest 1993; zob. także obszerny przegląd wielu innych studiów poświęconych Danilewskiemu – I. Martyniuk, *Za ogradoj sławianofilstwa: Nikołaj Danilewski – szpenglerianiec..., karteżjaniec..., „Ab Imperio”* 2001, nr 1–2, s. 439–463.

– do Bizancjum. Zajęcie przez Rosję cieśnin czarnomorskich i Konstantynopola nie miało być wstępem do jakiegoś „wyzwalania” czy „cywilizowania” poddanych „Wielkiego Turka”, ale – wręcz odwrotnie – to Rosja powinna zaczerpnąć ze zdobytych, azjatyckich terenów wzory utrwalenia konserwatywnych, antyeuropejskich obyczajów. W swoim najważniejszym dziele, wydanym w 1875 r. tomie *Bizancjum i Słowiańszczyzna*, postawił Leontjew akcent na potrzebę zbierania zarówno duchowej, jak i wprost militarnej siły przez Rosję do stawienia czoła ekspansji Zachodu (tego terminu używa: *Zapad*), połączonego w jeden „liberalno-egalitarny” system. „Trzeba się umacniać, mniej myśleć o dobru, a więcej o sile. Będzie siła, to będzie możliwe i jakieś dobro”²³. W jednym ze swoich artykułów, publikowanych w 1880 r. w „Warszawskom dniewnikie”, Leontjew zachwycał się samą ilością wojska rosyjskiego nad Wisłą, na zachodniej rubieży imperium: był to dla niego widoczny, optymistyczny znak tego, że Rosja jest gotowa do walki z Europą. Ta wojna jest nie do uniknięcia. Alternatywą byłaby kapitulacja Rosji i totalne, światowe zwycięstwo liberalnej nowoczesności, którą reprezentuje Zachód. „Bez przemocy się nie da. [...] Przemoc nie tylko zwycięża, ale także przekonuje wielu, kiedy za przemocą stoi idea”²⁴.

Dodajmy od razu, że nie był Leontjew na pewno pierwszym z rosyjskich myślicieli, który zwrócił swój wzrok w stronę Azji w poszukiwaniu w niej źródła oparcia wobec „cywilizacyjnego” zagrożenia idącego od strony Europy. Taką perspektywę, wprowadzoną przez romantyczny bunt przeciw idącym od zachodu wzorom oświecenia, wprowadził do rosyjskiej refleksji już choćby Siergiej Uwarow, w latach 30. XIX w. twórca nowej ideologii imperium, zawartej w pamiętnej formule: „prawosławie, samodzierżawie, *narodnost*”. Zainspirowany już wcześniej przez nacjonalistyczną reakcję niemiecką na okupację przez napoleońską Francję i na dominację kultury francuskiej, Uwarow szukał sposobu potwierdzenia zasady pluralizmu kultur narodowych i – w ślad za Fryderykiem Schleglem – znalazł ją w mądrości starożytnych Hindusów. To skłoniło go do sugestii, że Rosja powinna stanąć na czele studiów azjatyckich, by odkryć przechowane przez wieki na Wschodzie właśnie źródła wielkiej

²³ *Wizantyzm i sławianstwo*, w: K. Leontjew, *Wostok, Rossija i Sławianstwo. Filosofskaja i političeskaja publicistika. Duchownaja proza (1872–1891)*, oprac. W.I. Kosik, Moskwa 1996, s. 152.

²⁴ *Russkije wojska w Warszawie*, w: K. Leontjew, *Wostok, Rossija i Sławianstwo...*, s. 243. Zob. obszerniejszą analizę poglądów Leontjewa: W.I. Kosik, *Konstantin Leontjew: razmyszlienija na sławianskiju tiemu*, Moskwa 1997; por. także dwie polskie monografie: M. Bohun, *Kontrrewolucja i pesymizm. Filozofia społeczna Konstantina Leontjewa*, Kraków 2000; M. Broda, *Historia a eschatologia. Studia nad myślą Konstantego Leontjewa i „zagadka Rosji”*, Łódź 2001.

kultury (bliższe przecież geograficznie Rosji niż jakimkolwiek narodowi europejskiemu). Wiedza o Azji miała być inspiracją dla polityki narodowej Rosji, „ratującą nas od przedwczesnej zgrzybiałości i europejskiej zarazy” – pisał w 1819 r. (na 22 lata przed pamiętną frazą Stiepana Szewyriowa o „zgniłym Zachodzie”). Na takim fundamencie Uwarow mógł przeciwstawić się podtrzymywanej wciąż przez Zachód wizji jednej (jedynej) cywilizacji – europejskiej z centrum w Paryżu (czy ewentualnie w Londynie) – i z Rosją w roli peryferii wyłącznie²⁵.

W końcu XIX w. tego rodzaju wizje, jakkolwiek odnawiane na fali findesieciowego pesymizmu, wydawały się anachroniczne. Odchodziło także w przeszłość przekonanie o absolutnym przeciwieństwie tożsamości oraz konkretnych interesów Rosji i Europy. Rok 1895, rok urodzin Sawickiego, to przecież czas zarówno potwierdzenia strategicznego sojuszu Petersburga z republikańskim Paryżem, jak i energicznej ekspansji Rosji na Dalekim Wschodzie. Budowa Kolei Transsyberyjskiej i wykorzystanie upokarzającej klęski Chin w starciu z Japonią w tymże 1895 r. do próby podporządkowania cesarstwa chińskiego interesom gospodarczym i strategicznym Petersburga (poprowadzenie kolei rosyjskiej przez Mandżurię, a od 1898 dzierżawa Półwyspu Liaotuńskiego z Port Artur) – wszystko to bynajmniej nie świadczyło o jakimś antyzachodnim zwrocie polityki rosyjskiej. Rosja realizowała na owym dalekowschodnim odcinku politykę kolonialną, analogiczną do tej, którą prowadziły Wielka Brytania i Francja, a do której włączały się Niemcy i Stany Zjednoczone. Rosja była jednym z zachodnich, „cywilizowanych” imperiów, dzielących resztę świata między siebie. I tak postrzegały jej miejsce rosyjskie elity polityczne tego czasu.

Nie było już jednak wiele miejsca na kuli ziemskiej do podziału. Świat był już podzielony. Pozostawała już tylko walka o ekonomiczne wpływy między imperiami. Tak analizował to w swojej pionierskiej i czytanej także w Rosji (m.in. przez Włodzimierza Lenina) pracy z 1902 r. na temat ekonomiczno-finansowej podstawy imperializmu angielski ekonomista John A. Hobson²⁶. Rok wcześniej z innej perspektywy ten sam problem zderzenia polityki państw w przestrzeni podejmuje szwedzki geograf i politolog Rudolf Kjellén. W programowym artykule *Polityka jako nauka* proponuje wprowadzenie nowego

²⁵ Zob. szerzej na ten temat A. Zorin, *Kormia dwugławogo orła... Litieratura i gosudarstwiennaja ideologija w Rossiji w posledniej trieti XVIII–pierwoj trieti XIX wieka*, Moskwa 2001, s. 349–353.

²⁶ Por. D. Long, *Towards a New Liberal Internationalism: The International Theory of J.A. Hobson*, Cambridge 1996, s. 97–120.

terminu: „geopolityka”. Hobson krytykuje imperializm, Kjellén go uzasadnia jako konieczną dla mocarstw walkę o terytorium. Obaj jednak zgadzają się co do nieuchronności wielkiego konfliktu, wynikającej z międzyimperialnej rywalizacji. Dodajmy, że w swoich kolejnych książkowych opracowaniach dotyczących imperiów (1905: *Stormakterna [Wielkie państwa]* oraz 1914 – już w języku niemieckim: *Die Grossmächte der Gegenwart [Mocarstwa przyszłości]*), twórca pojęcia geopolityki wprowadza interesujące nas w kontekście koncepcji Sawickiego klasyfikacje. Rozróżnia imperia „młode”: Niemcy i Rosję, oraz „stare”, czyli „słabnące”: Francję i Anglię. Dzieli także imperia na morskie (z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Japonią) i kontynentalne (z Rosją i Niemcami). Nie ukrywa swoich sympatii do imperium niemieckiego i obaw przed „wschodzącym” imperializmem rosyjskim. Rozbuduje najszerzej swoje poglądy, wraz z koncepcją geopolityki, już w czasie I wojny światowej, w książce wydanej najpierw, w 1916 r., po szwedzku, a w następnym roku już po niemiecku: *Państwo jako forma życia*²⁷.

Wcześniej jednak (25 I 1904) w Królewskim Towarzystwie Geograficznym w Londynie odrębną, nie mniej ważną dla dalszej interpretacji myśli Sawickiego i eurazjanistów, formułę geopolitycznego zderzenia imperiów przedstawił angielski uczony Halford Mackinder²⁸. Pierwszy wykładowca geografii na Uniwersytecie Oksfordzkim, współzałożyciel London School of Economics, swój wykład na temat „Geograficznej osi historii” zaczął od stwierdzenia, że właśnie domknęła się trwająca nieco ponad 400 lat epoka Kolumba: geograficzna eksploracja świata została zakończona. W połączeniu z nowoczesnymi środkami komunikacji, przyspieszeniem i intensyfikacją wymiany handlowej doprowadziło to do powstania „zamkniętego systemu politycznego” w skali globalnej. Izolacjonizm nie jest już możliwy. Wielka Brytania musi dostrzec niebezpieczeństwo, jakie w tej nowej sytuacji pozwala dostrzec analiza geopolityczna. Azja i Europa nie tworzą już oddzielnych kontynentów, ale jeden wielki, największy superkontynent. Historycznie rzecz ujmując, „Europejska cywilizacja jest rezultatem walki przeciwko azjatyckiej inwazji”. Ta walka się nie skończyła. Rosja zdołała, wskutek swej wielowiekowej ekspansji, zająć pozycję strategiczną w centrum superkontynentu eurazjatyckiego. To centrum nazywa Mackinder w 1904 r. po raz pierwszy terminem *heart-land* – „serce

²⁷ Zob. P. Eberhardt, *Podstawy teoretyczne i ideowe geopolityki według Rudolfa Kjelléna*, „Przegląd Geograficzny” 84, 2012, z. 2, s. 313–332.

²⁸ Zob. szerzej na temat jego biografii i koncepcji: B. Blouet, *Halford Mackinder: A Biography*, Austin 1987; G. Kearns, *Geopolitics and Empire: The Legacy of Halford Mackinder*, Oxford 2009.

lądu”. Imperium brytyjskie opanowało natomiast kluczowe punkty rozciągnięte wokół swoistego półksiężyca (*crescent*) na styku wielkiego lądu i morza. Rosja może dopełnić swojej ekspansji kontynentalnej, wypychając ostatecznie Wielką Brytanię z tych pozycji. Będzie to tym bardziej prawdopodobne, jeśli Rosja, jako mocarstwo kontynentalne, zawrze sojusz z drugim mocarstwem kontynentalnym – Niemcami. Wtedy globalny balans sił przechylić się może na zawsze na korzyść imperium rosyjskiego, na korzyść mocarstwa (czy sojuszu mocarstw) Lądu – kosztem mocarstw Morza (z Wielką Brytanią na czele). Jako narzędzie ekspansji mocarstwa Lądu, Kolej Transsyberyjska odpowiada na Kanał Sueski – drogę ekspansji mocarstwa Morza. Wielka Brytania, we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi oraz Włochami i Francją, musi bronić pozycji „półksiężyca” – od Skandynawii, poprzez basen Morza Śródziemnego, Turcję, Egipt, Persję, Indie, aż do Korei – przed naciskiem Rosji, czy też Rosji i Niemiec razem wziętych. Mocarstwa morskie, przede wszystkim anglosaskie – przeciw eurazjatyckiej Rosji: to jest istota wizji geopolitycznej, jaką Mackinder udostępnił nie tylko słuchaczom swojego wykładu, ale także czytelnikom prestiżowego „*The Geographical Journal*”²⁹.

Młody Sawicki niemal na pewno mógł, jeszcze przed stworzeniem swojego pierwszego eurazjanistycznego manifestu, zapoznać się z pracami Kjelléna. Językiem niemieckim władał biegle, a – jak już wspomnieliśmy – przez blisko dziewięć miesięcy (1916–1917) pracował w poselstwie rosyjskim w Christianii (Oslo). Tekstu Mackindera znać nie musiał, choć jako student przedmiotów geograficznych, ekonomicznych i politycznych mógł przynajmniej o nim słyszeć, podobnie jak o głośnej książce Hobsona. Jeśli jednak przywołujemy tutaj, w największym skrócie, te nierosyjskie głosy z początku XX w., zapowiadające nowe, „naukowe” formuły rozumienia nadciągającego wielkiego starcia, to nie dlatego, abyśmy chcieli doszukiwać się ich bezpośrednich (niewykluczonych, choć trudnych do udowodnienia) wpływów na myśl współtwórcy eurazjanizmu. Chodzi nam tu raczej o opisanie wspólnej, by tak rzec, przestrzeni wyobraźni geopolitycznej, jaka odsłania się stopniowo w pierwszych latach XX w. w różnych miejscach globu, podważając nadzieje na możliwość utrzymania międzyimperialnej równowagi, a przede wszystkim bezpiecznego ulokowania Rosji w owej równowadze. Nie będzie harmonii, będzie wojna.

²⁹ H.J. Mackinder, *The Geographical Pivot of History*, „*The Geographical Journal*” 23, 1904, nr 4 (April), s. 421–437. Por. dwie interesujące analizy kontekstu tej publikacji: G. Kearns, *The Political Pivot of Geography*, „*The Geographical Journal*” 170, 2004, nr 4, s. 337–346; P. Venier, *The Geographical Pivot of History and Early Twentieth-Century Geopolitical Culture*, „*The Geographical Journal*” 170, 2004, nr 4, s. 330–336.

I Rosja nie wystąpi w niej jako jedno z mocarstw Zachodu – ale będzie musiała walczyć o przetrwanie jako wielkie imperium w twardej konfrontacji z mocarstwami zachodnimi. Taka lekcja politycznej rzeczywistości zderzała się z tymi nadziejami, jakie opisywaliśmy nieco wcześniej na przykładzie wizji liberalnego imperializmu Struvego.

Owa lekcja zyskała mocne potwierdzenie w rzeczywistości lat 1904–1905, wzmocnienie dużo bardziej przekonujące dla wielu aniżeli lektura książek czy artykułów klasyków rosyjskiej myśli antyzachodniej czy współczesnych europejskich teoretyków polityki. Rosja została pobita w wojnie z Japonią. Nie zdobyła przy tym wcale poparcia czy sympatii ze strony innych mocarstw zachodnich. Jej status nowoczesnego imperium, należącego do nowego, by tak rzec, koncertu „cywilizowanych” mocarstw XX w., został boleśnie zakwestionowany. Wzór nowoczesnego, liberalnego imperium: Wielka Brytania – okazała się sojusznikiem Japonii. Czy Rosja nadal należy do Europy? Czy jest mocarstwem peryferyjnym, odrzucanym wciąż – tak jak to kiedyś ujmowali Danilewski czy Leontjew, a potwierdzali teraz z drugiej strony Kjellén czy Mackinder – przez Zachód? Te pytania wracały, niewyeliminowane do końca nawet po zawarciu wspomianej już tutaj ugody z Wielką Brytanią w 1907 r., ugody otwierającej drogę do rosyjsko-francusko-brytyjskiej ententy. Pytania o położenie Rosji – między Europą i Azją – nabierały nowego znaczenia.

Sawicki i jego rówieśnicy mogli odnaleźć te pytania w tekstach rosyjskich autorów. Do takich, które mogły odegrać szczególnie istotną rolę przy dalszym formowaniu jego koncepcji, należały na pewno prace Władimira Łamanskiego (1833–1914) i Dymitra Mendelejewa (1834–1907). Ten pierwszy, historyk, filolog, sławista, profesor Uniwersytetu Petersburskiego i członek Petersburskiej Akademii Nauk, przez lata rozbudowywał koncepcję uzasadniającą antagonizm Rosji i Europy. Utrzymana w duchu rozważań Danilewskiego przeciwstawiała ona cechy kulturowe, etnograficzne i religijne „światów” grecko-słowiańskiego oraz germano-romańskiego. W 1892 r. opublikował nowe ujęcie tej koncepcji: *Trzy światy azjatycko-europejskiego lądu*. Do schematu *Rosja (Słowiańszczyzna) – Europa*, dodał trzeci element: Azję. Azja stanowi dla niego „świat zgrzybiałej starości”, który już dawno odegrał swoją dziejową rolę. Europa, agresywny „świat germano-romański”, zajmuje zachodnią część wielkiego lądu. Rosja, kraje słowiańskie i niektóre narody niesłowiańskie tworzą pomiędzy tymi dwoma biegunami „świat środkowy”, który nie jest ani prawdziwą Azją, ani prawdziwą Europą. „Tu kończy się Azja. Ale tu jeszcze nie zaczyna się Europa”. Tu już zatem, wraz z założeniem wrogości między Rosją a Zachodem, choć jeszcze w ścisłym związku z XIX-wiecznymi koncepcjami panslawizmu,

pojawia się wizja Rosji jako serca Eurazji, ale odrębnego zarówno od Europy, jak i od Azji³⁰.

Przekonanie o „zgrzybiałej starości” Azji trzeba było po klęsce Rosji w wojnie z Japonią odłożyć do lamusa. To bolesne doświadczenie stawiało w nowym świetle kwestię położenia Imperium Rosyjskiego między Azją a Europą. Podjął tę kwestię, dość nieoczekiwanie, wielki rosyjski chemik Dymitr Mendelejew. Gorący orędownik polityki dalekowschodniej ekspansji Rosji zareagował na rezultat wojny z Japonią obszernym, wydanym w 1906 r. tekstem analitycznym, zatytułowanym – *Ku poznaniu Rosji*. Wywody geopolityczne łączy w nim z refleksją nad opublikowanymi właśnie wynikami spisu powszechnego ludności imperium. Geopolityczny sens sytuacji Rosji w 1906 r. oddaje już na wstępie swej pracy za pomocą wyrazistej metafory: „Nasz szczególny kraj znajduje się między młotem Europy a kowadłem Azji”. Tak jak Łamanskij, Mendelejew uznaje imperium rosyjskie za „świat pomiędzy”. Inaczej jednak niż Łamanskij, nie dzieląc jego panslawistycznych ambicji ani antyzachodniego nastawienia, uważał, że Rosja nie powinna angażować się w żadną „wojnę światów”, ale raczej zająć się systematycznym wzmacnianiem własnego, wewnętrznego potencjału. Drogę do tego celu wielki systematyk odkrył przez zestawienie trzech centrów imperium rosyjskiego. Polityczne, oparte na Moskwie i Petersburgu, jest oczywiście wychylone bardzo na zachód. Środek ciężkości zaludnienia kraju także jest wyraźnie przesunięty na zachód – jego miejsce wskazuje Mendelejew w guberni tambowskiej, na południe od Moskwy. Tymczasem centrum geograficzne imperium lokuje się pomiędzy Obem a Jenisejem, w Kraju Turuchańskim. Jeśli Rosja ma się prawidłowo rozwijać, musi przesunąć stopniowo swoje centrum zaludnienia, a wraz z nim ekonomicznego rozwoju, w kierunku wschodnim, ku swojemu geograficznemu środkowi, w stronę Azji. Rosja powinna odsunąć się niejako od „europejskiego młota”. Powinna, nabrawszy sił (Mendelejew prognozował, że idąc za jego receptą, imperium rosyjskie osiągnie w 2050 r. poziom ok. 850 mln ludności...), stać się potężnym pośrednikiem między Azją a Europą. W wydanym w następnym roku ostatnim swoim dziele – *Uzupełnieniu do poznania Rosji* – autor tablicy pierwiastków proponował zapewnić ten spokojny rozwój swojej ojczyzny „poczwórnym sojuszem”: z Anglią, Francją i Chinami – by uniknąć napaści agresywnych sąsiadów: azjatyckiego – Japonii oraz europejskiego – Niemiec³¹.

³⁰ Zob. W.I. Łamanskij, *Gieopolitika panslawizma*, oprac. J.W. Klimakow, Moskwa 2010, s. 183–322 (tu przedruk traktatu z 1892 r.: *Tri mira Azijsko-Jewropejskiego matierika*).

³¹ Zob. D.I. Mendelejew, *K poznaniu Rossiji*, wyd. A.S. Suworina, Petersburg 1906; *idem*, *Dopólnienije k poznaniu Rossiji*, wyd. A.S. Suworina, Petersburg 1907; por. nowe wydanie:

Podobną myśl rozwijał książkę Grigorij Nikołajewicz Trubecki (1873–1930), najbliższy współpracownik i doradca Piotra Struwego w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Zawodowy dyplomata, pochodzący z arystokratycznej rodziny (jedna z gałęzi Giedyminowiczów), służył w poselstwie w Konstantynopolu do 1905 r., kiedy to zdecydował się wspólnie ze swym bratem, znakomitym filozofem religijnym, Jewgienijem, wydawać „Moskowskij jeżeniedielnik”, jedną z ważniejszych trybun publicystycznych rosyjskiego liberalizmu. W 1912 r. powrócił do dyplomacji, postawiony przez ministra Siergieja Sazonowa na czele Wydziału Bliskiego Wschodu (czyli Bałkanów i Turcji) MSZ, a następnie, w burzliwym roku 1914 skierowany na najgorętszą placówkę – został posłem w Belgradzie. Cztery lata wcześniej, tuż przed wznowieniem pracy w dyplomacji, podsumował swoje opinie na temat możliwości odbudowania pozycji imperium w najobszerniejszym tekście poświęconego temu zagadnieniu zbioru publicystów i polityków liberalnej prawicy *Wielka Rosja* (1910). Stwierdzał w nim, że od końca XIX w., czyli od otwartego zaangażowania Rosji w politykę dalekowschodnią, trudno przedstawiać imperium jako mocarstwo tylko europejskie. Rosja jest mocarstwem eurazjatyckim. Po doświadczeniach wojny z Japonią trzeba zająć się właśnie umocnieniem rosyjskich pozycji w Azji, rozbudowywać wpływy w Chinach, Korei, Persji i Turcji. Na froncie europejskim należy natomiast zająć postawę defensywną³².

Zwrot ku Azji był jednak w tym samym czasie ukazywany przez rosyjskich publicystów także jako przesłanka do wielkiej, ostatecznej rozgrywki z imperium-Lewiatanem: Wielką Brytanią, a szerzej – z oboma mocarstwami anglosaskimi. To – a nie wojna z Niemcami czy Austro-Węgrami o dominację nad światem słowiańskim – miał być teraz, w otwierającym się XX w., główny front odwiecznej walki Rosji z Zachodem. Tradycje rozważań strategicznych związanych z XIX-wieczną „wielką grą” między Rosją a Anglią w Azji podjął Andriej Sniesariow (1865–1937), zawodowy oficer, po długich latach służby w Turkiestanie znakomicie znający swoisty uskok tektoniczny pomiędzy wpływami brytyjskimi i rosyjskimi: od Tybetu, poprzez Kaszgarie, aż po Afganistan. Po dwukrotnie wybuchających zatargach o wpływy na przedpolu Indii

idem, *K poznaniu Rossiji*, Moskwa 2002; I.W. Aliksiejewa, J.I. Zielieniew, W.I. Jakunin, *Geopolitika w Rossiji. Między Wostokom i Zapadom. Koniec XVIII–nacząło XX w.*, Petersburg 2001, s. 182–187.

³² Zob. G.N. Trubeckoj, *Rossija kak wielikaja dierzawa*, w: *Wielikaja Rossija: sbornik stat'ej po wojennym i obszczestwiennym woprosam*, red. W.P. Riabuszynskij, t. 1, Moskwa 1910, s. 21–139; por. G.N. Trubetskoi, *Notes of a Plenipotentiary: Russian Diplomacy and War in the Balkans, 1914–1917*, DeKalb 2015.

– w Afganistanie (w końcu lat 30. i w połowie lat 80.) oraz opanowaniu przez Rosję stepów Azji Środkowej aż po granice wschodniego Turkiestanu, pragnął przedstawić koncepcję dokonania wreszcie strategicznego przełomu w „wielkiej grze”. W dwóch publikacjach (1903 i 1906): *Północnoindyjski teatr* [działań wojennych] oraz *Indie jako główny czynnik w kwestii środkowoazjatyckiej*, Sniesariow ukazał istotnie nowe rozumienie geopolitycznego dylematu Rosji. Tuż po klęsce w wojnie z Japonią uznał, że droga dalszej ekspansji Rosji na Dalekim Wschodzie jest zamknięta; na Zachodzie blokują Rosję germańskie państwa centralne (Niemcy i Austro-Węgry), a w końcu wrogość wszystkich mocarstw europejskich przeciw dalszym postępom Rosji w tym kierunku. Aby się dalej rozwijać w warunkach nowoczesnej gospodarki i handlu światowego, Rosja musi wyjść na otwarte, ciepłe morze. Tradycyjna droga rosyjskiej geopolityki, prowadząca ku cieśninom czarnomorskim i dziedzictwu Bizancjum – jest ślepy m zaułkiem. Morze Śródziemne także jest faktycznie zamkniętym basenem. Najbliższe ciepłe, otwarte morze, do którego Rosja powinna konsekwentnie zmierzać, stanowi Ocean Indyjski. Aby zdobyć należne jej czołowe miejsce wśród mocarstw XX w., Rosja musi przenieść geopolityczny środek swej ciężkości na południe: ku Indiom. I stoczyć o to śmiertelny bój z „brytyjskim lwem”³³.

W realnej polityce imperium rosyjskie dokonało tuż po opublikowaniu prac Sniesariowa dokładnego odwrotnego wyboru: zawarło w 1907 r. ugodę z Wielką Brytanią w Azji, żeby zachować spokój i równowagę po wstrząsach rewolucji wewnętrznej i utrzymać sojusze kontrujące ewentualne zagrożenie ze strony Niemiec. To był wybór zgodny z tendencjami, jakie wyrażali Mendelejew, Grigorij Trubecki czy Struve. Znalazł on jednak swojego niezwykle wymownego krytyka, który tuż przed wybuchem I wojny przedstawił najobszerniejszą, zupełnie nową wizję zasadniczego zderzenia Rosji z Zachodem. Zachód nie był już jednak żadnym abstrakcyjnym „romano-germańskim” światem, ale skupioną, złowrogą dla Rosji potęgą obu mocarstw anglosaskich: Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Autorem tej koncepcji był skromny absolwent wileńskiej szkoły junkrów, do 1899 r. zaledwie porucznik, Aliksiej Jefimowicz

³³ Zob. A.Je. Sniesariow, *Siewiero-Indijskij teatr*, Taszkient 1903; *idem*, *India kak głównyj faktor w sriednieazjatskim woprosie*, Petersburg 1906. Dodajmy, że pułkownik Sniesariow zaciągnął zęby i wypełniał dalej swoje wojskowe obowiązki aż do funkcji dowódcy dywizji podczas I wojny. Lepsze zrozumienie dla swoich antybrytyjskich koncepcji znalazł dopiero w Armii Czerwonej, do której wstąpił 1918 r., a sześć lat później wydał na jej potrzeby podręcznik do geografii wojskowej – zob. J.F. Morozow, *A.Je. Sniesariow – wieliczajszij russkij geopolitik*, „Russkij geopoliticeskij sbornik” 1995, nr 1, s. 29–46; por. I.W. Aliksiejewa, Je.I. Zieleniew, W.I. Jakunin, *op. cit.*, s. 168–172.

Jedrichin (1867–1933). Do historii refleksji geopolitycznej przeszedł jednak pod nazwiskiem Wandam, które przybrał pod wpływem swoich doświadczeń w Afryce Południowej, dokąd udał się jako korespondent wojenny – i zarazem ochotnik – wojny burskiej (nazwisko przyjął w 1907 r. na cześć jednego z bohaterskich dowódców burskiej partyzantki przeciw Anglikom – Gerarda Van Dama). Awansowany po powrocie na stopień kapitana, kontynuował swą karierę wojskową m.in. jako oficer wywiadu na terenie Chin, twórca raportu na temat chińskich sił zbrojnych. Przerwał ponownie swą służbę w 1910 r., w stopniu podpułkownika, by już jako „cywil” pozwolić sobie na otwarte wyrażenie swoich poglądów na istotę geopolitycznego zagrożenia Rosji. Czynił to jako publicysta prawnicowego, popularnego dziennika „Nowoje wriemia”, a także jako autor dwóch oddzielnie wydanych prac: *Nasze położenie* (1912) oraz *Największa ze sztuk: przegląd współczesnego położenia międzynarodowego w świetle wyższej strategii* (1913). W pierwszej z nich przedstawia historię ekspansji Rosji na Dalekim Wschodzie w XIX w., rozpoczynając ten przegląd od ubolewania nad zastopowaniem rosyjskich postępów kolonialnych w Ameryce, najpierw w 1825 r., gdy zostały one ograniczone do Alaski, a potem zniweczone przez sprzedaż w 1867 r. Stanom Zjednoczonym samej Alaski Rosji pozostała aktywna polityka chińska, potwierdzona umocnieniem pozycji nad Amurem. Wandam stwierdza stanowczo: Rosja „zajęła miejsce Tatarii” – a wraz z tym „odziedziczyła jej stosunek do południowej połowy Azji, a więc przede wszystkim do Chin i Indii”³⁴. Rosja jest nowoczesną Tatarią – czyli dziedzictwem imperium Dżyngis-chana. Musi walczyć o utrzymanie tego panowania, kontroli nad większą częścią eurazjatyckiego superkontynentu. Głównym przeciwnikiem w tej eurazjatyckiej misji Rosji są dwa mocarstwa anglosaskie. Wandam zwraca szczególną uwagę na rosnące znaczenie Stanów Zjednoczonych jako globalnego rywala Rosji-Tatarii. Kiedy Rosja zdobywa wreszcie pierwszy przyczółek nad ciepłym morzem – Półwysep Liaotuński i Port Artur, Ameryka dokonuje skoku przez cały Pacyfik: najpierw (1893) zajmuje Hawaje, a pięć lat później, w wyniku wojny z Hiszpanią zdobywa nie tylko Kubę, ale także opanowuje Filipiny. Waszyngton staje u drzwi Chin.

Wandam okazuje się jednym z pierwszych w Rosji wnikliwych czytelników głównego stratega amerykańskiej ekspansji oceanicznej, komandora Alfreda Thayera Mahana, którego książka *Wpływ mocarstw morskich w historii* (wydana

³⁴ Je.A. Wandam, *Nasze położenie* [oryginalne wydanie: wyd. A.S. Suworina, Petersburg 1912], w: *idem, Geopolitika i geostrategija*, red. I. Obraczow, Moskwa 2002, s. 57. W tymże wydaniu opracowanie biografii Jedrichina-Wandama pióra Igora Obraczowa – s. 7–26.

w 1890 r.), stała się światowym „przebojem” i zalecana była jako lektura obowiązkowa zarówno we flocie brytyjskiej, jak i w niemieckiej przez admirała Tirpitz. Mahan wywodził konieczność realizowania przez Stany Zjednoczone strategii opanowania stałych baz dla swojej marynarki wojennej, w celu zabezpieczenia dróg przez światowe oceany dla amerykańskiego handlu. W pracy *The Interest of America in Sea Power...* (1897) dodał do tego wskazówki, jak osiągnąć stałą dominację na morzach: strategiczna współpraca z Wielką Brytanią, powstrzymywanie morskich ambicji Niemiec i Japonii, zablokowanie rozwoju mocarstw lądowych w Azji. W tym świetle Wandam dostrzegał zarys diabolicznego (konkretnie: masonskiego) planu Anglosasów, by zniszczyć flotę rosyjską, odepchnąć imperium Romanowów od Oceanu Spokojnego, utrzymać kontrolę nad kluczowymi pozycjami w Azji Środkowej (od Tybetu do Afganistanu i Persji), a wreszcie odrzucić Rosję od Morza Kaspijskiego i Czarnego – przez odnowienie siły Turcji jako antymoskiewskiego mocarstwa. Opisuje realizację tego „planu” od momentu wojny japońsko-rosyjskiej, poprzez rewolucję 1905 r., aż do „kapitulanczej” umowy Rosji z Wielką Brytanią w 1907 r. „Perfidny Albion” zlikwidował tak już szereg imperiów rywali, od Hiszpanii i Holandii po napoleońską Francję, którą brytyjska manipulacja skierowała przeciw Rosji. Kiedy Kutuzow obronił Europę przed Napoleonem, Brytyjczycy właśnie skończyli podbój Indii. Teraz Anglosasi chcą sprowokować wojnę Rosji z Niemcami i Austro-Węgrami o trzeciorzędne w gruncie rzeczy wpływy na Bałkanach. Wandam wzywa: nie dajmy się wciągnąć w tę intrygę; przeciw niej potrzebny jest sojusz imperiów lądowych, a więc właśnie Rosji i Niemiec. Tylko tak zatrzymać teraz można „subtelny despotyzm” Anglosasów³⁵.

Drugą swoją pracę poświęcił Wandam analizie aktualnej sytuacji geopolitycznej (1913) w perspektywie wyłożonej wcześniej wizji zasadniczego starcia Rosji z mocarstwami anglosaskimi. Tu urasta owo starcie do rangi takiej finalnej konfrontacji, jaką miała ostateczna wojna między „światem słowiańskim” a „romano-germańskim” u Danilewskiego. Staje naprzeciw siebie 160 mln Rosjan („ruskich”, do których Wandam optymistycznie zalicza wszystkich mieszkańców imperium Romanowów w 1913) i 160 mln Anglosasów. To są siły, między którymi toczyć się będzie wielki bój XX w. Niemcy ze swymi 65 mln ludności, nawet w związku z Austro-Węgrami i (niepewnym) sojuszem z Włochami, wciśnięte między te dwie siły, muszą wybierać między starą strategią *Drang nach Osten* a nową, głoszoną przez Wilhelma II: *unsere Zukunft liegt an der See* („nasza przyszłość leży na morzu”). Anglia pcha Berlin do wojny

³⁵ *Ibidem*, s. 88–154.

zgodnej z tą pierwszą strategią, która faktycznie gwarantuje klęskę II Rzeszy. Francja odbierze Alzację i Lotaryngię, Niemcy zostaną rozbite, Anglosasi zabiorą im wszystkie kolonie. Na placu boju pozostanie tylko Rosja – jako ostatni przeciwnik, ostatnia przeszkoda na drodze do anglosaskiej hegemonii w świecie. Centrum tytanicznej walki o wolność od groźby tej hegemonii przenosi się w kolejnych wiekach z Madrytu do Paryża, stąd do Berlina, a wreszcie – do Moskwy. Wandam wyprowadza ze swej analizy jeden praktyczny wniosek: Rosja nie powinna w żadnym razie dać się wciągnąć do wojny przeciwko Niemcom, prowadzonej u boku i w faktycznym interesie Anglii! Trzeba zachować siły do decydującej rozgrywki o przyszłość ludzkości, rozgrywki między Rosją a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi³⁶.

Podobny wniosek przedstawił kilka miesięcy po tekście Wandama stary oficer marynarki wojennej, a w latach 1905–1906 minister spraw wewnętrznych, Piotr Durnowo. W memoriale skierowanym do cara Mikołaja II w lutym 1914 r. przestrzegał władcę przed wprowadzeniem Rosji do wojny, która nieuchronnie musi się skończyć katastrofą. Ostrzegał, że Rosja może raz jeszcze zostać wykorzystana przez Wielką Brytanię w jej rozgrywce przeciwko rywalowi z kontynentu, którym są obecnie Niemcy. Durnowo, jako polityk konserwatywny, nie stawiał jednak przed swoim państwem ekspansywnych celów w globalnej rywalizacji z mocarstwami morskimi. Nie walka o miejsce w podziale świata, ale ratowanie kraju przed zagładą – to jego cel. Swoje przestrogi formułował przede wszystkim na podstawie osobistych doświadczeń w zmaganiach z rewolucją 1905 r.: wstrząs wielkiej wojny doprowadzi nieuchronnie do nowej, jeszcze gorszej rewolucji. Chłopi i robotnicy rosyjscy nie mają wyrobionego, tak jak w krajach Europy Zachodniej, głębokiego instynktu patriotycznego. Pod wpływem wysiłku wojennego, ofiar, jakie za sobą on pociągnie, zwrócą się przeciwko państwu i pociągną je na dno. Durnowo był pesymistą, ale dlatego także nie dał się przekonać temu argumentowi, który najczęściej u progu 1914 r. był wysuwany, nawet w kręgach konserwatywno-nacjonalistycznych, na rzecz wojny przeciwko Austro-Węgrom i ich niemieckiemu wielkiemu sojusznikowi. Tym argumentem była nie tylko kwestia prestiżu Rosji wśród Słowian, zagrożonego przez mocarstwa niemieckie, ale zwłaszcza nadzieja na energiczne rozstrzygnięcie kwestii małoruskiej/ukraińskiej. W Rosji narastały podejrzenia o granie przeciw niej kartą ukraińskiego separatyzmu przez Austrię

³⁶ Zob. Je.A. Wandam, *Wieliczajszje iz isskustw (Obzor sowremiennogo położenija w swiecie wysszej strategii* [oryginalne wydanie: A.S. Suworina, Petersburg 1913], w: *idem, Geopolitika...*, s. 157–185.

(i Niemcy). Zajęcie Galicji Wschodniej i przyłączenie tego przyczółka narodowej irredenty ukraińskiej do Rosji, jak wierzyli rosyjscy politycy tego czasu – od liberała Struvego po integralnego nacjonalistę Mienszykowa – pozwoli zrusyfikować („przywrócić rosyjskości”) galicyjskich Ukraińców i podciąć tym samym ostatecznie groźbę rozbitcia wielkiego narodu rosyjskiego, obejmującego łącznie Wielkorusów oraz pod ich hegemonią – Małorusinów i Białorusinów. Durnowo widział ten problem dokładnie odwrotnie:

Jest dla nas rzeczą wielce niekorzystną, by w imię idei narodowego sentymentalizmu przyłączać do naszej ojczyzny region, który utracił z nią wszelką żywą więź. Wszak z garstką rosyjskich z ducha Galicjan iluż dostaniemy Polaków, Żydów, zukrainizowanych unitów? Tak zwany ruch ukraiński czy ruch mazepistów nie jest u nas obecnie niczym strasznym, jednakże nie należy pozwalać mu się rozrastać i zwiększyć liczbę niespokojnych elementów ukraińskich, jako że w tym ruchu kryją się niewątpliwie zaczątki separatyzmu małorosyjskiego, który w sprzyjających okolicznościach może osiągnąć niewiarygodne wręcz rozmiary³⁷.

Koncepcja Łamanskiego jest uznawana przez badaczy idei eurazjanizmu za jedną z ważniejszych inspiracji systematyki geograficznej Sawickiego. Tropy innych inspiracji można ewentualnie wyprowadzić także z omawianych wyżej tekstów Mendelejewa, Grigorija Trubeckiego czy geopolitycznych idei Sniesariowa czy Wandama. Memoriału Piotra Durnowo Sawicki jednak nie mógł oczywiście poznać. Był on przeznaczony tylko dla cara, który z jego rad nie skorzystał. Prorocze rozważania eksministra spraw wewnętrznych imperium opublikowane zostaną dopiero w 1922 r., po odkryciu carskiego archiwum przez bolszewików. Przytoczyliśmy jednak również ich istotne fragmenty, ponieważ w trudny do zastąpienia sposób dopełniają one panoramę dylematów rosyjskiej myśli imperialnej u progu Wielkiej Wojny. Groźba rewolucji społecznej, uwarunkowana brakiem czy w każdym razie „niedorozwojem” postawy patriotycznej, czyli nowoczesnej świadomości narodowej rosyjskich mas – to pierwsza, związana ze świeżym wspomnieniem 1905 r., przesłanka wyborów politycznych, jakie były w owej myśli rozważane. Drugą była rosnąca obawa związana z możliwym zakwestionowaniem rosyjskiego charakteru imperium, rozpadem „trójjedynego narodu rosyjskiego” na odrębne projekty etnopolityczne, z których szczególnie niebezpieczny dla imperialnej pozycji Rosji mógł okazać się ukraiński. Jego widmo zamajaczyło na horyzoncie rosyjskiej wyobraźni

³⁷ *Zapiska Durnowo*, „Krasnaja now” 1922, nr 6; por. A. Bachturina, *op. cit.*, s. 313; D. Lieven, *op. cit.*, s. 303–308; A. Borodin, *Piotr Nikolajewicz Durnowo. Russkij Nostradamus*, Moskwa 2013.

imperialnej w postaci wyników spisu 1897 r., nabierając kształtów coraz bardziej wyraźnych przez uaktywnienie reprezentacji politycznych poszczególnych regionów-peryferii imperium w wyniku wyborów do Dumy. Trzecią przesłankę refleksji nad wyborem drogi imperium rosyjskiego na rozdrożu 1914 r. tworzyły dojrzewające w poprzednim, burzliwym dwudziestoleciu panowania Mikołaja II, koncepcje miejsca Rosji wśród innych imperiów – w świecie, który nagle, wraz z nowoczesnością (w jej wymiarach ekonomicznych, komunikacyjnych i ideologicznych), stał się jakby za ciasny. Jak przetrwać w tym świecie, jak zachować, obronić, a może poszerzyć miejsce dla imperium rosyjskiego? Między Niemcami/II Rzeszą, imperium brytyjskim, Japonią – nowym, azjatyckim rywalem i Chinami – obiecującym terenem rosyjskiej ekspansji (tak się przynajmniej zdawało między rokiem 1895 a 1904)? Stare pytanie o miejsce Rosji w stosunku do „Europy” czy „Zachodu” (wraz ze Stanami Zjednoczonymi) zaczyna być postrzegane w nowym kontekście, w którym raz jeszcze ujawnia swoje znaczenie „Azja”. Nie jest już tylko obszarem do zdobycia, ale znów odkrywana jest jako źródło „żółtego niebezpieczeństwa” i zarazem odwiecznych inspiracji duchowych, które relatywizują uniwersalność zachodnich, europejskich wzorów³⁸.

Czy Rosja jest wschodem Zachodu? I czy się z Zachodem, z którego mocarstwami (Francją i w pewnym sensie także z Wielką Brytanią) była już związana sojuszem, połączy głębiej we wspólnej odpowiedzialności za modernizację, za poprawianie świata w XX w.? Czy też będzie znów anty-Zachodem? I w jakim znaczeniu? Czy takim, jak w utrwalonym panslawistycznym schemacie widział to w XIX w. Danilewski (a odnowił w 1910 r. odeski geopolityk Iwan Iwanowicz Dusinskij³⁹)? W wielkim starciu słowiańsko-germańskim, o którym pisało i mówiło także wielu publicystów oraz polityków niemieckich, z samym cesarzem Wilhelmem II i jego szefem sztabu Helmutem von Moltke młodszym na czele?⁴⁰ Czy też w jakiejś nowej, przeczuwanej dopiero konfiguracji, której wizje części

³⁸ O przemianach w postrzeganiu Azji, a ściślej: definiujących jej pojmowanie imperiów Dalekiego Wschodu w rosyjskiej myśli i kulturze przełomu XIX i XX w. – zob. S. Soojung Lim, *China and Japan in the Russian Imagination, 1685–1922: To the Ends of the Orient*, London–New York 2013, s. 109–131 (*From Panmongolism to Proto-Eurasianism*) oraz 131–169 (*Revolution and the Yellow Peril*).

³⁹ Obszerna praca Dusinskiego (*Osnownyje woprosy wniesznej politiki Rossiji w swjazi s programnoj naszej wojenno-morskoj polityki*, Odessa 1910), modernizująca w interesujący sposób panslawistyczne koncepcje, została ostatnio przypomniana w zbiorze: I.I. Dusinskij, *Geopolitika Rossiji*, red. M.B. Smolin, Moskwa 2003. Koncepcje Dusinskiego omawia w Polsce m.in. P. Eberhardt, *Słowiańska geopolityka. Twórcy rosyjskiej, ukraińskiej i czechosłowackiej geopolityki oraz ich koncepcje ideologiczno-terytorialne*, Kraków 2017, s. 74–97.

⁴⁰ Zob. J.C.G. Röhl, *op. cit.*, t. 3, s. 921–922, 933, 950–951.

dochodziły do głosu na razie w kulturze niż w politycznej refleksji? W buncie młodości, dzikości, „scytyjskości” – przeciwko „staremu światu”, jak zawsze ulokowanemu na Zachodzie? Tak jak ujął to np. Igor Strawiański, mówiąc, już w trakcie I wojny, o swoich nadziejach na to, że:

Prawdziwa Rosja objawi się wreszcie wobec świata, Rosja nowa, która będzie jednocześnie Rosją starodawną [...] – tą z *Dziennika pisarza* [Dostojewskiego – A.N.], święta Ruś prawosławia, Rosja wyzwolona od swoich pasożytów – od biurokracji pochodzącej z Niemiec, od modnego wśród szlachty pewnego typu liberalizmu angielskiego, od nieszczęsnego scjentyzmu, od swoich „inteligentów” z ich dość głupiotką, książkową wiarą w postęp; Rosja sprzed Piotra Wielkiego, sprzed europeizacji, [...] Rosja chłopska, ale przede wszystkim chrześcijańska, jedyna prawdziwie chrześcijańska w Europie⁴¹.

W rosyjskiej myśli u progu wojny wybuchały nadzieje, mesjanistyczne niemal oczekiwania spotykały się z jeszcze większymi lękami, z lękiem przed straszliwą katastrofą. Z perspektywy naszej wiedzy o tym, co nastąpiło później w wyniku wejścia Rosji do wojny, skłonni jesteśmy widzieć racje tych, którzy wskazywali wcześniej na groźbę katastrofy. Tak ujmuje to np. brytyjski sympatyk carskiego imperium Dominic Lieven w swej analizie genezy I wojny. Odpowiedzialnością za tragedię obciąża gwałtowny nacisk nowoczesności/modernizacji i związanych z nią u progu XX w. etnicznych nacjonalizmów (dla imperium rosyjskiego jako śmiertelne wyzwanie wskazuje jednoznacznie problem ukraiński). Zdaniem Lievena: „wybuch wojny wynikał w największym stopniu z głębokich strukturalnych problemów w polityce międzynarodowej – nade wszystko z przesunięć w równowadze sił pomiędzy państwami oraz z rosnącego zagrożenia etnicznym nacjonalizmem zarówno dla konkretnych imperiów, jak i dla globalnego porządku zakorzenionego w systemie imperialnym”⁴².

Z zupełnie odmiennego punktu widzenia rozważa to samo zagadnienie inny współczesny badacz, amerykański historyk Joshua Sanborn. W monografii poświęconej destrukcji imperium rosyjskiego dostrzega w przedstawianej przez siebie materii pierwszy przejaw XX-wiecznego procesu dekolonizacji: w tym przypadku dekolonizacji Europy Środkowej i Wschodniej. Wojna była nie tylko konfliktem między imperiami o zakres ich kontroli nad spornymi strefami wpływów, lecz także konfliktem o zakres kontroli imperialnej w ogóle, wewnątrz poszczególnych państw. Sanborn wyróżnia w tym konflikcie cztery fazy. Pierwszą określa jako „wyzwanie dla imperium”, charakteryzujące się

⁴¹ Ch.F. Ramuz, *Souvenirs sur Igor Stravinsky*, w: *Oeuvres complètes*, Lausanne 1941, s. 68, cyt. za: R. Taruskin, *Stravinsky and the Russian Traditions*, t. 2, Oxford 1996, s. 1189.

⁴² D. Lieven, op. cit., s. 368, por. także s. 311–312.

ujawnieniem antyimperialnych ruchów narodowych na obszarach kolonii czy peryferii struktury władzy. Faza druga to rozbitcie państwa, rozpad spersonalizowanych sieci władzy i systemu uprawnionej przemocy państwowej. Faza trzecia – to faza „społecznej katastrofy”, zaniku starych społecznych więzi, praktyk oraz instytucji. Faza czwarta to już okres postkolonialny, budowania nowego państwa. Pierwszą z owych faz amerykański historyk dostrzega dopiero w momencie wybuchu wojen bałkańskich (1912–1913), zaostrzających konflikt międzyimperialny Rosji i Austro-Węgier wraz z Niemcami. I wojna światowa, którą nazywa III wojną bałkańską, postawiła kwestię, czy silniejsze okażą się w niej antyimperialne ruchy odśrodkowe (dekolonizacyjne) na peryferiach państwa, czy też uda się zrealizować ambicje zewnętrznej ekspansji, ożywiające imperialne centrum. Od klęski armii rosyjskiej pod Gorlicami na początku maja 1915 r. kwestia ta była już rozstrzygnięta – zaczęła się druga faza „apokalipsy imperium”. Klęska przeniosła się z frontu na tyły, coraz głębiej, otwierając w ciągu kilkunastu kolejnych miesięcy drogę do trzeciej fazy, do atrofii starych więzi społecznych i ujawnienia całej siły antykolonialnych ruchów odśrodkowych. Sanborn nie uważa jednak, że ten scenariusz jest nieuchronny. Decydujące było samo wejście Rosji do wojny. Zdaniem amerykańskiego badacza po kryzysie lat 1904–1907 Rosja – zwłaszcza wskutek reform premiera Piotra Stołypina – ustabilizowała wewnętrznie swoją sytuację na tyle, że rozpad jej imperialnej struktury bynajmniej nie był przesądzony⁴³.

I taki też był punkt widzenia większości świadomych politycznie elit rosyjskich w 1914 r. Ten nastrój z pewnością dominował w kręgu liberalnej prawicy, w którym obracał się młody Sawicki. Kiedy tylko 4 sierpnia Wielka Brytania weszła wraz ze swym imperium do wojny przeciwko państwom centralnym, jego mentor Struve nie miał już wątpliwości: prosty rachunek ekonomicznych sił wskazuje, że Rosja będzie po stronie zwycięzców w tej wojnie. Z pełnych entuzjazmu publikacji Struvego z lata 1914 r. przebija wiara w możliwość „zahartowania” przez wojnę nowego rosyjskiego patriotyzmu oraz silne przekonanie o możliwości utrwalenia ponadetnicznej, imperialnej jego wersji, obejmującej nie tylko Rosjan oraz ich mówiących po ukraińsku i białorusku „młodszych braci”, lecz także zdecydowaną większość różnoplemiennych poddanych cara. Podobną nadzieję na przezwyciężenie przez wojnę ze wspólnym wrogiem – Niemcami – odwiecznego sporu rosyjskiego projektu imperialnego z polskim ruchem narodowym prezentuje przecież również tekst *Manifestu* wielkiego

⁴³ Zob. J.A. Sanborn, *Imperial Apocalypse: The Great War and the Destruction of the Russian Empire*, Oxford 2014, s. 3–7, 63–65, 249–250.

księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków z 1/14 sierpnia, napisany faktycznie przez Grigorija Trubeckiego. Nawet krytyczny wobec nacjonalistycznych tendencji w rosyjskim liberalizmie książę Jewgienij Trubecki (brat Grigorija i stryj drugiego – obok Sawickiego – głównego współtwórcy eurazjanizmu, Mikołaja Trubeckiego) wyraża na łamach „Russkoj mysli” nadzieję, że wojna z niemiecką skrajną wersją imperializmu pozwoli stworzyć nową wspólną wolnych narodów pod egidą wyzwalającej je Rosji⁴⁴.

2. Wojna i rewolucja – kryzys imperialnego projektu i jego ideologiczna odbudowa (1914–1921)

W takiej atmosferze, w tak zarysowanym kontekście intelektualnym trzeba rozpatrzyć debiut Piotra Sawickiego jako myśliciela politycznego. Miejscem tego debiutu była „Russkaja mysl”. Redagowany przez Struwego, jak już wspomnieliśmy, prestiżowy „tołstij żurnał” (dosłownie: „grube czasopismo”, czyli intelektualny miesięcznik lub kwartalnik), miesięcznik kulturalno-polityczny, do którego pisywali wcześniej m.in. Antoni Czechow, Maksym Gorki i Dymitr Mereżkowski, wyrażał poglądy nurtu liberalno-konserwatywnego. Miał kilkanaście tysięcy prenumeratorów i był komentowany zarówno na skrajnej lewicy (z Leninem włącznie), jak i na skrajnej prawicy spektrum rosyjskiej polityki⁴⁵. Tu właśnie z początkiem 1915 r. w dwóch numerach ukazał się bardzo obszerny, zasadniczy tekst niespełna 20-letniego wówczas autora. Po krótkich, przyczynkarskich artykułach wydawanych w prowincjonalnej, czernihowskiej prasie Piotr Sawicki mógł teraz przedstawić elicie intelektualnej stolicy i całej Rosji swoje rozważania pod nader bojowym tytułem: *Walka o imperium*⁴⁶. Sformułowane

⁴⁴ Zob. R. Pipes, *Struve. Liberal on the Right...*, s. 202–209; G.N. Trubetskoi, *Notes of a Plenipotentiary...*, s. 13–15; A. Achmatowicz, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914–1915*, Warszawa 2003, s. 254–258; R.A. Poole, *Religion, War, and Revolution. E.N. Trubetskoi's Liberal Construction of Russian National Identity, 1912–20*, „Kritika: Explorations in Russian and Eurasian History” 7, 2006, nr 2 (Spring), s. 195–240 (zob. zwłaszcza s. 204–215).

⁴⁵ Szerzej na temat „Russkoj mysli” zob. m.in. J.D. Grossman, *Rise and Decline of the 'Literary' Journal: 1880–1917*, w: *Literary Journals in Imperial Russia*, red. D.A. Martinsen, Cambridge–New York 1997, s. 171–196; A.A. Gaponienkow, *Żurnał „Russkaja mysl” 1907–1918 gg. Redakcionnaja programma, literaturno-filosofskij kontiektst*, Saratow 2004.

⁴⁶ P.N. Sawickij, *Bor'ba za impierju. Imperializm w politieke i ekonomie*, „Russkaja mysl” 1915, nr 1 (janwar'), s. 51–57; 1915, nr 2 (fiewrał'), s. 56–77 (cz. II tekstu). Całość przedrukowana w: *Nacija i impierija w russkoj mysli...*, s. 261–309.

one zostały, jak się można domyślić, na seminarium ekonomiczno-politycznym Struvego jeszcze w 1914 r.

Zdumiewające swoją dojrzałością, refleksje Sawickiego podejmują główny problem, nad którym od lat biedził się sam jego mistrz: jak w rosyjskiej praktyce XX w. pogodzić zasadę narodową z imperium? Za układ odniesienia dla własnego projektu narodowo-imperialnego służy, znany najwidoczniej dobrze autorowi z literatury, przykład niemiecki. Niemcy najpierw zjednoczyli swój naród pod jedną polityczną władzą, tworząc od 1870–1871 r. imperium, które podjęło trud rozbudowania wpływów ekonomicznych i kulturowych poza swój obszar narodowy. Stwierdziwszy to, Sawicki próbuje od razu przedstawić swoje uogólnienie tego procesu, swoją definicję imperialistycznej polityki, a w ślad za nią – imperium.

Imperialistyczną można nazwać politykę każdego narodu [nacji – A.N.], rozszerzającego swoją narodową gospodarkę, narodową kulturę czy granice swojego państwa narodowego poza granice swojej narodowości, swojego narodowego terytorium. Tego rodzaju polityka za cel stawia sobie zadanie wciągnięcia innych narodów i krajów w krąg wpływów „imperializującego” narodu czy kraju i zmuszenia ich jakby do poruszania wokół „imperializującego” centrum, jak planety poruszają się wokół słońca, albo nawet do zlania całego tego systemu w jedną polityczną, kulturową i gospodarczą całość, i – w ten sposób – zastąpienia narodowej gospodarki, kultury i państwa dominującego narodu gospodarką, kulturą i państwem ponadnarodowym, tak jak to się zdarzało i może się zdarzać w imperialistycznych formacjach pewnego typu⁴⁷.

Imperium jest po prostu sukcesem polityki imperialistycznej. Jest wielonarodową jednością, która wychodzi od narodowej jedności i zarazem może się jej ideowo przeciwstawiać⁴⁸.

Sawicki tworzył swoją wizję imperium w odpowiedzi na współczesne, doskonale mu znane i doświadczane od czernihowskiego dzieciństwa, wyzwania etnonacjonalizmów. Zna już alternatywę dla nowoczesnych projektów imperialnych. Jest nią oczywiście państwo narodowe. Dwudziestoletni uczeń Struvego opisuje różnice dzielące taką konstrukcję od imperium. Państwo narodowe dąży do objęcia ludzi jednej narodowości, ale za to – w pełni. Rozwijana w nim kultura narodowa powinna być w znacznym stopniu niezależna od kultury innych narodów, a zarazem nie powinna panować nad kulturami innych narodów. „Nie ma uczniów i nie stara się przyciągnąć sił obcych narodów do pracy na swojej niwie”⁴⁹. Imperium natomiast, jako efekt polityki

⁴⁷ *Ibidem*, s. 262; por. s. 266.

⁴⁸ *Zob. ibidem*, s. 263.

⁴⁹ *Ibidem*.

imperialistycznej, wykorzystując i podporządkowując siły innych narodów, nigdy nie powstaje na ich życzenie. Sawicki, świadomy dziedzic kozacko-rosyjskiej tradycji, nie zamierza idealizować konstrukcji imperium. Tworzy się ona, stwierdza, zawsze z inicjatywy i przez działanie jednego, „imperializującego” narodu, który przymusem czy układami wciąga inne w krąg swego wpływu. Tak powstawało, przez podbicie Celtów, Hellenów, Ilirów i innych plemion, imperium rzymskie w starożytności, tak też powstało, przez ekspansję Anglików, imperium brytyjskie, rozciągnięte na Indie, Afrykę Środkową aż po republiki burskie⁵⁰.

Jednocześnie w swojej koncepcji autor *Walki o imperium* podkreśla, że nie ma wcale zawsze wyraźnej, ostrej granicy między zasadą narodową i imperialną. Naród często jest efektem zlania się wielu etnosów (a więc zasady imperialnej). Nie ma ani jednego doskonale „czystego” przykładu narodu, ani imperium w rzeczywistej historii. Mamy do czynienia nie ze statycznymi modelami, ale z dynamicznym procesem: np. państwo narodowe szwedzkie podtrzymuje swoje zadanie imperialne wobec Finów. Podobnie Węgrzy łączą elementy polityki narodowej z imperialną – wobec np. Słowaków czy Rusinów zakarpackich. Imperium nie jest oczywiście konglomeratem narodów. Aby się udało ich połączenie w imperialnej, kulturowo-gospodarczo-politycznej strukturze, potrzebne jest zahamowanie ambicji poszczególnych narodów do pełnego uniezależnienia się od „narodu-centrum”. Temu ma zapobiegać świadoma polityka „imperializująca”. Nie może ona się opierać tylko na siłę, na przemoc. „Głównym warunkiem kulturowego i gospodarczego połączenia [różnych narodów z imperialnym centrum narodowym – A.N.] jest historyczna rozumność tego procesu, jego znaczenie dla światowego postępu”⁵¹. Ten argument, doskonale znany z innych wariantów brytyjskiego, amerykańskiego czy francuskiego XIX-wiecznego imperializmu liberalnego, wyrażał również nadzieje i ambicje mistrza Sawickiego, Struvego, by modernizująca się Rosja potrafiła skutecznie naśladować zachodnie imperia w owej sztuce racjonalizacji ich polityki imperialnej. Imperializm musi zaoferować wciągany w jego orbitę narodom coś pozytywnego, co przeważy nieuchronnie towarzyszące podporządkowaniu poczucie nieszczęścia. Czasem owa pozytywna „wartość dodana” może wiązać się z odpowiedzią na wspólne zagrożenie. W takim kontekście pojawia się po raz pierwszy u przyszłego „ojca eurazjanizmu” uznanie dla najazdu mongolskiego na Ruś – to ono bowiem pomogło doprowadzić do zjednoczenia

⁵⁰ Zob. *ibidem*, s. 265–266.

⁵¹ *Ibidem*, s. 267–268.

północnej Rosji (wokół Moskwy) – a więc dać początek skutecznie działającemu w kolejnych wiekach „imperializującemu” jądro wielkiej Rosji⁵².

Sawicki wyróżnia dalej dwa podstawowe typy procesu budowania imperium. Przykładem jednego jest Rzym starożytny, w którym połączenie ekonomiczne i kulturowe postępowało w ślad za politycznym (podbojem). Drugi reprezentuje Wielka Brytania, której imperium budowały wcześniejsze wpływy handlowe i, szerzej, eksploatacja gospodarcza. Rzymskie imperium opierało się na ustanowieniu określonego ustroju stosunków politycznych. Imperium brytyjskie – na ustanowieniu określonych stosunków ekonomicznych pomiędzy metropolią a koloniami. Sawicki nazywa te dwa typy odpowiednio „kontynentalno-politycznym” oraz „kolonialno-ekonomicznym”. Do tego pierwszego zalicza, obok Rzymu, m.in. imperium Aleksandra Macedońskiego i Rosję. Do drugiego, obok Anglii, także imperia holenderskie czy francuskie. Imperialistyczne procesy współczesności nie dobiegły końca, stwierdza młody publicysta „Russkoj myśli” – jakby w ukrytej polemice z opinią Mackindera o zakończeniu epoki kolumbowej, o domknięciu podziału świata. Podejmując te same wątki, które odnaleźliśmy w książkach Wandama-Jedrichina z lat 1912–1913, stawia Sawicki pytanie: „któremu z kulturalnych narodów przypadnie wielkie zadanie imperializowania zapóźnionych narodów i ziem?”. I odpowiada, że „ta rola przeznaczona jest w największym stopniu Anglii i Rosji”⁵³. Nie głosi jednak jeszcze, w odróżnieniu od Wandama, nieuchronności konfliktu między nimi. Szuka między nimi równowagi.

W dalszych częściach swojego wielkiego artykułu młody autor stara się przedstawić to, co nazywa „starciem idei imperialistycznych w 1914 r.”⁵⁴ Ponieważ aktualnym przeciwnikiem Rosji okazały się Niemcy, ich idei imperialnej poświęca najwięcej uwagi. Jego przewodnikiem jest tutaj Friedrich List, niemiecki ekonomista i teoretyk polityki pierwszej połowy XIX w., główny rzecznik niemieckiej suwerenności imperialnej, połączonej z budową niezależnej niemieckiej gospodarki narodowej i wciągania w obszar jej wpływu nie tylko Europy Środkowej i Wschodniej, ale jak największej części świata. Dla Lista głównym zagrożeniem dla niemieckiego projektu imperialnego była Wielka Brytania i jej globalne panowanie, bezwzględnie eliminujące wszystkich potencjalnych rywali. Jakby u Lista odczytywał Sawicki właściwy kierunek własnych poszukiwań odpowiedzi Rosji na zagrożenie przez dominację brytyjską: „List

⁵² Zob. *ibidem*, s. 268.

⁵³ *Ibidem*, s. 276.

⁵⁴ *Ibidem*.

odkrył, że przede wszystkim Niemcy powinny wziąć zdecydowany udział w odrodzeniu do nowego życia krajów starej, ale obumarłej kultury, takich jak Chiny, Persja i Turcja⁵⁵. Skoro Wielka Brytania trzyma Indie, to trzeba odpowiedzi na tę dominację szukać także w uśpionym, ale niezmiernym potencjale innych części „starej” Azji. W ich wciągnięciu w ekonomiczną sieć zależności. Tym bardziej że Brytyjczycy stworzyli już zapasową siłę własnego imperializmu w postaci Stanów Zjednoczonych. Oczywiście dynamika narracji Sawickiego, tworzonej w pierwszych miesiącach śmiertelnego starcia Rosji z Niemcami i ich sojusznikiem Austro-Węgrami, uwypuklała w tej części elementy niemieckiego projektu imperialnego, które prowadziły do zderzenia z Rosją i jej wpływami na obszarze Bałkanów i Azji Mniejszej.

Dalsze porównanie nowej morskiej *Weltpolitik* II Rzeszy, oparte na wnikliwej analizie kilku niemieckich jej opracowań, pozwala Sawickiemu na dostrzeżenie jej podobieństw w tej najnowszej fazie do brytyjskiej polityki „kolonialno-ekonomicznej” ekspansji. Wspólnie zatem może im przeciwstawić najciekawszą z naszego punktu widzenia, własną wizję imperializmu rosyjskiego. Rozpoczyna ją od, jakże interesującej, uwagi o naturze geopolitycznej: choć obecnie toczy się wojna Niemiec z Rosją, to zasadniczo „idea imperialistycznych Niemiec jest znacznie łatwiejsza do pogodzenia z ideą imperialistycznej Rosji aniżeli z ideą imperialistycznej Anglii”. A to ze względu na fakt, że imperializm rosyjski pozostaje konsekwentnie w ramach typu „kontynentalno-politycznego”, który da się prędzej rozgraniczyć w swych wpływach z imperium „kolonialno-ekonomicznego” typu, aniżeli mogą to uczynić między sobą dwa imperializmy zmagające się wspólnie o panowanie na morzach, jak obecnie Niemcy z Anglią właśnie. Rosja zachowuje zatem wciąż, także po wojnie, swobodę geopolitycznego wyboru: może uzgodnić dalsze globalne partnerstwo z Anglią lub też pogodzić się z Niemcami – taki jest logiczny wniosek z tej uwagi⁵⁶.

Przechodząc dalej do historii rosyjskiej idei i praktyki imperialnej, Sawicki dokonuje rozróżnienia poszczególnych etapów tworzenia imperiów w ogóle. Pierwszym jest tworzenie wielkiego narodu – ośrodka imperialnego projektu. W przypadku starożytnego Rzymu ten etap dokonał się wówczas, kiedy Rzymianie „właściwi” przez podbój Sabinów, Samnitów, Umbrów i kolejnych plemion italskich oraz ich asymilację rozrosli się do poziomu wielkiego narodu

⁵⁵ *Ibidem*, s. 283. Znakomitą analizę teorii Lista i jej znaczenia dla rozwoju koncepcji XIX-wiecznego nacjonalizmu przedstawił R. Szporluk, *Communism & Nationalism. Karl Marx versus Friedrich List*, New York–Oxford 1988 (choć w rozdziale *List and Marx in Russia* – s. 205–224 – nie zauważył jednak omawianej tutaj interpretacji, dokonanej przez Piotra Sawickiego).

⁵⁶ *Zob. ibidem*, s. 299 i 309.

„imperializującego”, zdolnego narzucać swoją dominację na dalsze obszary i plemiona już poza Italią. W Rosji ten sam etap wyznacza osiągnięcie jedności Słowian wschodnich, gwarantującej asymilację Wielkorusów, Ukraińców i Białorusinów do jednego, wszechrosyjskiego modelu. Sawicki, wykorzystując, rzecz jasna, swoje czernihowskie doświadczenia i rodzinne tradycje kozackie, wskazał w Ukraińcach (używa tych terminów: „Ukraina” i „Ukraińcy”, a nie „Małoruś” i „Małorusini”, a przeciwstawia im – przed XVII w. – nie Rosję, ale „Moskowię”) równorzędny wobec Wielkorusów element składowy etnicznego rdzenia imperium. W oryginalny, pionierski wobec późniejszej historiografii, sposób, podkreślił kapitalny wkład ukraińskiego właśnie żywiołu etnicznego i kulturalnego w budowę imperium w drugiej połowie XVII w. i w czasach Piotra I. „Moskowie” mogła stać się Rosją dopiero dzięki asymilacji żywego, twórczego ducha kultury, przejętego od lepiej wówczas wykształconej Ukrainy. Uznając fakt wielowiekowej separacji Ukrainy od Moskwy i związku tej pierwszej z Litwą, a następnie z Polską, Sawicki uzasadniał jednocześnie naturalny charakter połączenia ukraińsko-moskiewskiego w XVII w.: decydowała o nim wspólnota bizantyjskiej cywilizacji oraz plemienne pokrewieństwo. Ukraina mogła zjednoczyć się z Polską tylko na zasadzie imperialnej, natomiast z Rosją zjednoczyła się w procesie tworzenia poszerzonej formuły narodu. Dodatkowo, zwraca uwagę Sawicki, w Polsce zabrakło elity, władzy, która uznałaby prawa imperialistycznej polityki i umiała stworzyć państwo o ponadpolskiej (w sensie etnicznym) tożsamości. Piotr tymczasem „ukraińskim duchowieństwem zatopił Moskwę” i stworzył w nowym, petersburskim okresie udaną syntezę ukraińsko-moskiewską: imperialną Rosję⁵⁷.

Charakterystyczne, że Sawicki nie rozwija w ogóle wątku możliwego przeciwstawienia aktualnego projektu ukraińskiej niezależności, przez tylu współczesnych rosyjskich publicystów i polityków dostrzeganego. Jakby pochodzący z Czernihowa dziedzic kozacko-rosyjskich tradycji uznał, że od momentu połączenia dokonanego w XVII–XVIII w., wejścia żywiołu ukraińskiego do wielkiego, „imperializującego” innego narodu rosyjskiego, trzeba już konsekwentnie trzymać się związanego z tym wektora siły. Tylko tak można uczestniczyć w wielkiej, międzyimperialnej grze. Państwo narodowe (w tym wypadku: ukraińskie), małe, bez szerszych ambicji, najwidoczniej wydawało mu się nieatrakcyjne.

Omawia zatem drugi etap w tworzeniu imperium: to podjęty już przez okrzepły „wielki naród” program świadomego wciągania w krąg jego wpływów

⁵⁷ *Ibidem*, s. 301–302.

kolejnych narodów i krajów aż do ich zupełnego połączenia w jednej ekonomicznej, kulturowej i w końcu politycznej strukturze. Ten etap zaczął się w dziejach Rosji w czasach Katarzyny II wraz z podbojem Krymu, przyłączeniem Gruzji – wtedy Rosja przechodzi przez tę granicę między osiągnięciem narodowej jedności a budową wykraczającego poza granice narodu imperium, którą Niemcy przejdą dopiero ponad sto lat później. Dalszy proces imperialny w Rosji różni się jednak istotnie w analizie Sawickiego od tego, jaki charakteryzuje „kolonialno-ekonomiczny” typ, dla którego wzorem jest imperium brytyjskie (a który dopiero II Rzesza naśladuje i próbuje z nim rywalizować). Rozwijając dalej własną systematykę imperiów, młody publicysta „Russkoj mysli” podkreślił, że w typie „kontynentalno-politycznym”, jaki doskonale reprezentuje Rosja, nie ma charakterystycznych dla typu „kolonialnego” radykalnych nierówności ekonomicznych, oznaczających faktycznie wyzysk peryferii (kolonii) przez centrum (metropolię). Nie ma także takiej jak w owym „kolonialnym” typie nierówności politycznych – gdzie peryferie nie mają w centrum swojej reprezentacji: czy Hindusi mają swoją partię w Izbie Gmin lub Izbie Lordów nad Tamizą? W Rosji tymczasem zachowana jest równoprawność ekonomiczna. Czyż można mówić o upośledzeniu ekonomicznym Królestwa Polskiego w rosyjskim systemie imperialnym? To raczej ono, jego przemysł, jest „imperialnym jądrem” ekonomicznym cesarstwa rosyjskiego, jak obwód moskiewski... Wszystkie ważniejsze narody mają także swoją polityczną reprezentację w Dumie⁵⁸. Tylko „kontynentalno-polityczny” (rosyjski) typ imperium gwarantuje połączenie siły i sprawiedliwości – przekonuje na przełomie 1914 i 1915 r. Sawicki. I antycypując późniejsze idee eurazjanizmu, wskazywał już w podsumowaniu swojego pierwszego wielkiego studium ostateczny cel i kierunek rozszerzania owych zasad przez Wielką Rosję: „stworzenie organicznej imperialnej jedności ze wszystkich narodów i ziem starożytnej kultury – od Konstantynopola, przez Delhi, do Pekinu”⁵⁹.

Studził jednak zaraz emocje, przypominając (w ślad za Struvem), że Rosja jeszcze nie rozwinęła wielu istotnych dla osiągnięcia globalnego sukcesu swojego imperium elementów kultury: od kultury politycznej (świadomości państwowej obywateli imperium) poczynając. Dlatego na razie Rosja musi ograniczyć się jedynie do opanowania cieśnin czarnomorskich, gwarantujących jej rozwój ekonomiczny, a także do systematycznego wciągania w orbitę swoich wpływów oraz imperialnej dominacji narodów Zakaukazia, ze wszystkimi Ormianami,

⁵⁸ *Ibidem*, s. 306–307.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 309.

z Persami, dalej – Azji Środkowej, a wreszcie – Mongołów. W takim zakresie możliwe jest jej współistnienie z imperializmem morskim, kolonialnym Brytyjczyków. Jeśli jednak Rosja otrzyma od Niemiec gwarancje nieinterwencji na obszarze jej kontynentalnego imperializmu, to kwestia, czy to Wielka Brytania czy Wielkie Niemcy będą ostatecznie głównym mocarstwem kolonialnym, nie będzie miała dla rosyjskiego projektu imperialnego żadnego znaczenia⁶⁰.

Mimo tego końcowego, „neutralnego” wniosku (i tak brzmiącego obrazoburczo po pół roku wojny wspólnie prowadzonej z Wielką Brytanią jako sojuszniczką przeciw Niemcom) pełny wymiar imperialnych ambicji Rosji, jaki na dalszą przyszłość nakreślił Sawicki – ten „od Konstantynopola, przez Delhi, do Pekinu” – odpowiadał w istocie najgorszym obawom Mackindera co do możliwości opanowania Eurazji przez jedno, rosyjskie mocarstwo. To była już, niezbyt zawołowana, zapowiedź dalszej, ważniejszej od toczonej obecnie wojny, wielkiej konfrontacji: rosyjskiego lądowego, eurazjatyckiego Behemota z brytyjskim (anglosaskim, angielsko-francuskim, zachodnim – zależnie od wersji) Lewiatanem. Zapowiedź powtarzająca geopolityczną logikę rozważań Wandama.

Nie było jednak w pierwszym tekście-manifeście poglądów przyszłego współtwórcy eurazjanizmu wizji zderzenia cywilizacji. Jego studium z początku 1915 r. mieści się jeszcze w ramach nadziei, jakie wyrażał liberalny projekt imperializmu rosyjskiego – ten, któremu patronował Struve. Jak zauważa Siergiej M. Siergiejew, to liberałowie występowali u progu XX w. z najambitniejszymi projektami rozszerzenia granic Rosji. I „tylko nacjonał-liberałowie byli w ścisłym sensie imperialistami”⁶¹. Ze swej strony chcę zauważyć, że apologia imperium w ich wykonaniu okazywała się szczególną syntezą wątków specyficznie rosyjskich, dawniejszych i nowoczesnych, wprowadzanych od XVIII w. do arsenału racjonalizacji podbojów imperium Piotra I i jego następczyń. Te pierwsze, zakorzenione jeszcze w tradycjach idei Świętej Rusi i Moskwy III Rzymu, eksponowały odrębność, szczególną, uniwersalną misję rosyjskiej wspólnoty politycznej: przyłączenie do niej oznaczało duchowe nawrócenie, szansę na udział w zbiorowym zbawieniu, a przynajmniej udział w wyjątkowo szlachetnej formie kultury (u Sawickiego odzwierciedla to przeciwstawienie dobrego i sprawiedliwego, „kontynentalno-politycznego” modelu rosyjskiego imperializmu oraz złego, opartego na wyzysku modelu „kolonialno-ekonomicznego”). Nowsze

⁶⁰ *Ibidem.*

⁶¹ S.M. Siergiejew, *Russkij nacjonalizm i imperializm naczała XX wieku*, w: *Nacija i impierija w russkoj mysli...*, s. 16; na temat imperialnego charakteru liberalizmu XIX w. zob. U.S. Mehta, *Liberalism and Empire: A Study in Nineteenth-Century British Liberal Thought*, Chicago 1999.

wątki wywodziły się z koncepcji europejskiego oświecenia, uzasadniającej ekspansję polityczną imperiów jednoczesnym poszerzaniem porządku i światła cywilizacji. Przyłączenie do imperium oznaczało tu cywilizowanie, udział w modernizacji. W owej syntezie Rosję miała wyróżniać większa niż w konkurencyjnych imperiach zachodnich otwartość na inne kultury, niższy próg imperialnej asymilacji, mniejsza przemoc cywilizacyjna. Wspólna zarówno wątkom oświeceniowym, jak i tradycjom uniwersalizmu rosyjskiego była identyfikacja wroga w postaci „nacjonalistycznej ciasnoty” i „egoizmu” projektów politycznych tworzących się na peryferiach imperium „nowych” narodów.

Ta specyficzna konstrukcja nadziei na rozwiązanie narodowo-imperialnej kwadratury koła Cesarstwa Rosyjskiego w zwycięskiej wojnie, toczonej u boku liberalnych mocarstw zachodnich, zaczęła się kruszyć prędko po opublikowaniu tekstu Sawickiego. Przyszła klęska gorlicka, potem kolejne niepowodzenia na froncie, utrata całego Królestwa Polskiego, ewakuacja Galicji Wschodniej, dalszy odwrót, masowe przesiedlenia i narastający chaos na tyłach. Trudniej było racjonalnie uzasadnić pogląd o nawet jeśli nie radosnej, to bezproblemowej akceptacji rosyjskiego projektu imperialnego na jego nierosyjskich peryferiach. Natomiast łatwiej można było zauważyć konsekwencje zjawiska, nad którym ubolewali i Struve, i Sawicki, i tylu innych jeszcze przedstawicieli elit rosyjskich tego czasu: słabości „instynktu państwowego” albo – inaczej mówiąc – patriotyzmu w samym „imperializującym jądrze”, w rosyjskim, wielkoruskim narodzie.

Rozkwitały w tych warunkach coraz bardziej ekstrawaganckie idee przeciwstawienia znów tak ciężko doświadczonej Rosji – światu zachodniemu. Ich świadectwem mogą być choćby zredagowane w latach 1916–1917 dwa zeszyty almanachu-manifestu „Scytowie” (z udziałem m.in. takich twórców, jak Andriej Bieły, Aleksander Błok, Walerij Briusow, Siergiej Jesienin, Nikołaj Klujew, Jewgienij Zamiatin i Alieksiej Riemizow). „Scytyjskie” motywy rozwijały się także w powstających w latach wojny kompozycjach Sergiusza Prokofiewa; tworzył się nowy, „turański” styl Igora Strawińskiego. Rosja – „nowa Scytia”, pomiędzy Zachodem, „starą” Europą a „dziką” Azją... Nikołaj Trubecki, pierwszy „apostół” eurazjanizmu, wkrótce po ogłoszeniu swojej idei pisał w lutym 1921 r. do swego przyjaciela, Romana Jakobsona, że duch eurazjanizmu był już obecny w powietrzu, w atmosferze kół artystycznych Rosji czasu wojny, że on sam wchłaniał owego ducha właśnie z wierszy Błoka czy Jesienina⁶². Ktokolwiek

⁶² Zob. list N. Trubeckiego do R. Jakobsona z 1 II 1921, w: *N.S. Trubetzkoy's Letters and Notes*, prepared for publication by R. Jakobson, with the assistance of H. Baran, O. Ronen,

chciałby tego ducha „wywołać”, powinien sięgnąć do jego najdojrzalszej, rzecz można, postaci. Pojawi się ona dopiero 30 stycznia 1918 r., zbierając jednak doświadczenia wcześniejszych wojennych lat razem z rewolucyjnym rokiem 1917 i głębszą pamięcią rosyjskiej kultury, rosyjskiej „mentalnej mapy”. To oczywiście napisany wtedy wiersz Aleksandra Błoka *Scytowie*. Nie ma tu miejsca na jego analizę. Przywołajmy więc tylko kilka jego strof dla ilustracji tego sposobu postrzegania relacji między Rosją, Europą i Azją, jaki przygotowywał w pewnym sensie myśl Nikołaja Trubeckiego i Piotra Sawickiego. „Scyta” Błok zwraca się w imieniu wyobrażonej przez siebie Rosji do Zachodu:

Miliony – was. Nas – mrowie, mrowie, mrowie.
Spróbujcie, zmierzcie wy się z nami!
Tak, my – Azjaci! my – dzicy Scytowie
Z pożądanymi skośnymi oczami!

Nam – jedna chwila, wy – mieliście czas.
A my, jak niewolnicze rotty,
Tarcze trzymaliśmy wśród wrogich ras
Mogołów i Europy! [...]

Przez setki lat patrzyliście na Wschód,
Gromadząc nasze perły, złoto,
Drwiąc czekaliście, by do naszych wrót
Przystawić waszych dział wyloty! [...]

O stary świecie! Póki jeszcze trwasz,
Póki się męczysz w słodkiej męce,
Jak mądry Edyp spójrz Sfinksowi w twarz,
W zagadkę jego lat tysięcy.

Rosja – to Sfinks. Gdy brocząc czarną krwią,
Czy chmurząc się, czy grmiąc radością,
Wciąż patrzy, patrzy w ciebie, patrzy wciąż
I z nienawiścią, i z miłością!

Lecz kochać tak, jak kocha nasza krew,
Już zapomniały wasze serca!

M. Taylor, *The Hague–Paris 1975*, s. 4–11. Por. m.in. A. Błok, A. Bielyj, *Dialog poetów o Rosji i rewolucji*, oprac. M.F. Pjanycz, Moskwa 1990; M. Bassin, *Asia*, w: *Modern Russian Culture*, wyd. 2, red. N. Rzhewsky, Cambridge–New York 2012, s. 83–87; F. Maes, *A History of Russian Music. From Kamarinskaya to Babi Yar*, Berkeley–Los Angeles–London 1996, s. 216–233; R. Taruskin, *op. cit.*, t. 2, s. 1163–1190.

Nie pamiętacie, że jest jeszcze gniew,
Że miłość pali i uśmierca. [...]

Kochamy barwę, smak, cielesny szal,
Duszny, śmiertelny ciała zapach.
Nie wińcie nas, gdy szkielet waszych ciał
Zachrzęści w ciężkich, czułych łapach... [...]

Przed piękną Europą, pośród kniej,
Po jarach, pośród sosen, dębów,
My rozstąpimy się, by grozić jej
Tą naszą azjatycką gębą! [...]

I nie ruszymy się, gdy wściekły Hun
Trupy ograbi i znieważy,
W kościoły będzie konie gnać wśród łun
I mięso białych braci smażyć!...

O stary świecie! wiedz, ostatni raz
Na jasne bratnich uczt igrzyska,
Na ucztę pracy i pokoju – was
Przyzywa lira barbarzyńska⁶³.

Z drugiej, zupełnie niepoetyckiej strony swoją odpowiedź na przebieg wojny formował w tym samym czasie Włodzimierz Lenin. Układał ją w formę wielkiej wizji rosyjskiej rewolucji na czele wszystkich ruchów antykolonialnych. Lider bolszewików, przebywający w Szwajcarii, przez całą pierwszą połowę 1916 r. zaprzętał sobie głowę opracowaniem obszernego studium: *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*. Zarówno wymowa, jaką nadał zapożyczonemu wprost od Johna Hobsona ekonomicznemu schematowi analizy imperializmu, jak i liczne wypiski i notatki, które sporządził Lenin w pracy nad swoim tekstem, pozwalają zobaczyć w jego dziele zapowiedź rewolucji nie tylko społecznej, ale i geopolitycznej. Rosja, rewolucyjna oczywiście, może i powinna stanąć na czele uciskanych ludów Azji i Afryki – przeciwko wykorzystującemu je, szczególnie

⁶³ A. Błok, *Scytowie* (tłum. M. Jastrun), w: *idem, Poezje*, oprac. S. Pollak, Kraków 1981, s. 400–405. Dodajmy, że jedną z pierwszych publikacji wydawnictwa, jakie rodzący się ruch eurazjanistów założył w Sofii w 1920 r., była edycja poematu Błoka *Dwunastu* – bezpośrednio poprzedzającego *Scytów* i wyrażającego tę samą fascynację pierwotną siłą, ujawnioną w rosyjskiej rewolucji – zob. na ten temat S. Glebov, *The Mongol-Bolshevik Revolution: Eurasianist Ideology in Search for an Ideal Past*, „Journal of Eurasian Studies” 3, 2012, nr 2, s. 109. Por. D. Grigorova, „Towards the Sun”: *Eurasian Historiosophy*, „Almanach Via Eurasia” 2013, nr 2, Sofia 2014, s. 11–13.

pasożytniczemu imperializmowi zachodnich mocarstw kolonialnych. Lenin wprost buntuje się w swoich notatkach do *Imperializmu* przeciw Marksowi: „Proudhoniści i Marx w latach 1860 (‘Inne narody powinny siedzieć na d... i czekać, zanim we Francji dokona się rewolucja społeczna’). [...] Imperializm jest uciskiem narodów na nowym gruncie historycznym... To ½. Druga ½ zadania = rozbudzenie ruchów narodowych na Wschodzie Europy (Ukraina po 1905), w Azji i w Afryce (Chiny, Indie, Egipt) – w koloniach [...]”⁶⁴. Rewolucja nie może czekać na rozwinięte kraje zachodnie, tam bowiem klasa robotnicza stała się częścią warstwy eksploatującej niewolniczą pracę ludów kolonii pozaeuropejskich. Lenin dostrzega tendencje do przekształcania Europy (zachodniej i centralnej, bez Rosji) w luksusowy dom starców obsługiwany przez niewolników z Azji i Afryki. Chce zatem uwzględnić w rachunku możliwości rewolucyjnych tę siłę, jaka drzemie właśnie w krajach pozaeuropejskich. Bolszewicka rewolucja, choć, rzecz jasna, nie było jej celem utrzymanie rosyjskiego imperializmu (ten trzeba było rozbić, by uruchomić cały, także narodowościowy potencjał buntu tkwiący w państwie carów), mogła jednak zainicjować swoisty ruch protestu świata skolonizowanego przeciw kolonizatorom, przeciw Zachodowi.

Książka Lenina ukazała się drukiem w Rosji w kwietniu 1917 r. Kropkę nad i swoistej geopolitycznej interpretacji swojego dzieła postawił jednak autor ostatecznie w przedmowie do wydania francuskiego i niemieckiego, napisanej 6 lipca 1920 r.: „Kapitalizm przerósł w światowy system ucisku kolonialnego i dławienia finansowego olbrzymiej większości ludności świata przez garstkę krajów «przodujących». I podział tego «łupu» odbywa się między 2–3 najpotężniejszymi w świecie, uzbrojonymi od stóp do głów grabieżcami (Ameryka, Anglia, Japonia), które wciągają cały świat do swojej wojny o podział swego łupu”. Rosja rewolucyjna staje więc na czele globalnej koalicji ludów skolonizowanych, współczesnych „komunardów” – przeciwko współczesnym „wersalczykom”, imperiom, przede wszystkim anglosaskim, które stoją na straży systemu światowego wyzysku klasowego i kolonialnego zarazem. Z Rosji wychodzi iskra światowego buntu⁶⁵.

Między Błokiem a Leninem albo inaczej mówiąc: między rokiem 1915, momentem ujawnienia pierwszej koncepcji imperializmu Piotra Sawickiego,

⁶⁴ W.I. Lenin, *Szkic konspektu. Temat: Imperializm a samookreślenie narodów*, w: *idem, Dzieła wszystkie*, t. 27 (sierpień 1915–czerwiec 1916), Warszawa 1987, s. 408.

⁶⁵ *Idem, Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, w: *idem, Dzieła wszystkie*, t. 27, s. 291 (stąd cytaty), 293, a także np. 376–377. Podobną interpretację tego tekstu Lenina zaproponował, bodaj po raz pierwszy, A. Ulam, w swoim klasycznym opracowaniu *Expansion and Coexistence: Soviet Foreign Policy 1917–1973*, Westport 1968.

a rokiem 1920, czasem jego akcesu do ruchu eurazjanistów – była jednak w życiu naszego bohatera i rozwoju jego idei długa droga, o której najważniejszych punktach orientacyjnych trzeba teraz nieco powiedzieć. Narastające poczucie kryzysu, a potem klęski odbierał młody student Struwego z dystansu, jak już wspominaliśmy: na placówce sekretarza ekonomicznego poselstwa Rosji w Norwegii. Publikował mniej. Z ważniejszych tekstów wspomnieć warto, wydrukowane znów w „Russkoj mysli”, dwie rozprawki na temat rozwoju sił wytwórczych i przemysłu w gospodarce imperialnej Rosji, jak również niewielki artykuł o zamysłach i skutkach wojennej blokady ekonomicznej Niemiec przez Wielką Brytanię, pisany już z perspektywy placówki w Christianii, a opublikowany w kadeckim dzienniku „Riecz”. Artykuły z „Russkoj mysli” podejmowały w istocie przedstawianą przez nas wyżej ideę Mendelejewa: aby zapewnić sobie stabilny rozwój gospodarczy, Rosja musi zdekoncentrować swoje przedsiębiorstwa przemysłowe, przesunąć je z zachodniego, europejskiego skrawka swego ogromnego terytorium i rozproszyć je bardziej równomiernie, w kierunku Azji, na wschód i na południe. Porzucmy antyazjatyckie uprzedzenia – nawoływał na takim geoekonomicznym gruncie Sawicki już w 1916 r. W tekście opublikowanym w „Rieczy” w charakterystyczny sposób krytykował natomiast hipokryzję brytyjskiej polityki wolnego handlu jako w istocie brutalnego narzędzia imperializmu Londynu. Niemcy z ich polityką gospodarczą i tutaj wydają się – mniejszym złem⁶⁶.

Po powrocie z Norwegii na swoją pietrogradzką uczelnię Sawicki nie miał już czasu ani na publicystykę, ani na spokojne kontynuowanie studiów nad gospodarką. Znakomita obrona pracy kandydackiej w październiku 1917 r. zapewniła mu co prawda nie tylko najwyższą ocenę, ale także ofertę pozostania w katedrze ekonomii politycznej w charakterze stypendysty-doktoranta. Wiemy też, że Sawicki zaczął już myśleć o wielkiej syntezie empirycznych i metafizycznych podstaw ekonomii. Chciał w niej nawiązać z jednej strony do liberalno-pozytywistycznych koncepcji swego promotora Struwego, z drugiej zaś – do dzieła jednego ze współtwórców religijnego odrodzenia Rosji, ekonomisty-teologa Siergieja Bułhakowa. Za tym drugim, a konkretnie za jego traktatem o *Filozofii ekonomii* (1912), zamierzał Sawicki wprowadzić do rozważań nad gospodarką Rosji element ludzkiej godności, perspektywę odpowiedzialnego

⁶⁶ P.N. Sawickij, *K woprosu o razwiti proizwoditielnych sił*, „Russkaja mysl” 1916, nr 3 (mart), s. 41–46; *idem*, *Problema promyszliennosti w chozajstwie impierskoj Rossiji*, „Russkaja mysl” 1916, nr 11 (nojabr’), s. 54–77; *idem*, *Torgowo-politiceskije idealy blokierowanija Giermanii*, „Riecz”, 20 VIII 1916, s. 2. Por. N.N. Alewras, *Naczata jewrazijskoj koncepcji w ranniem tworczestwie G.W. Wiernadskiego i P.N. Sawickogo*, „Wiestnik Jewrazji” 1999, nr 1, s. 5–17.

gospodarza, wykraczającą poza schematy liberalnej myśli zachodniej. Uda mu się ten zamiar zrealizować ostatecznie na emigracji, w rozprawie magisterskiej (odpowiednik doktorskiej) na temat *Metafizyki gospodarki*, którą przedłożył kilka lat później na Rosyjskim Wydziale Prawa w Pradze⁶⁷.

W końcu 1917 r. musiał się zmierzyć jednak z innym, nieteoretycznym wymiarem „ekonomii” rewolucyjnej. I bronić przed nią własnego domu. O władzę nad rodzinną Czernihowszczyzną z resztkami autorytetu republikańskiego rządu Rosji spierały się już wtedy ukraińska Centralna Rada i działające już na tym obszarze „bolszewickie bandy” – jak pisał w Sawicki w liście do swego niedawnego patrona z Norwegii, Konstantego Gulkiewicza. Młody ekonomista musiał razem z kolegami oficerami stanąć w obronie majątku swoich rodziców. Uratowany przed bolszewikami przez ofensywę niemiecką z początku 1918 r., stał się Sawicki świadkiem rozbioru imperium rosyjskiego w pokoju brzeskim z marca tego roku i poddanym ustanowionego na Ukrainie pod kontrolą niemiecką reżimu hetmana Pawła Skoropadskiego. W listopadzie zgłosił się na ochotnika do rosyjskiego korpusu oficerskiego przy Skoropadskim, aby bronić Kijowa przed wojskami ukraińskich niepodległościowców Symona Petlury. Z Kijowa uciekł pod opiekę francuskich wojsk interwencyjnych do Odessy, aby następnie zobaczyć niesławną rejteradę zachodnich sojuszników Rosji. Od marca 1919 r. był już z oddziałami białej armii Denikina w Jekaterynodarze. Szedł z nią dalej w letniej ofensywie na północ, aż do Charkowa i Połtawy, aby w końcu podzielić i tę klęskę, jaka spadła z rąk Armii Czerwonej na Denikina jesienią tegoż roku. W grudniu 1919 r. wyjechał z Rostowa do Noworosyjska, a stąd popłynął do Konstantynopola w składzie misji dyplomatycznej (jako specjalista ekonomiczny), która miała szukać dalej – w Paryżu i w Stanach Zjednoczonych – poparcia politycznego i finansowego dla walki przeciw bolszewikom⁶⁸. W czasie swej wędrówki przez krajobraz rozpadu Sawicki spotkał się (1918) z Borysem Sawinkowem. Słynny wcześniej terrorysta eserowski próbował organizować ruch antybolszewicki, inicjując m.in. powstanie chłopskie

⁶⁷ Zob. M. Beisswenger, *Metaphysics of the Economy the Religious and Economic Foundations of P.N. Savitskii's Eurasianism*, w: *Between Europe & Asia: The Origins, Theories, and Legacies of Russian Eurasianism*, red. M. Bassin, S. Glebov, M. Laruelle, Pittsburgh 2015, s. 97–102; J.P. Nilsen, W.A. Karelin, *op. cit.*, s. 31–32; por. S. Bułgakov, *Philosophy of Economy. The World as Household*, tłum. i red. C. Evtuhov, New Haven–London 2000.

⁶⁸ Omówienie listu Sawickiego do Gulkiewicza z lutego 1920 i wcześniejszych peregrynacji za: S. Glebov, *A Life with Imperial Dreams...*, s. 302–303, oraz *idem*, *The Mongol-Bolshevik revolution...*, s. 106. Por. także M. Beisswenger, *Petr Nikolaevich Savitskii (1895–1968). A Biography...*, s. 24–25.

w guberni jarosławskiej w lipcu tego roku. Chciał zabiegać o wsparcie mocarstw zachodnich dla dalszej walki przeciw czerwonym. Młodziutki ideolog rosyjskiego imperializmu zapytał Sawinkowa, czy i jak Rosja podnieść się może z upadku i wrócić na scenę światowej polityki jako niezależny czynnik. Sawinkow „pocieszał”: nawet po katastrofie Rosja pozostanie uczestnikiem polityki międzynarodowej – skoro występują w niej nawet kolonie i kraje zależne, takie jak choćby Indie czy Abisynia...⁶⁹

Sawicki razem z innymi obrońcami wielkości imperium rosyjskiego zbierał w latach 1917–1919 doświadczenia katastrofy i rozpacz. Szukał na jej dnie jakiejś nadziei. Kierunek tych poszukiwań pozwala odtworzyć jego wznowiona w 1919 r. aktywność publicystyczna. Mógł ją podjąć dopiero w czasie względnego ustabilizowania południowego ośrodka białej Rosji. Od marca do sierpnia 1919 r. Sawicki współpracował z ukazującą się w Jekaterynodarze gazetą „Swobodnaja rzecz” (nawiązującą do tradycji kadeckiej „Rieczy”). Głównym przedmiotem zainteresowania publicysty stało się położenie kwestii rosyjskiej, perspektywa odbudowy imperium, na forum stosunków międzynarodowych. Forum najważniejszym była w owym czasie, rzecz jasna, konferencja pokojowa w Paryżu-Wersalu. Sawicki wychodzi w komentowaniu jej obrad poza ramy chłodnej analizy. Ale dlatego też można dostrzec łatwiej, w gorącej, publicystycznej formie, jak emocje bezsilności prowadzą geopolitycznego myśliciela do poszukiwania nowego źródła siły.

Jako znakomity przykład służyć tutaj może artykuł Sawickiego z maja 1919 r., zatytułowany: *Nie ma Rosji, ale jest Litwa*. Ironiczny tytuł nawiązuje do informacji o posiedzeniu komisji do spraw polskich na paryskiej konferencji, na którym pojawiła się sugestia wytyczenia granicy polsko-litewskiej. Publicysta z furią atakuje sam fakt decydowania przez zwycięskie mocarstwa zachodnie – uznające siebie za „nieograniczonych właścicieli świata” – o terytorium, które tworzyło imperium rosyjskie. Decyzje zapadają w tej sprawie bez Rosji. Skoro komisja chce wytyczać granice polsko-litewskie, tzn. że uznaje Rosję za nieistniejącą, istnieje za to Litwa! To najbardziej oburza Sawickiego, gdyż z istnieniem Polski obok Rosji pogodził się już wszak Rząd Tymczasowy w 1917 r., a wcześniej przecież zapowiadał mgliście odbudowę Polski także tekst *Manifestu* wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza z 1914 r. A więc ma być Litwa jako niepodległe, wykrojone z Rosji państwo, a całkowicie lekceważy się „120-milionowy naród rosyjski” (*russkij narod* – oznacza tu dla Sawickiego,

⁶⁹ Omówienie spotkania z Sawinkowem za: S. Glebow, *Granicy imperji...*, s. 271–272; por. inną wersję: A.M. Matwiejewa, *op. cit.*, s. 78–80.

jak widać, cały rosyjsko-ukraińsko-białoruski, wschodniosłowiański „rdzeń” imperium). Ale jeszcze Rosja nie umarła! Sawicki znajduje objawy jej życia, jej odradzającej się siły nie tylko w ruchu białych, z którym przecież osobiście był związany. Jeszcze większy rozmach rosyjskiej potęgi wskazuje – jakże nieoczekiwanie może dla czytelników „Swobodnoj riecz” – w „pulsowaniu serca bolszewickiej Rosji”. Jest dumny z tego, że fale ruchu wynikającego z owego pulsowania „idą przez Węgry, Bawarię [w tych dwóch krajach funkcjonowały już w owym czasie republiki sowieckie – A.N.], Włochy, Anglię, Francję [...]”. Zwycięskie – chwilowo – mocarstwa zachodnie mogą się na razie bawić swoimi marionetkami, takimi jak Litwa czy Polska, i przestawiać je na mapie Europy Wschodniej, ale Rosja wróci na wielką scenę polityki. Rosja wystąpi na czele „biednych i słabych” przeciwko „bogatym i silnym”. Przyjdzie czas na rewanż⁷⁰.

Dwa miesiące później w artykule *Polska i Rosja* Sawicki spokojniej już przeprowadza analizę położenia geopolitycznego Europy Wschodniej po decyzjach zapadłych w Wersalu. Stwierdza, że zwycięskie mocarstwa zachodnie, które tworzą nowy porządek na tym obszarze, wykluczyły z decyzji dwa najbardziej zainteresowane: Niemcy i Rosję. Dlatego taki porządek jest na dłuższą metę nie do utrzymania. To niemieckie imperia (Prusy i Austria) oraz Rosja zdecydowały o rozbiorach Polski, przypomina Sawicki. Potępia rozbiory, ale stwierdza zarazem, że powinny one być przestrożą dla polskich polityków: bez zgody z Rosją albo z Niemcami – Polska nie będzie bezpieczna. Orientacja zachodnia, na mocarstwa anglosaskie, jest chimerą. Zainteresowanie Waszyngtonu sprawami środkowo-wschodniej części kontynentu europejskiego ma charakter epizodyczny. Brytyjczycy angażowali się tutaj tylko w ostateczności, zawsze grając, rzecz jasna, tylko o interes swojego imperium. Polacy powinni, jeśli chcą przetrwać, porzucić mrzonki o zachodniej czy transatlantyckiej podstawie swego bezpieczeństwa. Z Niemcami trudniej będzie się im porozumieć: Polacy musieliby bowiem pogodzić się z oddaniem dużej części swego terytorium etnograficznego, w tym żywotnego dla swego państwa dostępu do morza. Pozostaje im więc zgoda z Rosją. Aby ją osiągnąć, Polska powinna zdecydować się na pewną ofiarę ze swoich ambicji na wschodzie. Utrzyma dzięki temu bezpieczeństwo w ramach swojego terytorium etnograficznego. Musi jednak zrezygnować ze swojego fatalnego zainteresowania petlurowską

⁷⁰ P. Sawickij, *Niet Rossiji, no jest' Litwa*, „Swobodnaja riecz”, 28 V 1919, nr 15, s. 2–3 (bardzo dziękuję profesorowi Martinowi Beisswengerowi za udostępnienie mi kopii tego niezwykle trudno dostępnego źródła, podobnie jak kopii drugiego, poniżej analizowanego artykułu *Rossija i Polska*).

„Ukrainą” (Sawicki pisze teraz to słowo właśnie w cudzysłowie). To najważniejsze. Powinna także porzucić podejmowane już próby „opolaczania” szkół na wschód od Bugu, w guberniach grodzieńskiej czy wołyńskiej. Tam jest Rosja – gotowa do przyjaźni z Polską. Tylko jeśli polskie koła kierownicze rozstaną się ze swym „imperialistycznym zadęciem” na wschodzie i krótkowzroczną orientacją na Waszyngton i Londyn, zapewnią przyszłość swojej ojczyźnie⁷¹.

Lektura tego dwuczęściowego artykułu pozwala podważyć stwierdzenie znakomitego badacza myśli Sawickiego, Siergieja Glebowa, że jego bohater – „w odróżnieniu od [innych – A.N.] eurazjanistów dopuszczał możliwość oddzielenia *okrain* od Rosji”⁷². Polska – owszem, ale do Bugu. To jedyna *okraina*, obok ewentualnie Finlandii, z której nie tyle odpadnięciem, ale przekształceniem w satelitę rosyjskiego imperium godziła się w 1919 r. formalnie biała Rosja⁷³. Sawicki to właśnie stanowisko potwierdzał w swoim artykule. Prywatnie jednak wyrażał jeszcze bardziej twardą opinię. W liście do swego mistrza, Piotra Struwego, z 2/15 marca 1919 r. pisał tak:

O polityczną wielkość Rosji nie obawiam się ani trochę; albo tak, albo siak, nie przy pomocy ochotników [białych – A.N.], to dzięki bolszewikom, a Rosja pozostanie gospodarzem na całym obszarze naszych „eurazjatyckich” (*jewrazijskich*) ziem, a może nawet nie tylko na nim, i żadne niepodległości (*samostijnosti*), w tym fińsko-polskie, w historycznej perspektywie nie zmieniają tego położenia⁷⁴.

Dodajmy, że list ten jest pierwszym tekstem Sawickiego, w którym wprowadza on termin „eurazjatycki” w odniesieniu do właściwego terytorium politycznego Rosji, łącząc go od razu z możliwością odegrania przez bolszewików „zbawczej” roli restauratorów eurazjatyckiego imperium. Artykuł Sawickiego o *Polsce i Rosji* potwierdza, nie mniej niż udział jego autora w obronie Kijowa przed Petlurą, że praktycznym problemem numer jeden dla niego było utrzymanie jedności „wielkiego narodu rosyjskiego”. Aby sen o przywróceniu „eurazjatyckiego imperium” stał się faktem, należało za wszelką cenę zapobiec rozpadowi tego, co Sawicki opisał w swoim wielkim artykule z 1915 r. jako „imperializujące centrum”: budowaną od połowy XVII w. jedność Moskiewii z Ukrainą – wspólną

⁷¹ P. Sawickij, *Rossija i Polska*, cz. I, „Swobodnaja rzecz”, 25 VII 1919, nr 12, cz. II – 27 VII 1919, nr 14.

⁷² S. Glebow, *Granicy impierji...*, s. 271.

⁷³ Piszę o tym szerzej w: A. Nowak, *Polska i „trzy” Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 104–132, 364–377, 458–501.

⁷⁴ Cytat z listu Sawickiego do Struwego z 2/15 III 1919, za: A.M. Matwiejewa, *op. cit.*, s. 78–79.

Rosję. W 1919 r. nie ma już, nie może być Ukrainy – rozpaczliwie zaklina rzeczywistość potomek kozackich pułkowników – może być tylko „Ukraina”, sztuczny twór obcych imperializmów. Jeśli Polska pomaga wywołać jej (petlurowskiego) ducha – popełnia zbrodnię najcięższą, za którą niechybnie zapłaci.

Najpełniejszy obraz geopolitycznych rozważań Sawickiego z okresu konferencji wersalskiej daje czteroczęściowa seria jego artykułów, publikowanych na łamach „Swobodnoj rieczy” wiosną 1919 r., zebranych również i poszerzonych o dodatkową, piątą część, w odrębnej broszurze, wydanej wkrótce w Jekaterynodarze⁷⁵. Sytuację Europy doby I wojny światowej rosyjski publicysta porównał z tą z okresu rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich: to połączenie rewolucji i wojny, skutkujące geopolitycznymi przesunięciami w skali całego kontynentu, a nawet globu. Rok 1919 na pewno nie jest ich końcem. Konferencja pokojowa parysko-wersalska nie jest jeszcze tym, czym był kongres wiedeński w 1815 r. To jeszcze nie koniec wielkich zmian i wstrząsów. To jest co najwyżej nietrwały dyplomatyczny manewr, taki, jakimi były w czasach Napoleona i cara Aleksandra I układ w Tylży z 1807 r. czy spotkanie w Erfurcie w roku następnym. Skoro trwa i rozwija się wciąż rewolucja w Rosji, tli się rewolucja na Węgrzech i w Niemczech, a chwilowo zwycięskie mocarstwa zachodnie próbują zmarginalizować Niemcy i Rosję zarazem – to o żadnym trwałym pokoju i nowym porządku wersalskim mowy być nie może. Nie martwcie się więc moi rosyjscy czytelnicy – apeluje Sawicki. Cokolwiek postanowione będzie w Wersalu na temat Rosji – nie przetrwa, nie będzie miało znaczenia⁷⁶.

Sawicki wskazuje od razu na główny słaby punkt wyłaniającego się „systemu wersalskiego”. Jest nim oczywiście kwestia niemiecka. Aby ją rozwiązać, trzeba by całkowicie zniszczyć Niemcy ogniem i mieczem, spalić fabryki, zasypać kopalnie – albo pogodzić się z tym, że Niemcy odbudują szybko swoją potęgę jako główna siła w centrum kontynentu europejskiego. Nawet jeśli w Niemczech zwyciężyłaby rewolucja komunistyczna, to nie zmieni to skłonności niemieckiej do geopolitycznego rewanżu. Sawicki stwierdza to na podstawie swoich obserwacji pierwszego kraju, w którym już umocniła się

⁷⁵ P. Sawickij, *Oczerki międzynarodnych otnoszenij*, Jekaterynodar 1919; pierwodruki poszczególnych części w „Swobodnoj rieczy” w roku 1919: cz. I: *Pariżskaja konfierencija*, nr z 1/14 V; cz. II: *Giermanija*, nr z 9/22 V; cz. III: *Grażdanskaja wojna*, nr z 19 V/1 VI; cz. IV: *Sierdce mirowoj istoriji*, nr z 23 V/4 VI. Broszura zawiera jeszcze część V: *Kontinientalnyje garantii i okieaniczeskoj rawnowiesije*. Całość broszury przedrukowana w: P.N. Sawickij, *Kontinient Jewrazija*, red. A. Dugin, Moskwa 1997, s. 382–398.

⁷⁶ Zob. P. Sawickij, *Oczerki międzynarodnych otnoszenij*, cz. I: *Pariżskaja konfierencija*, „Swobodnaja rieczy” 1919, nr z 1/14 V.

władza komunistyczna: „wojujący internacjonalizm rosyjskiej władzy sowieckiej przeradza się i nieuchronnie powinien przeradzać się w wojujący rosyjski imperializm”⁷⁷. Niemcy, każde Niemcy, upomną się o swoje „miejsce pod słońcem” i rozbiją narzucane im teraz przez zachodnie mocarstwa ograniczenia.

Przechodząc do sytuacji w swoim rodzimym imperium, Sawicki konstatawał pozytywną ewolucję samej wojny domowej. Jej istotą nie była wcale koniecznie przewaga białych nad czerwonymi, ale sam fakt, że już ukształtowały się takie dwa bieguny przyciągania, zbierania na nowo ziem imperium. Przewyciężają one, dominujące jeszcze w 1918 r., tendencje do ogłaszania kolejnych „bękarcich” separatyzmów, które autor nazywa także „kundelkami” (*szawki*) rosyjskiej rewolucji i raz jeszcze jako najbardziej niebezpiecznych wśród nich wskazuje ukraińskich „samostijników”. Rosja przeszła od tragicznej „smuty”, naznaczonej zewnętrzną interwencją, do bardziej optymistycznej fazy „wojny domowej”, w której decydujący głos mają już tylko siły wewnętrzne, zorganizowane w dwa potężne bloki. Rozstrzygnięcie walki między nimi przywróci siłę imperium⁷⁸.

W kolejnej części swych rozważań Sawicki przygotowuje swoich czytelników do wniosku, że zwycięstwo czerwonych nie musi być wcale złym rozwiązaniem z punktu widzenia politycznych interesów „Niepodzielnej Wielkiej Rosji”. Choć bolszewicy wyrzekli się tego hasła w haniebny sposób w pokoju brzeskim z Niemcami w marcu 1918 r., to jednak udowodnili już, że było to tylko taktyczne ustępstwo.

Skoro tylko przestała zagrażać opancerzona pięść Cesarstwa Niemieckiego, władza sowiecka zaczęła faktycznie trzymać się owej zasady [Niepodzielnej Wielkiej Rosji – A.N.]. Tak jak przyłączyła z powrotem (*wossojedinila*) Białoruś, Litwę, Ukrainę, Łotwę, tak też dzisiaj przywraca Besarabię. Można powiedzieć z pełnym przekonaniem, że jeśliby sowiecka władza pokonała Denikina i Kołczaka, to przyłączyłaby z powrotem cały obszar byłego Cesarstwa Rosyjskiego i, całkiem prawdopodobnie, w swoich podbojach przekroczyłaby dawne granice⁷⁹.

Na wielką geopolityczną scenę powraca Sawicki w podsumowaniu – piątej części – swego cyklu, odpowiednio też zatytułowanym: *Kontynentalne*

⁷⁷ *Ibidem*, cz. II: *Giermanija*, nr z 9/22 V.

⁷⁸ *Ibidem*, cz. III: *Grażdanskaja wojna*, nr z 19 V/1 VI. W liście do Struwego z marca 1919 r. Sawicki wyrażał już wprost przekonanie, że to czerwoni wyjdą zwycięsko z wojny domowej. Choć biali przewyższają ich bojową odwagą, to jednak bolszewicy wykazują zdecydowaną wyższość jako organizatorzy administracji i sprawni zarządcy społeczeństwa. Zob. omówienie i cytaty z tegoż listu w: A.M. Matwiejewa, *op. cit.*, s. 80–82.

⁷⁹ P. Sawickij, *Oczerki...*, cz. IV: *Sierdce mirowoj istorji*, nr z 23 V/4 VI 1919.

gwarancje i oceaniczna równowaga. Stawia w niej prostą tezę: Rosja i Niemcy, dwa najsilniejsze narody w Europie (tu jeszcze związku Rosji z Europą nie neguje) i zarazem dwa narody wykluczone z systemu, jaki tworzą zwycięskie mocarstwa zachodnie, nieuchronnie będą dążyć do współpracy, która powinna obalić ten system. Niemcy mogą poprowadzić swój rewanż geopolityczny na wschód i na zachód. Jeśli ograniczą swoje ambicje na wschodzie, strategiczna kooperacja z Rosją pozwoli im wrócić na dominującą pozycję w zachodniej części kontynentu. Zachodnie granice interesów geopolitycznych Rosji Sawicki wyznacza tam, gdzie kiedyś wskazał je Danilewski (a nawiązywał do tego także w swoich planach na czas I wojny minister spraw zagranicznych Siergiej Sazonow). To linia: „Poznań – Góry Czeskie [zapewne Rudawy i Szumawa, oddzielające Czechy od niemieckich i austriackich sąsiadów – A.N.] – Triest”. W ten sposób zostałaby „w pełni urzeczywistniona słowiańska idea”, oparta na „umocnieniu sojuszu zachodnich [etnograficzna Polska i Czechosłowacja? – A.N.] i południowo-zachodnich państw słowiańskich z Rosją”. Jeśli Niemcy ulegną jednak znowu, jak w czasie I wojny, pokusie budowania swojej Mitteleuropy na wschód od tej linii, a zwłaszcza wrócą do niesławnych tradycji popierania ukraińskich „samostijników” i zechcą „przyjąć na swoje łono starego niemieckiego przyjaciela – Petlurę”, to Berlin znów znajdzie się w śmiertelnych dla siebie obcęgach. Rosja raz jeszcze wystąpi przeciw nim w koalicji z mocarstwami zachodnimi. Dlatego też, obok „kontynentalnych gwarancji” (czyli sojuszu z Niemcami opartego na nowym międzyimperialnym Ausgleichu stref wpływów, z całą Słowiańszczyzną po stronie rosyjskiej) Sawicki zgłasza potrzebę utrzymania „oceanicznej równowagi”. Jej podstawą ma być współpraca Rosji z Anglią, oparta na ich równowadze. W ten sposób ewentualne niebezpieczeństwo niemieckiego imperializmu, dążącego do opanowania całego kontynentu i rozbicia Rosji, zostałyby zablokowane⁸⁰.

Jak widać, idea eurazjanistyczna wciąż jeszcze nie była skryształizowana. Choć sama jej nazwa, o czym wspomnieliśmy przed chwilą, pojawiła się w liście do Struvego z tego samego okresu, w którym tworzone były *Szkice na temat międzynarodowego położenia*, to jednak Sawicki pozostaje jeszcze na gruncie doraźnych spekulacji geopolitycznych. W dodatku są to spekulacje wciąż otwarte. Rosja jest w nich rozpatrywana nadal jako mocarstwo europejskie, największe – obok Niemiec – ale wciąż przede wszystkim europejskie. Rosja nie jest jeszcze anty-Zachodem. Dopiero może nim zostać, w każdym razie

⁸⁰ P.N. Sawickij, *Oczerki mieżdunarodnych odnoszenij, cz. V: Kontinentalnyje garantii i okieaniceskoj rawnowiesije*, w: *idem, Kontinent Jewrazija*, s. 393–398.

może zniszczyć porządek polityczny podyktowany przez mocarstwa zachodnie, anglosaskie. Może to zrobić wspólnie z Niemcami. Ale może także nadal wrócić do współpracy, do „oceanicznej równowagi” z Anglosasami – pod warunkiem że ci zaakceptują dominację rosyjską nad wschodnią połową kontynentu: od Konstantynopola i Bałkanów do zachodniej granicy Polski i Czech.

Ta wizja, zgodna z najbardziej ambitnymi celami, jakie w momencie wejścia do Wielkiej Wojny stawiali przed Rosją reprezentanci jej politycznej elity – od ministra Sazonowa do Struwego – została poddana brutalnemu testowi rzeczywistości. Zamknął się on ostatecznie w 1920 r., jakby w trzech etapach. U progu tego roku, kiedy szala zwycięstwa w wojnie domowej przechyliła się już zdecydowanie na stronę czerwonych, a siły Denikina zostały zepchnięte na brzeg Morza Czarnego, sprawę białej Rosji porzucił oficjalnie i faktycznie rząd Wielkiej Brytanii. To był etap pierwszy. Skurczona już tylko do Krymu, na którym pozostał ostatni jej przyczółek, pod wodzą dzielnego generała Piotra Wrangla, antybolszewicka Rosja miała jeszcze jedną, wątłą nadzieję na pomoc z Zachodu – latem tego samego roku. W rządzie Wrangla kierownictwo resortu spraw zagranicznych (*naczelnik uprawnień inostrannyh dzieł*) sprawował Piotr Struve. Kiedy Armia Czerwona szturmowała przedpola Warszawy, rzucając wyzwanie całemu systemowi wersalskiemu, liczył on jeszcze, że ewentualny upadek Polski zmusi w końcu mocarstwa zachodnie do działania przeciw bolszewikom. Uzyskał tylko uznanie *de facto* dla rządu Wrangla ze strony Francji (10–11 VIII). Brytyjski premier David Lloyd George prowadził w tym samym momencie negocjacje z wysłannikami Lenina w Londynie. Polska nie upadła, Armia Czerwona nie zagroziła bezpośrednio Zachodowi, ostatni bastion białej Rosji nie otrzymał żadnej efektywnej pomocy. To był etap drugi klęski ostatnich nadziei na powrót Rosji do roli uczestnika koncertu wielkich mocarstw, w którym mogłaby ona szukać jakiejś satysfakcjonującej jej „imperialnych patriotów” zgody ze zwycięskim obozem liberalnego Zachodu⁸¹.

W wypełniających oba te etapy praktycznych usiłowaniach dyplomacji białej Rosji brał bezpośredni udział Sawicki. Jak już wspomnieliśmy, w końcu grudnia 1919 r. znalazł się (jako ekonomiczny specjalista) w składzie misji, którą jeszcze generał Denikin pragnął skierować do Stanów Zjednoczonych z prośbą o pomoc finansową na dalszą walkę z bolszewikami. Do Waszyngtonu misja nie dopłynęła. Z Noworosyjska poprzez Konstantynopol Sawicki wraz z innymi jej

⁸¹ Zob. R. Pipes, *Struve. Liberal on the Right...*, s. 282–296; A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920: zapomniany appeasement*, Kraków 2015 (tu szersza analiza polityki Davida Lloyda George’a w 1920 r. w stosunku do Rosji).

przedstawicielami dotarł do Paryża. Przebywał tam od lutego do marca 1920 r. Obserwował z bliska funkcjonowanie dyplomacji mocarstw zachodnich i ich nastawienie do kwestii rosyjskiej, akurat w momencie, gdy rząd brytyjski zaczął już otwarcie forsować pomysł rozpoczęcia rozmów, na początek handlowych, z czerwoną Moskwą. W marcu i kwietniu był znów w Konstantynopolu – tym razem w roli pełnomocnika Unii Ziemstw, dla której przygotowywał analizę możliwości jak najlepszego zorganizowania opieki dla rosyjskich uchodźców w Turcji. Do Sewastopola, ostatniej „stolicy” antybolszewickiej Rosji, wezwał go w końcu kwietnia Struve. Powierzył swojemu uczniowi funkcję kierownika wydziału ekonomicznego w objętym przez siebie urzędzie spraw zagranicznych rządu generała Wrangla. Jako osobisty sekretarz Struvego pojechał Sawicki ponownie do Paryża u progu lata 1920 r. Był też ze swoim pryncypałem, kiedy ten w czasie konferencji alianckiej w Spa (na początku lipca) próbował raz jeszcze, wobec spodziewanego wówczas upadku Polski pod naporem Armii Czerwonej, przekonywać przywódców mocarstw zachodnioeuropejskich do uznania rządu Wrangla⁸². Sawicki poważnych nadziei z tymi zabiegami nie wiązał. W lipcu wysłał już z Paryża list do rodziców, w którym po raz pierwszy zadeklarował się jako promotor nowej idei: eurazjanizmu.

Zaczynam tęsknić za Wschodem. [...] Czuję, że moje serce rozpoznaje swoją ojczyznę tylko w Eurazji, wśród pól Czernihowa, stepów Kubania, pod palmami Batumi, w rozgwarze Konstantynopola! Pracowicie propaguję „eurazjanizm” [...], a porządni Europejczycy słuchają moich heretyckich prorocत्व z przerażeniem [...]⁸³.

Choć wrócił jeszcze ze Struvem do Sewastopola, to jednak po drodze, pod Konstantynopolem, wydzierżawił dla swoich rodziców i brata gospodarstwo w Narli, na azjatyckim brzegu Bosforu. I tam też osiadł, kiedy w listopadzie 1920 r. Armia Czerwona zdobyła Krym. Resztki obrońców dawnej wielkiej Rosji ewakuowane zostały wówczas właśnie w okolice Konstantynopola. Pozostał tylko wybór między emigracją a powrotem do Rosji – ale już bolszewickiej. To był finalny, trzeci etap politycznych doświadczeń roku 1920, które niejako domknęły okres dramatycznych zawodów związanych z Wielką Wojną i sojuszem w niej z mocarstwami zachodnimi, zawodów doznawanych przez rosyjskie elity imperialne.

⁸² Zob. M. Beisswenger, *Petr Nikolaevich Savitskii (1895–1968). A Bibliography...*, s. 25; S. Glebov, *A Life with Imperial Dreams...*, s. 303; R. Pipes, *Struve. Liberal on the Right...*, s. 289.

⁸³ Cyt. z listu Sawickiego do rodziców z 4/17 VII 1920, za: S. Glebov, *A Life with Imperial Dreams...*, s. 304.

Odczuwane tak boleśnie rozczarowanie bynajmniej nie prowadzi jednak do odczarowania świata, ale – odwrotnie – do próby jego „zaczarowania”, ujęcia w moc ideologicznej formuły, którą próbuje unieważnić przygnębiającą rzeczywistość i odczytać z niej nadzieje na wielki rewanż. W przeżywających swoją klęskę Niemczech taką efektowną formułę odkryto na przykład w wydanym jeszcze w 1918 r. pierwszym tomie dzieła Oswalda Spenglera (1880–1936) – *Der Untergang des Abendlandes (Zmierzch Zachodu)* oraz w jego politycznym dopełnieniu, w wydanej w 1919 r. rozprawie tegoż autora *Preussentum und Sozialismus (Pruskość i socjalizm)*. Nie ma ludzkości, są wielkie kultury; kultura zachodnia weszła w fazę kryzysu – w stadium starości i sztuczności razem, czyli cywilizacji; pochwała ekspansji, imperializmu oraz swoistej (w tym wypadku pruskiej) formy socjalizmu jako odpowiedzi na brytyjski kapitalizm, anglosaską dyktaturę i „styl” pieniądza – oto najprostsze hasła/klucze do nowego „zaczarowania” powojennej rzeczywistości klęski, jakie odczytać mogli we wspomnianych dziełach Spenglera także pierwsi rosyjscy ich czytelnicy⁸⁴.

Należał do nich Nikołaj Trubecki (1890–1938), filozof, lingwista i historyk, słusznie nazywany pierwszym animatorem ruchu eurazjatyckiego. Przedstawiciel elity arystokratyczno-intelektualnej Rosji, syn rektora Uniwersytetu Moskiewskiego, bratanek cytowanego już tutaj dyplomaty i przyjaciela Struvego, księcia Grigorija, a także liberalno-chrześcijańskiego krytyka nacjonalizmu, księcia Jewgienija, szukał już od dawna właściwej ekspresji dla nowej wersji rosyjskiego imperialnego nacjonalizmu. Jak pisał o tym do swego przyjaciela, także wybitnego językoznawcy (twórcy strukturalizmu), Romana Jakobsona – już w 1909 r. chciał napisać trylogię zatytułowaną „Usprawiedliwienie nacjonalizmu”. Formę dla swych przemyśleń i emocji znalazł jednak dopiero na emigracji, po bolszewickim zwycięstwie w wojnie domowej, kiedy osiadł w Sofii. Nie zajmował się już usprawiedliwianiem wprost rosyjskiego nacjonalizmu, ale moralnym potępieniem Zachodu. Przedstawił je w opublikowanej właśnie w Sofii w 1920 r. książce – namiętym oskarżeniu: *Europa i ludzkość*⁸⁵.

Trubecki podejmuje w niej wątki ideowe wprowadzone już dawno do rosyjskiej refleksji nad (złymi) stosunkami Rosja–Europa. Tak jak Danilewski po wojnie krymskiej, teraz strukturalista emigrant po Wielkiej Wojnie określa Zachód jako obcą, wrogą cywilizację, nazwaną (w ślad za terminologią

⁸⁴ Zob. np. A. Kołakowski, *Spengler*, Warszawa 1981; L. Luks, *Die Ideologie der Eurasier im zeitgeschichtlichen Zusammenhang*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 35, 1986, s. 374–395.

⁸⁵ N. Trubieckoj, *Jewropa i czelowieczestwo*, Sofia 1920.

Danilewskiego) typem „romano-germańskim”. I tak jak jego poprzednik, stara się w „naukowy” sposób podważyć uroszczenia owego europejskiego typu do uniwersalizmu. Tu jest rdzeń jego moralnej argumentacji. Europejczycy (*romanogiermancy*) głoszą potrzebę wyjścia poza ciasne szowinizmy nacjonalistyczne, by zaprosić do ideału kosmopolitycznej, ponadnarodowej cywilizacji. W istocie ta cywilizacja wyraża ich szowinistyczne wzory i interesy. Owa pseudouniwersalna cywilizacja, którą mają teraz naśladować wszyscy, to po prostu „romano-germańska” kultura. Pod hasłem „cywilizowania”, dołączania do jedynego modelu postępu czy rozwoju, jaki jest rzekomo w niej zawarty, dokonuje się faktycznie kolonizacja i eksterminacja innych, istniejących w świecie kultur, ich podporządkowanie Europie. Narzędziem tego procesu są inteligencje krajów w ten sposób kolonizowanych, które przyjmują jako swoje zadanie systematyczne dźwiganie „dzikusów” swojej rodzimej kultury na wyższe szczeble drabiny postępu. Na najwyższym dostrzegają jeden wzór: „romano-germański”. Jako argument na rzecz ich działania służy im teza, że przecież „dzikusy” zawsze ostatecznie przegrywają walkę z „cywilizowanymi” siłami Europy. Trubecki z moralną wzdrganą odpowiada: to jest argument siły, galijskiego *Vae victis* i germańskiego wandalizmu.

Sam rozwija przede wszystkim inny kontrargument – wobec tezy, że Europa dysponuje takim dziedzictwem kulturowym, które w oczywisty sposób jest wyższe od dorobku jakichś afrykańskich czy azjatyckich „prymitywów”. Tu Sawicki wprowadza po raz pierwszy chyba z taką konsekwencją sposób rozumowania, który faktycznie zatrumfuje w antropologii kulturowej XX w. i stanie się już wręcz elementem politycznej poprawności u progu wieku XXI. Zgodnie z nim nie da się obiektywnie stwierdzić żadnej wyższości kultury europejskiej nad innymi, nad kulturą Buszmenów na przykład. Nie da się tego zrobić inaczej, aniżeli przyjmując subiektywne faktycznie miary kultury europejskiej. Kultur nie wolno hierarchizować, każda tworzy swoistą strukturę wartości – ogłasza Trubecki. Pod hasłem „cywilizowania” dokonuje się ekspansja nienasyconego „kulturträgerstwa” romano-germańskiego, związanego z nim militarystką oraz „pozbawionego estetyki niespokojnego życia przemysłowego”. Trubecki wzywa wobec tego, słowami uderzająco podobnymi do pisanych w tym samym niemal momencie, w lipcu 1920 r., przez Włodzimierza Lenina w omawianym już przez nas wstępie do francuskiego wydania *Imperializmu jako najwyższego stadium kapitalizmu*. Przytoczmy więc teraz słowa rosyjskiego emigranta z Sofii:

Gdyby ludzkość – nie taka ludzkość, o której lubią mówić Romanogermanie, ale prawdziwa ludzkość, składająca się w większości ze Słowian, Chińczyków, Hindusów, Arabów,

Murzynów i innych plemion, które wszystkie, bez różnicy koloru skóry, jęczą pod ciężkim uciskiem Romanogermanów i trawią swoje narodowe siły na wydobywanie surowców dla europejskich fabryk – gdyby cała ta ludzkość zjednoczyła się w powszechnej walce z ciemiężcami – Romanogermanami, to trzeba przyjąć, że prędzej czy później udałoby się jej zrzucić nienawistne jarzmo i zetrzeć z powierzchni ziemi tych chciwców [czyli Europejczyków – „Romanogermanów”] i ich kulturę⁸⁶.

Aby takie „powszechne powstanie” się powiodło, trzeba przede wszystkim zmienić świadomość „inteligencji europeizowanych narodów”. Trzeba pomóc zerwać im z oczu przepaskę ideologii europejskiej wyższości. Do tego celu trzeba zrezygnować z wszelkich partykularnych ambicji. Wróg jest jeden, światowy ruch przeciw kolonialnej dominacji europejskiej „cywilizacji” powinien być także wspólny. Nie należy ulegać pokusie ograniczenia się do takich „częściowych rozwiązań, jak panslawizm i wszelkie inne «pan-izmy». Takie partykularyzmy tylko zaciemniają istotę sprawy. Trzeba zawsze twardo pamiętać, że przeciwstawienie Słowian Germanom czy rasy turańskiej i aryjskiej nie daje rzeczywistego rozwiązania problemu i że prawdziwe przeciwieństwo jest tylko jedno: Romanogermanie – i wszystkie inne narody świata”⁸⁷.

Trubecki nie idzie więc do końca śladem Danilewskiego ani innych głosicieli geopolitycznego konfliktu Rosja–Europa. Buduje romantyczną wizję buntu skrzywdzonych i uciśnionych z całego świata przeciwko jednemu centrum ucisku: Europie/Zachodowi. Rosja nie walczy o swoje interesy, nie walczy o utrzymanie swojej imperialnej struktury (o problemach z tym związanych, np. o „separatyzmie” ukraińskim czy w ogóle o kwestii granic Rosji – Trubecki nie wspomina nawet słowem). Po doświadczeniach Wielkiej Wojny, wobec rzeczywistości „dyktatu wersalskiego” mocarstw zachodnich, inicjuje tylko antykolonialny ruch w skali całego globu. To miał być odruch moralny, nie program geopolityczny⁸⁸.

W ideologię, którą można nazwać już eurazjanizmem, przekształcił ten „odruch” dopiero Sawicki. W krytycznym spotkaniu z myślą Trubeckiego skryształizowała się ostatecznie jego koncepcja obrony rosyjskiego imperia- lizmu wobec wyzwania nowoczesnych etnonacjonalizmów. Była to zarazem geopolityczna odpowiedź na klęskę w Wielkiej Wojnie – będącą dla niego, tak jak i dla Trubeckiego, świadectwem niepowodzenia liberalnej modernizacji.

⁸⁶ Cyt. za: N. Trubeckoj, *Jewropa i czelowieczestwo*, Moskwa 2015, s. 104.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 112.

⁸⁸ Por. S. Glebow, *Granicy impierji i moderna. Antikołonialnaja ritorika i teoria kulturnych tipow w jewrazijstwie*, „Ab Imperio” 2003, nr 2, s. 267–290.

Siergiej Glebow, znakomity badacz historii eurazjanizmu, dostrzega w momencie narodzin tego ruchu także zjawisko swoistego buntu pokoleniowego: buntu synów, uformowanych w okresie rewolucji (1905 i 1917) oraz Wielkiej Wojny – przeciwko ojcom, ukształtowanym jeszcze przez wcześniejsze nadzieje na ewolucyjną modernizację Rosji⁸⁹.

Sawicki dojrzał w wieku 25 lat do sprzeciwu wobec linii, jaką wprowadzał go dotąd w życie polityczne i intelektualne jego duchowy ojciec – Piotr Struve, wciąż zabiegający o utrzymanie nadziei na wielką Rosję, ale w Europie. Nikołaj Trubecki swoim antyeuropejskim manifestem wyrażał bunt przeciw okcydentalistyczno-liberalnej orientacji, którą reprezentowali (w rozmaitych wariantach) jego ojciec Siergiej oraz stryjowie – Grigorij i Jewgienij. Dodać tutaj trzeba, że młody Trubecki był głosem niewielkiego, ale niezwykle prężnego środowiska emigracyjnego, jakie tworzyło się wokół niego w Sofii. Współtworzyli to środowisko, a zarazem jego instytucjonalną bazę, czyli Wydawnictwo Rosyjsko-Bułgarskie, Piotr Suwczyński (1892–1985) i książe Andriej Lieven (1884–1949), do których dołączy wkrótce Gieorgij Fłorowski (1893–1979). Suwczyński, dorastający na Połtawszczyźnie potomek szlacheckiej rodziny polskiej, był muzykologiem, literaturoznawcą i krytykiem sztuki, przyjacielem m.in. Igora Strawińskiego i Sergiusza Prokofiewa, wspierającym w czasie I wojny ich „turańsko-scytyjskie” fascynacje. Książe Lieven, syn prezesa rosyjskiego Banku Państwowego i potomek służącej od pokoleń imperium arystokratycznej rodziny bałtyckich Niemców, zafascynuje się na chwilę eurazjanistyczną ideą, by od 1924 r. wybrać drogę prawosławnego duchownego. Fłorowski, syn rektora prawosławnego seminarium w Odessie – po dłuższej współpracy z eurazjanistami (zakończonej ostatecznie w 1928 r.) – wróci także do powołania duchownego, stając się jednym z najwybitniejszych teologów prawosławnych XX w. Wszyscy w każdym razie w tej grupce (poza kilka lat starszym Lievenem) nie mieli jeszcze trzydziestu lat w momencie ogłoszenia *Jewropy i dziełowieczestwa*. I wszyscy byli wtedy gotowi rzucić wyzwanie uznanym autorytetom starszego pokolenia tworzącej się emigracji.

Chcieli przedstawić swoją diagnozę klęski Wielkiej Rosji w ogniu Wielkiej Wojny – i swoją, oryginalną, wychyloną w przyszłość, propozycję odbudowy imperialnej ojczyzny. Zamierzali to uczynić, nie wchodząc w kłótnie małej emigracyjnej polityki swoich starszych towarzyszy niedoli. Pisał o tym Nikołaj Trubecki do Suwczyńskiego:

⁸⁹ Zob. S. Glebov, *The Mongol-Bolshevik Revolution...*, s. 107–108.

Zajmując się (dość powierzchownie) historią polskiej literatury, natknąłem się na uderzające podobieństwo polskiej emigracji po powstaniu 1831 r. i współczesnej [emigracji – A.N.] rosyjskiej. Te same bezsensowne swary, te same próby robienia jakiejś polskiej polityki za granicą, te same, niczym nieuzasadnione nadzieje na zagraniczną (francuską!) interwencję, te same nieudane doświadczenia organizacji spisków z zagranicy. [...] Ale w tej emigracji byli Mickiewicz, Krasiński, Słowacki. Oni nie brali udziału w partyjnych swarach, nie robili polityki. Oni robili swoje – pracowali na rzecz polskiej kultury. I jeśli „Polska nie zginęła”, to oczywiście nie dlatego, że politykowali polscy emigranci, ale dlatego, że Mickiewicz, Krasiński i Słowacki nie dali zgasnąć pochodni polskiej literatury i kultury⁹⁰.

Trubecki pragnął, by skupiona wokół jego manifestu grupa młodych, wybitnych ludzi odegrała podobną rolę. Nie jako poeci oczywiście, ale jako twórcy nowej wielkiej idei dla Rosji, budziciele swoistego rosyjskiego mesjanizmu, który przeprowadzi ich wymarzone imperium przez pustynię XX w.

Lieven zaprosił Sawickiego, by ten dołączył do sofijskiej grupki, do planowanego już w końcu 1920 r. zbioru „eurazjanistycznego”. To listowne zaproszenie do autorskiego udziału w projektowanym tomie przesłał w końcu listopada, kiedy Sawicki, tuż po krymskiej katastrofie, osiedlił się z rodzicami w Narli pod Konstantynopolem. Prawdopodobnie spotkali się i omawiali bliższą współpracę już wcześniej, w sierpniu, kiedy Sawicki wracał z Paryża przez Sofię na Krym⁹¹. Sawicki przyjął zaproszenie sofijskiej grupki z entuzjazmem.

Dwukrotny jego pobyt w 1920 r. w Paryżu, stolicy dyplomacji zwycięskich zachodnich mocarstw, był dla niego okazją do jeszcze jednej istotnej intelektualno-politycznej inspiracji, której echa znaleźć można w jego odpowiedzi na to zaproszenie. Takim, gorzkim, natchnieniem było doświadczenie realnej polityki, oglądanej z bliska w wykonaniu Brytyjczyków i Francuzów w czasie, kiedy nad Wisłą w starciu Armii Czerwonej z Wojskiem Polskim ważyły się losy Europy Wschodniej. Armia Czerwona stała się czynnikiem już wtedy wpływającym na ową wielką politykę, na – geopolitykę. Pryncypał Sawickiego, Struve, był tymczasem już tylko słabym petentem w imieniu „byłej” Rosji, ograniczonej faktycznie do Krymu. To była lekcja brutalnego realizmu.

Przed sformułowaniem własnej koncepcji eurazjanizmu Sawicki mógł jednak odebrać jeszcze jedną, ważną lekcję – ze strony innego teoretyka politycznej

⁹⁰ List N.S. Trubeckiego do P.P. Suwczyńskiego z 12 II 1923, w: S. Glebow, *Mieжду impieriami: iz pieriepiski uczastnikow jewrazijskogo dwizenija*, „Ab Imperio” 2003, nr 2, s. 310.

⁹¹ Zob. list A. Lievena do Sawickiego z końca listopada 1920, w: *Pis'ma A.A. Liwena k P.N. Sawickomu (1920–1922) i pis'mo P.N. Sawickogo k A.A. Liwenu (1920)*, oprac. M. Beisswenger, „Transactions of the Association of Russian-American Scholars in the U.S.A.” 37, 2011–2012, s. 14–15.

„wielkiej szachownicy”. W 1919 r. przedstawiany już tutaj Halford Mackinder ogłosił książkę: *Demokratyczne ideały i rzeczywistość*. Próbował dać w niej szersze ujęcie przyczyn Wielkiej Wojny i propozycję trwałego zabezpieczenia pokoju dla przyszłych pokoleń – pokoju opartego na geopolitycznej dominacji mocarstw anglosaskich i ustabilizowaniu liberalnej demokracji. Dedykowana przywódcom zwyciężskich mocarstw, książka była żywo dyskutowana na salo-
nach dyplomatycznych i w kawiarnianych debatach w Paryżu w ciągu następ-
nych kilkunastu miesięcy⁹². Sawicki o Mackinderze słyszał już wtedy, a nawet z pewnością rozmawiał o nim i jego ideach wielokrotnie, choćby ze Stru-
vem.

Bezpośrednim powodem koniecznego wręcz zainteresowania koncepcjami brytyjskiego geografa ze strony młodego Rosjanina był fakt bezpośredniego, pełnego pasji zaangażowania Mackindera w kontakty rządu brytyjskiego z Denikinem. Ojciec brytyjskiej geopolityki, od 1910 r. poseł konserwatywny do parlamentu, obawiał się w 1919 r. połączenia przegranych w Wielkiej Wojnie mocarstw lądowych – bolszewickiej Rosji i nastawionych na rewanz Niemiec. Szukał praktycznych sposobów zabezpieczenia przed taką ewentualnością. Dostrzegł ją w antybolszewickim porozumieniu między białą, walczącą jeszcze w końcu 1919 r. Rosją – a jej bezpośrednimi sąsiadami, niedawnymi „okrainami” imperium na zachodzie, z Polską na czele. Przyjął więc zaoferowaną mu 23 października przez nowego kierownika Foreign Office, lorda George’a Curzona, misję pośrednika w tej sprawie: misję specjalnego posła do generała Denikina oraz do Polski i innych „państw pogranicznych” (tj. Bułgarii i Rumunii). Lord Curzon, nie tak entuzjastycznie nastawiony do układów z bolszewikami jak jego zwierzchnik premier Lloyd George, udzielił 2 grudnia Mackinderowi krótkiej instrukcji: „Powinien Pan uczynić wszystko, by nawiązać przyjaźń między generałem Denikinem a rządem polskim”⁹³. Mackinder 13 grudnia dotarł do Warszawy, gdzie w dwa dni później został przyjęty w Belwedrze przez naczelnika państwa. W przekonaniu, że militarne współdziałanie Polski z Rosją Denikina będzie na wiosnę 1920 r. możliwe, brytyjski poseł wyjechał z Warszawy (przez Bukareszt i Sofię) do Noworosyjska. Dotarł do kwatery Denikina na przełomie grudnia i stycznia. Sawicki nie mógł się więc wówczas bezpośrednio spotkać z Mackinderem, kilkanaście dni wcześniej wypłynął bowiem – jak już wspominaliśmy – z Noworosyjska w misji dyploma-
tyczno-finansowej, w której dotrze do Paryża. Trudno jednak, by w tym czasie

⁹² Zob. H.J. Mackinder, *Democratic Ideals and Reality*, London 1919.

⁹³ Instrukcja G.N. Curzona dla H.J. Mackindera z 2 XII 1919, w: *Documents on British Foreign Policy*, First Series, t. 3, wyd. E.L. Woodward, London 1949, s. 672–678 (dalej: *DBFP*).

Struve i Sawicki nie rozważali koncepcji, które przywiodły słynnego geografa z Oksfordu z misją ostatniej szansy na brzeg Morza Czarnego.

Omawianie misji Mackindera nie jest, rzecz jasna, naszym celem. Tu wystarczy stwierdzić, że się nie powiodła. Piłsudski myślał już raczej o samodzielnej, polskiej rozprawie z bolszewikami. Denikin nie chciał ustąpić ani na milimetr w sprawie politycznych warunków ewentualnego porozumienia z „okrainnymi” rządami, zwłaszcza w kwestii uznania pretensji Polski do jakichkolwiek terytoriów na wschód od Bugu. Co najważniejsze, tuż po powrocie Mackindera do Londynu, 29 stycznia 1920 r., premier Lloyd George przeforsował na posiedzeniu swojego gabinetu stanowisko ostatecznie odzeglunujące się od jakiegokolwiek antybolszewickiej akcji, jak też od wspierania w takiej akcji „państw pogranicznych”⁹⁴.

Jeśli więc Sawicki mógł wyciągnąć z nieudanej misji Mackindera jakąś naukę, to taką, że trudno dla sprawy wielkiej Rosji szukać oparcia w polityce Londynu czy w porozumieniu z rządami nowych państw narodowych, jakie powstały właśnie na gruzach imperium Romanowów lub są jego słabymi sąsiadami. Można jednak zakładać, że poważniej zainteresował go wykład geopolitycznej strategii, jaki Mackinder przedstawił we wspomnianej syntezie swojej wizji globalnej wielkiej gry po wojnie – w *Democratic Ideals and Reality*. Brytyjski geograf pisał teraz o konieczności połączenia szczytnego idealizmu projektowanej przez zwycięzców Ligi Narodów z polityką realnego zabezpieczenia przed możliwą recydywą dążeń do światowej dominacji ze strony pokonanych mocarstw. Ostrzegał: Niemcy i Rosja nie staną się prędko filarami demokratycznego ładu światowego. Rozwijając swoją wcześniejszą koncepcję na temat kluczowego znaczenia „serca ładu”, obszaru pozwalającego dominować nad eurazjatyckim superkontynentem, powtarzał Mackinder obserwacje na temat ekspansji rosyjskiej, która zagarnęła większość tego obszaru w poprzednich wiekach. Po doświadczeniu I wojny zwrócił jednak szczególną uwagę na Europę Wschodnią – jako z kolei klucz do opanowania eurazjatyckiego Heartlandu⁹⁵.

⁹⁴ Zob. zapiskę Denikina dla H. Mackindera z 23 I 1920, Columbia University Library (Nowy Jork), Bakhmeteff Archive, E. Sablin Collection, box 18,teczka „Nationalities Question”; por. także list Denikina do Mackindera z 14 I 1920, w: *DBFP*, s. 792–793, jak również raport Mackindera z całej misji – *ibidem*, s. 768–786; zob. także *The Churchill Documents*, wyd. M. Gilbert, t. 9: *Disruption and Chaos, July 1919–March 1921*, Hillsdale, Mich., 1977, s. 1020 (Cabinet minutes, 29 January 1920). Szerzej na temat misji Mackindera pisze w: A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, wyd. 3, Kraków 2015, s. 389–410.

⁹⁵ Zob. H.J. Mackinder, *op. cit.*, s. 194: tu pojawia się słynna formuła Mackindera: „Kto rządzi Europą Wschodnią – ten panuje nad Heartlandem; kto rządzi Heartlandem – panuje nad Światową Wyspą [pojęcie obejmujące trzy kontynenty: Azję, Europę i Afrykę – A.N.]; kto rządzi Światową Wyspą – ten panuje nad światem”.

To jest teren, na którym z imperium rosyjskim ścierają się wpływy mocarstw germańskich: Niemiec (wcześniej Prus) i Austrii. Ekspansja tych ostatnich na Bałkany, kosztem Turcji, na obszar krajów południowosłowiańskich – otworzyła perspektywę niemieckiej dominacji nad Europą Wschodnią, a ostatecznie nad Heartlandem. O ile wcześniej Wielka Brytania kontrowała rosyjską ekspansję w Azji, o tyle od końca XIX w. groźba niemieckiej zwierzchności nad Europą Wschodnią i wyjścia II Rzeszy w kierunku Turcji, a poprzez nią – Bliskiego Wschodu – stworzyła podwaliny taktycznej koalicji brytyjskiego lwa z rosyjskim niedźwiedziem. Wielka Wojna wybuchła z rewolty Słowian przeciwko germańskiej dominacji: od okupacji Bośni i Hercegowiny przez Austrię w 1878 r., poprzez bezkarną aneksję tej prowincji w 1908 r., aż do lęku przed połknięciem Serbii w 1914 i kapitulacji Rosji wobec takiego, kolejnego upokorzenia ze strony II Rzeszy i jej austro-węgierskiego sojusznika. Niemcy chcieli być panami Słowian. Gdyby im się to udało, zdobyliby kontrolę nad całą Europą Wschodnią. W 1917 r., kiedy upadł carat i Rosja wycofała się z wojny, a wkroczyły do walki Stany Zjednoczone, sytuacja geopolityczna wyklarowała się do końca: przybrała postać zwarcia niedemokratycznych mocarstw lądowych (Niemiec i Austro-Węgier) z demokratycznymi mocarstwami morskimi (Anglosasi, z pomocą Francji i Włoch). Zaczęło się ostateczne oblężenie mocarstw lądowych przez mocarstwa morskie⁹⁶. Zakończyło się ono wielkim triumfem tych drugich.

Ale ten sukces, sukces reprezentowanych przez mocarstwa morskie zasad demokratycznego porządku świata – o jakim mówią dyplomaci w Wersalu – nie musi być trwały. By Niemcy, albo Rosja, a zwłaszcza porozumienie rosyjsko-niemieckie nie doprowadziło do wielkiego geopolitycznego rewanzu pokonanych imperiów, demokratyczne mocarstwa zwycięskie muszą zainteresować się poważnie obszarem Europy Wschodniej. Trzeba wesprzeć budowę – między Rosją a Niemcami – „środkowego rzędu” (*middle tier*): od Bałtyku do Morza Czarnego, od Estonii i Litwy, poprzez kluczową w całej tej konstrukcji Polskę, dalej Węgry, Rumunię, Jugosławię, po Bułgarię i Grecję. Umocnienie stabilności i niezależności owego „środkowego rzędu” zarówno od Niemiec, jak i od Rosji powinno być celem geopolitycznym zwycięskich mocarstw morskich, zwycięskiego Zachodu. Tylko tak można osiągnąć pożądaną równowagę w Europie Wschodniej. Tylko tak można zabezpieczyć nowy demokratyczny porządek przed nawrotem prusko-austriackiej pokusy instalowania w Europie Wschodniej germańskiej *Kultur* i ekonomicznego panowania *Herrenvolk*,

⁹⁶ Zob. *ibidem*, s. 178–179.

jak też przed nowym szturmem idącego z Rosji na Europę anarchizmu i bolszewizmu⁹⁷.

Lektura tak głośnej w latach 1919–1920 książki Mackindera, a choćby nawet jej recenzji czy omówień, mogła wywołać specyficzne echo w rosyjskim komentatorze wersalskiej polityki. Budzić je powinna przedstawiona tak sugestywnie wizja geopolitycznego konfliktu mocarstw morskich z imperiami lądowymi, projekt budowy (opartego na anglosaskiej potędze) „środkowego rządu” – swoistego wału ochronnego przeciw Wielkiej Rosji na „tradycyjnym” obszarze jej wpływów, tj. w Europie Wschodniej, a nade wszystko koncepcja kluczowego dla światowego panowania Heartlandu. To wprowadzone przez Mackindera pojęcie pokrywało się niemal dokładnie z granicami imperium rosyjskiego (z dodatkiem północnej Persji, części Afganistanu i chińskiego Turkiestanu). Nie obejmowało jednak Europy Wschodniej, tj. tych krajów, które ulokował Mackinder w swojej wizji „środkowego rządu”, a więc nowych republik nadbałtyckich i Polski, z jej niedookreślonymi jeszcze granicami na wschodzie. Od ocalenia jedności Heartlandu zależy wynik walki, jaką trzeba będzie stoczyć z agresywnym Zachodem, z „romano-germańską cywilizacją”, z Europą, z mocarstwami morskimi, dążącymi do trwałego sparaliżowania Rosji, które byłoby kluczem do dalszego ich panowania nad światem...

Czy takie myśli pojawiały się w głowie Sawickiego w 1920 r. – nie mamy na to bezpośrednich dowodów. Pośrednie ujawnią się w pierwszej jego autorskiej reakcji na projekt walki z Zachodem, który przedstawił Nikołaj Trubecki. Sawicki przedstawił ją na łamach reaktywowanej przez Struvego „Russkiej myśli”. Miejscem, w którym zaczął się emigracyjny żywot zasłużonego pisma, była Sofia. Sawicki pojechał z Konstantynopola do stolicy Bułgarii na początku stycznia 1921 r., by objąć funkcję redaktora technicznego wznowionego miesięcznika. W Sofii oczywiście nawiązał stałe, intensywne odtąd kontakty z Trubeckim, Suwczyńskim i Fłorowskim. Wszedł w środowisko, które przyjmie nazwę eurazjanistów⁹⁸.

W opublikowanej w pierwszym, podwójnym numerze emigracyjnej „Russkiej myśli” recenzji z książki Trubeckiego zaproponował geopolityczną korektę

⁹⁷ Zob. *ibidem*, s. 205–215. Zob. także m.in. nowsze analizy studium Mackindera: L.M. Ashworth, *Realism and the Spirit of 1919: Halford Mackinder, Geopolitics and the Reality of the League of Nations*, „European Journal of International Relations” 20, 2010, s. 1–23; A. Nowak, *Eastern European Geopolitical Shifts and the British Imperial Imagination, 1914–1919: From Balfour to Mackinder and Back Again*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 52, 2017, z. 2.

⁹⁸ Zob. M. Beisswenger, *Petr Nikolaevich Savitskii (1895–1968). A Bibliography...*, s. 26; S. Glebov, *A Life with Imperial Dreams...*, s. 304–305.

tego manifestu ideowego i przedstawił uzasadnienie tej właśnie nazwy nowej ideologii: eurazjanizm. W tym obszernym tekście zobaczyć możemy podsumowanie dotychczasowej, niedługiej, ale jakże intensywnie przeżywanej drogi intelektualnej Sawickiego, a zarazem swoistych „przygód” rosyjskiej idei imperialnej końca XIX – początku XX w. Tytuł ma charakter programowy: *Europa i Eurazja (na marginesie broszury ks. N.S. Trubeckiego „Europa i ludzkość”*)⁹⁹.

A więc naprzeciwko konkretnie zdefiniowanego wroga – Europy – nie stoi abstrakcyjna „ludzkość”, ale nie mniej konkretnie zdefiniowana całość cywilizacyjno-polityczna: Eurazja. Sawicki prowadzi swoich czytelników do tego wniosku po trzech szczeblach. Pierwszy – to częściowa krytyka założenia Trubeckiego, że wszystkie kultury są równe. Owszem, w zakresie swoich wewnętrznych celów, swojej ideologii – kultury zachowują wyjątkową wartość, nieporównywalną, niedającą się hierarchizować. Kultura opiera się jednak również na wiedzy empirycznej i technologicznych zdolnościach, które zdołała nagromadzić. W tym zakresie są kultury wyższe i niższe, a raczej silniejsze i słabsze. Te pierwsze zdolne są do skutecznej obrony. Te drugie – przegrywają w międzykulturowej rywalizacji, a ściślej: w konfrontacji między politycznymi wspólnotami, które chronią i tworzą poszczególne kultury. Trubecki przesadza ze swoją romantyczną idealizacją „dzikusa”. Taka postawa może grozić fatalnym kultem słabości. Wezwanie do buntu przeciw „bezczelnemu kłamstwu” europejskiej cywilizacji powinno uwzględniać czynnik SIŁY¹⁰⁰.

To jest drugi szczebel analizy Sawickiego. Skoro do słusznej idei (walki przeciw Zachodowi) trzeba dodać siłę, to trzeba zapytać, gdzie jej szukać. Papuasi, Murzyni, Malaje – jakkolwiek doskonała może być ich wewnętrzna struktura kulturowa, nie obronią jej przed „romano-germańską” agresją. Autor recenzji napomina zatem: jeśli chcemy obronić swoją wewnętrzną tożsamość/wolność kulturową, musimy być zdolni obronić – siłą, także militarną – naszą niepodległość przed zakusami siły wroga. Sama szczytna idea, piękne hasło powszechnej walki z kolonializmem Zachodu – to nie wystarczy. Czynnik siły nie może się wiązać z abstrakcyjną „ludzkością”, tylko z konkretną wspólnotą polityczną. Świat jest już wzajemnie powiązaną całością (dowodła tego ostatecznie Wielka Wojna), a w niej słabi nie osiągną wolności – mogą tylko liczyć na zastąpienie „romano-germańskiego jarzma” jakimś innym. Przed takim losem bronić się może nie świat, ale Rosja: to jest konkret, to jest rzeczywistość, do

⁹⁹ P.N. Sawicki, *Jewropa i Jewrazija (Po powodu broszury kn. N. S. Trubeckogo, „Jewropa i Czielowieczestwo”*, „Russkaja mysl” 1921, nr 1/2, s. 119–138.

¹⁰⁰ Zob. *ibidem*, s. 120–124.

której – jakby po omacku – prowadzi książę Trubecki. Jego recenzent stawia kropkę nad i: nie ludzkość przeciw Europie, ale Rosja przeciw Europie! To jest właściwy program działania.

Rosja jest dla Trubeckiego tylko przykładem fatalnej europeizacji elit – zjawiska występującego w całej podbijanej przez Zachód „ludzkości”. Dla Sawickiego natomiast Rosja ma być właściwym podmiotem walki z „romano-germańskim” globalnym kolonializmem. Emigrant z Czernihowa zwraca uwagę na dwa przejawy dojrzewania Rosji do odegrania tej roli. Pierwszym jest „samoutwierdzenie” przez wielką literaturę i sztukę końca XIX, początku XX w. Rosyjska kultura wychodzi z wcześniej wpojonego jej kompleksu niższości wobec zachodniej, a zarazem odnajduje swoją oryginalność. Drugim fenomenem, na który zwraca Sawicki uwagę – z nadzieją! – jest zrodzony w Wielkiej Wojnie i rewolucji bolszewizm. Emigracyjny ideolog dostrzega w nowej władzy w Rosji zasadnicze odrzucenie tego nastawienia, które wcześniej dominowało w rosyjskiej inteligencji, oddziałując także wśród marksistów – zapadników (Sawicki nie wyjaśnia: czy miał tu na myśli tylko mienszewików, czy także wczesne prace swojego dotychczasowego mistrza – Struwego). Bolszewizm obchodzi się bez jakiegokolwiek prototypu na Zachodzie i nie tylko nie zamierza przerabiać Rosji na obraz i podobieństwo Europy, ale jest gotów podbijać Zachód i przekształcać wedle swoich, rosyjskich w istocie wzorów. Zwycięstwo bolszewizmu oznacza więc zasadniczy przełom w dotychczasowych stosunkach między Rosją i Europą. Nie Zachód jest teraz w tych relacjach stroną czynną, ekspansywną – ale bolszewicka Rosja. Dodajmy, że Sawicki nie stał się bynajmniej entuzjastą bolszewickiej ideologii, a zwłaszcza praktyki. Wyrażał przekonanie, że system bolszewicki zostanie prędzej czy później zastąpiony innym, zapewne lepszym. Oceniał jednak skutki zwycięstwa czerwonych z punktu widzenia programu emancypacji spod wpływów Zachodu i wyostrenia tej zasadniczej osi przeciwieństwa: Rosja–Europa. Po bolszewickiej władzy nie będzie już możliwy powrót do roli Rosji jako niewolniczej naśladowniczki Zachodu. I to miało być najważniejsze¹⁰¹.

Tak miało być, po warunkiem jednak, że polityczną wspólnotę imperialnej Rosji (bolszewicką czy nie) osadzi się na opisanym przez Sawickiego geopolitycznym fundamencie. Opis ten stanowi trzeci szczebel przedstawionej przez niego analizy. Tu właśnie, na łamach pierwszych numerów emigracyjnej już „Russkoj mysli” z 1921 r., Sawicki odsłania po raz pierwszy wizję eurazjanizmu. Rosja przeciw Europie – to nie wystarczy, geograficznie (i kulturowo) bowiem

¹⁰¹ Zob. *ibidem*, s. 126–130.

Rosja znajduje się w znacznej części w Europie. Zarazem jednak wykracza poza jej granicę, przechodząc na obszar Azji – i tworzy odrębną całość. Stanowi ona, podkreśla Sawicki, oryginalny świat, różny zarówno od „Europy”, jak i od „Azji”. Jej jądro stanowią trzy wielkie równiny: Rosyjska (którą nazywa także Białomorsko-Kaukaską), Syberyjska oraz Turkiestańska. Przypomnijmy – dokładnie odpowiada to obszarowi Heartlandu, kluczowej dla panowania światowego krainy geopolitycznej wyobraźni Mackindera. Sawicki prezentuje krótko swoistość klimatu, a nawet gleb tego obszaru – i proponuje dla niego nazwę: „Eurazja”. Tak jak w znanym absolwentowi piotrogrodzkiej uczelni, wspomnianym przez nas wyżej schemacie Łamanskiego, w istocie owa „Eurazja” jest trzecim elementem składowym geograficznej Eurazji – obok „Europy” (w węższym znaczeniu) i „Azji”¹⁰².

Granicę zachodnią owej rosyjskiej „Eurazji” wytyczył Sawicki skromnie: wyznacza ją mniej więcej wzdłuż południka pułkowskiego (przebiegający przez obserwatorium w Pułkowie pod Petersburgiem południk – 30°19'6" na wschód od Greenwich – traktowany był w Rosji imperialnej jako zasadnicza oś geograficznej orientacji). Zauważmy więc, że oznaczało to, iż rubież rosyjskiej „Eurazji” obejmuje na zachodzie Petersburg/Piotrogród, na południe od niego Witebsk (ale już niekoniecznie Mińsk), dalej Mohylew, oczywiście rodzinny Czernihów Sawickiego, Kijów, aż do Odessy nad Morzem Czarnym. Cała zatem niemal Białoruś i zachodnia połowa Ukrainy nie byłyby konieczną niezbywalną częścią „eurazjatyckiego” rdzenia rosyjskiej anty-Europy. I owa niejednoznaczność, zwłaszcza w stosunku do Ukrainy, pozostanie przedmiotem kontrowersji także w następnych wariantach eurazjanistycznej doktryny¹⁰³. Faktycznie jednak Sawicki wskazuje od razu miejsce tej pogranicznej strefy w swojej koncepcji. „Eurazja” jest próbą uzasadnienia na nowej „naukowej” podstawie, szerszej niż etnograficzna Rosja, imperialnej jedności, wokół rosyjskiego centrum. W ten sposób dochodzi „cały krąg dołączających się do niej [*przymykajuszczich k niej* – tj. do Rosji – A.N.] turańskich, mongolskich, aryjskich, iwerskich, fińskich narodów”. Poza tym ścisłym kręgiem jest jednak jeszcze zewnętrzny krąg narodów, również „*przymykajuszczich k granicam Rossiji*”. Owe narody, „nie wchodząc w skład terytorium Rosji i dążąc w większości wypadków do zachowania swojej pełnej od niej niezależności politycznej, złączone są jednak z Rosją pewną wspólnotą duchowego charakteru i po części rasowych i etnograficznych cech”. Narody te nie należą jednocześnie do kręgu „romano-germańskiego”

¹⁰² Zob. *ibidem*, s. 132–134.

¹⁰³ Por. M. Beisswenger, *Eurasianism Then and Now...*, s. 27–51.

i narażone są na jego ekspansję oraz kolonialne praktyki. Dlatego też owe narody i kraje (państwa), stwierdza z nadzieją ideolog eurazjanizmu, z wielkim prawdopodobieństwem staną się sojusznikami Rosji i dołączą się do niej w wielkiej walce z „Europą”. Sawicki wymienia ogólnie, że dotyczy to „niektórych słowiańskich narodów” (tu z pewnością należy Ukraina i Białoruś, ale mogą także należeć narody Słowiańszczyzny Południowej, a nawet Zachodniej), jak również Turków, Persów, Mongołów, a nawet Chińczyków zza Wielkiego Muru...¹⁰⁴ Czernihowski Kozak nie porzucił nadziei na ocalenie czy odnowienie imperialnej jedności Wielko-, Mało- i Białorusów. Wobec widocznych trudności na tym zachodnim odcinku przenosił jednak strategiczny punkt oparcia przyszłej imperialnej rekonkwisty na obszar obiecujący jeszcze więcej siły, a zarazem bardziej oddalony od bezpośrednich wpływów „romano-germańskiego”, a faktycznie anglosaskiego przeciwnika.

„Eurazja” okazuje się zatem sposobem na znalezienie nowych, wykraczających nawet poza przedwojenne granice imperium Romanowów, sił do konfrontacji z Zachodem i wykraczających także poza stare schematy panslawistycznego tylko imperium. Sawicki wraca faktycznie w tym punkcie do swego, zaprezentowanego ponad pięć lat wcześniej, u progu Wielkiej Wojny, modelu tworzenia imperium. Rosja etnograficzna jest imperializującym centrum „Eurazji”, tworzy z niej nowy, wielki „naród”. Dzięki temu będzie mogła skutecznie poszerzać dalej granice swego imperialnego projektu – tak na Europę Wschodnią (z zamieszkującymi ją narodami słowiańskimi), jak też na dalekowschodnie i centralne tereny Azji. Koszmar Mackindera przyoblekał tutaj kształt konkretnej propozycji geopolitycznej. Zarazem Sawicki, aby zaspokoić idealistyczne pobudki, uwypuklone w recenzowanym przez niego manifestie Trubeckiego, podkreślał, że ten rosyjski – „eurazjanistyczny” – imperializm będzie oczywiście lepszy, bardziej sprawiedliwy, równoprawny od tych stosunków, jakie wytwarza centrum panowania świata „romano-germańskiego”. „Eurazja jest obszarem pewnej równoprawności i pewnego «bratania» narodów, niemającego żadnych analogii w międzynarodjonalnych stosunkach imperiów kolonialnych”. Kultura tej wspólnoty będzie „wspólnym tworem i wspólnym osiągnięciem narodów Eurazji” – o takiej wspólnotcie w przypadku relacji między Murzynami Bantu czy Malajami a Anglikami na pewno mowy być nie może...¹⁰⁵

W podsumowaniu swoich wywodów Sawicki wrócił do polemicznej korekty w stosunku do nazbyt idealistycznego, jego zdaniem, ujęcia walki z Europą, jakie

¹⁰⁴ Zob. P.N. Sawicki, *Jeuropa i Jewrazija...*, s. 134–135.

¹⁰⁵ Zob. *ibidem*, s. 135–136.

zapropował w swoim manifestie Trubecki. Nie można oprzeć owej walki na wyrzeczeniu się wspólnotowego „egocentryzmu” i żywiołowym buncie całej „ludzkości”. To właśnie Europa, w imię swojego rzekomego uniwersalizmu, kusi i przymusza inne kultury, za pośrednictwem ich inteligencji, do wyrzekania się partykularnych „egocentryzmów” – czyli po prostu rezygnacji z woli obrony własnej tożsamości. Tak było również w historii Rosji – od czasów Piotra I, kiedy elity intelektualne kraju padły plackiem przed „Europą”, pisze zjadliwie Sawicki. I podkreśla w duchu geopolitycznego „realizmu” walki, konfrontacji zbiorowej, zorganizowanej woli i siły: „egocentryzmowi europejskiemu” należy przeciwstawić „egocentryzm eurazjatycki”. Wokół Rosji powstaje eurazjatycka wspólnota, zasadniczo lepsza, sprawiedliwsza, równiejsza od tej, którą tworzy „romano-germański” kolonializm. Ale nie należy ulegać iluzjom: jeśli chcemy wygrać wojnę z drapieżnym Zachodem, musimy postawić przeciw niemu nie bezkształtną „ludzkość”, ale dobrze zorganizowaną i dysponującą większą siłą wspólnotę imperialną: eurazjatycką¹⁰⁶.

Trubecki i grupka jego ideowych towarzyszy z Sofii nie zaprotestowali przeciwko dokonanej przez Sawickiego politycznej korekcie. To był właściwy początek eurazjanizmu. Od tego początku także ujawnił się problem stosunku nowej, emigracyjnej ideologii – do bolszewizmu: nowej, realnej władzy w Rosji. Momentem szczególnego ożywienia dyskusji wokół owego problemu było już lato 1920 r. Kiedy najpierw bolszewicy wystąpili jako obrońcy „ziemi ruskiej” przed najazdem „polskich panów” na Kijów, a następnie rozwinęli wielką ofensywę na zachód, która „przez trupa białej Polski” miała poprowadzić nową, czerwoną Rosję w głąb Europy. Do owego momentu nawiązał także – z punktu widzenia swojej wizji wielkiej wojny ze światem „romano-germańskim” – Trubecki. Uwagi na temat relacji między ruchem bolszewickim a Zachodem naszkicował w liście do przyjaciela z Pragi, wspomnianego już tutaj współtwórcy strukturalizmu w językoznawstwie, Romana Jakobsona. Pisał ten list Trubecki już z perspektywy końca wojny sowiecko-polskiej, zamykających się już rokowań w Rydze. Proponował zatem ogarnąć jej całość i rozpatrywać mrozące krew w żyłach eurazjanisty konsekwencje hipotetycznego powodzenia bolszewickiego szturmu na Warszawę oraz dojścia Armii Czerwonej do Berlina. Gdyby Leninowi udało się zrealizować jego plan i zbolszewizować Niemcy – „oś świata natychmiast przemieściłaby się z Moskwy do Berlina”. Inaczej niż Sawicki, jego lepiej wykształcony filozoficznie starszy kolega zdawał sobie w pełni sprawę, że podstawa ideowa bolszewizmu – komunizm – nie

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 138.

jest bynajmniej rosyjska, ale stanowi wykwit „romano-germańskiej cywilizacji”. Niemcy zbudowałyby zgodny z tymi zachodnimi źródłami ideał państwa komunistycznego, w Rosji – wskutek jej kulturowej odmienności – nie do zrealizowania. Po upadku Polski i dojściu Tuchaczewskiego do centrum Niemiec to Berlin stałby się „stolicą wszechuropejskiej, a może nawet wszechświatowej republiki sowieckiej”. Trubecki nie miał wątpliwości:

Panowie i niewolnicy zawsze byli, są i będą. Istnieją i w sowieckim ustroju u nas w Rosji. We wszechświatowej republice panami będą Niemcy, ogólnie rzecz biorąc – Romanogermanie, a niewolnikami – my, to jest wszyscy pozostali. Stopień niewolnictwa będzie wprost proporcjonalny do „poziomu kulturalnego”, to jest do oddalenia od romano-germańskiego wzoru¹⁰⁷.

Trubecki, nastawiony zdecydowanie antykomunistycznie, nie dostrzegał w bolszewikach żadnych „zbawców” Rosji. To raczej efekt ich przegranej w bitwie warszawskiej, zatrzymania ich pochodu na zachód, pozwala im odegrać rolę formacji, która podtrzymuje odrębność, a nawet przeciwieństwo Rosji i świata „romano-germańskiego”. Można powiedzieć: Polacy uratowali nie tylko Europę przed sowietyzacją, ale także Rosję (bolszewicką) przed poddaniem jej znowu jarzmu Zachodu.

Zupełnie odmiennie patrzyła na to inna, także stosunkowo marginalna grupa rosyjskiej emigracji – tyle że ulokowana rzeczywiście na przeciwległym marginesie wstrząśniętego imperium: w mandżurskim Charbinie. Tam po klęsce admirała Aleksandra Kołczaka na Dalekim Wschodzie, wokół jego byłego szefa biura informacji, wybitnego przedstawiciela partii kadetów, Nikołaja Ustriałowa zaczęła się tworzyć koncepcja pogodzenia z nowymi władcami Kremla. Zachwycony odwołaniem Trockiego i Lenina do patriotycznych uczuć Rosjan przeciw „polskim interwentom” w maju 1920 r., Ustriałow dostrzegł w bolszewikach przede wszystkim zdrowego ducha rosyjskiego imperializmu. „Sowiecki patriotyzm” sprawdza się w ogniu walki z Polakami, w dokonywanej przez Armię Czerwoną rekonkwiescie utraconych w okresie Wielkiej Wojny i domowej smuty peryferii imperium. Ustriałow głosił pogląd, że bolszewicy będą musieli prędko przyjąć kapitalistyczne zasady gospodarki, aby uratować swój reżim, a wtedy już nie będzie można patrzeć na nich inaczej niż na najlepszych wyrazicieli rosyjskiego po prostu nacjonalizmu. Wiedziony tą ideą, Ustriałow rozwinął ją wspólnie z kilkoma swoimi kolegami (głównie z nacjonalistycznego

¹⁰⁷ Zob. list N.S. Trubeckiego do R. Jakobsona z 7 III 1921, w: *N.S. Trubetzkoy's Letters and Notes...*, s. 15.

skrzydła kadetów) w formę manifestu ideowego nacjonál-bolszewizmu. Był to wydany w Pradze w 1921 r. zbiorowy tom pod tytułem *Zmiana drogowskazów* (*Smiena wiech* – nawiązanie do tytułu najgłośniejszego, wspomnianego już tutaj zbioru intelektualnego, który kilkanaście lat wcześniej zainicjował Struve). Ku zachwytowi bolszewickiego kierownictwa, smienowiechowcy wzywali emigrację do powrotu do sowieckiej Rosji. Struve natomiast, podobnie jak większość emigrantów, zareagował zdecydowanie krytycznie: bolszewizm pozostawał dla niego obłądną, niszczącą Rosję ideologią internacjonalizmu¹⁰⁸.

Do tej dyskusji włączył się wprost Sawicki. Jak widać już z wcześniejszych jego publicystycznych wystąpień, omawianych wyżej, zdecydowanie skłaniał się ku pełnej nadziei ocenie bolszewizmu jako – co najmniej – swoistego narzędzia ocalenia spójności terytorialnej i odrębności Rosji. W listopadzie 1921 r. zdecydował się jednak zaoponować w tej właśnie sprawie swojemu dotąd mistrzowi i nauczycielowi. Napisał list do Struwego w obronie nacjonál-bolszewizmu. Powtórzył w nim wszystkie swoje dotychczasowe argumenty w tej sprawie. Po pierwsze, bolszewicy – w odróżnieniu od skompromitowanych pod tym względem swoich białych przeciwników – okazali się zdolni do skupienia w swoich rękach i efektywnego wykorzystania siły. Absolutna bezsilność i polityczna nieudolność kadetów, eserowców i innych partii, wspierających władzę Kołczaka czy Denikina, pokazuje, że Rosję może uporządkować w tej chwili tylko system Lenina i Trockiego. Realną alternatywą dla niego jest nie „stara, piękna Rosja”, ale zabójczy chaos i obca interwencja. Bolszewików różni od ich wewnątrzrosyjskich przeciwników coś, co Sawicki, z podziwem pomieszanym z zazdrością, nazywa „temperamentem władzy”. To, że przegrali wojnę z Polską – a co zarzucał im Struve jako dowód ich nieudolności właśnie z narodowo-imperialnego, rosyjskiego punktu widzenia – nie zmienia ogólnego obrazu. Sowieci już odzyskali $\frac{9}{10}$ terytorium dawnego imperium. Oskarżanie ich o przyczynienie się do rozbioru Rosji jest więc absurdem. Chwilowe niepowodzenie w wojnie z Polską jest tylko epizodem, który może zostać wkrótce zastąpiony „epizodami zdecydowanie odmiennego charakteru”. Rosja sowiecka ma wszelkie szanse dokończyć dzieła reimperializacji przestrzeni przejętej po upadłej dynastii Romanowów. Komunizm tylko pozornie odrzuca nacjonalizm i imperializm. Formalnie wypierał się także militarystyce – a nie przeszkodziło to w zbudowaniu i sprawnym użyciu gigantycznej Armii Czerwonej. Trzeba

¹⁰⁸ Zob. R. Pipes, *Struve. Liberal on the Right...*, s. 352–356; por. m.in. M. Agurskij, *Idieologija nacjonál-bolszewizma*, Paris 1980; H. Hardeman, *Coming to Terms with the Soviet Regime. The “Changing Signposts” Movement among Russian Émigrés in the Early 1920s*, Dekalb 1994.

zachować polityczny aparat, jaki zbudowali bolszewicy. Wystarczy tylko zmienić ich gospodarczy system – i Rosja będzie znowu silna, wielka¹⁰⁹.

Historia eurazjanizmu dopiero się zaczynała. W sierpniu 1921 r. ukazał się wspólny już programowy manifest Trubeckiego, Sawickiego, Suwczyńskiego i Fłorowskiego – zbiór ich artykułów pod tytułem *Wyjście na Wschód. Przeczucia i spełnienia. Utwierdzenie eurazjatów*. Po nich przyjdą następne – m.in. *Na drogach, Rosja i świat łaciński* oraz kolejne tomy „Jewrazijskiego wremiennika”. Ruch się rozwinie i rozproszy. Jego twórcy będą propagowali go dalej w Berlinie, Wiedniu, Pradze i Paryżu. Zdobędą nowych, często wybitnych zwolenników – m.in. filozofów Władimira Iljina i Aleksandra Kożewnikowa (Alexandre Kojève), historyków Gieorgija Wernadskiego i Lwa Karsawina, krytyka literackiego Dimitrija Swiatopołka-Mirskiego, publicystę Siergieja Efrona (męża Maryny Cwietajewej). Ruch stanie się przedmiotem prowokacji sowieckiej policji politycznej (operacja „Trust”). Przyspieszy to rozpad jego zorganizowanych form po 1928 r., kiedy część eurazjanistów opowie się ostatecznie za ZSRR, odstręczając tym innych. W 1938 r. w Wiedniu umarł inspirator ruchu – Nikołaj Trubecki. Fłorowski umarł w 1979 r. w Princeton. Suwczyński dożył aż do 1985 r. – zmarł w Paryżu.

Sawicki wyruszył w grudniu 1921 r. do Pragi, gdzie spędzi resztę życia (z „przerwą” w latach 1945–1956, spowodowaną jego aresztowaniem przez sowiecki kontrwywiad Smiersz po zajęciu Pragi przez Armię Czerwoną i osadzeniem w obozie w Mordowii). Po powrocie do Czechosłowacji został ponownie aresztowany w 1961 r. za opublikowanie (pod pseudonimem) w Paryżu wierszy o życiu w łagrze. Zwolniono go po roku wskutek interwencji zachodnich intelektualistów (m.in. Bertranda Russella i Isaiaha Berlina). Zmarł w Czechosłowacji w kwietniu pamiętnego roku 1968. Jego niezwykle pracowite życie po 1921 r., wypełnione setkami artykułów, wykładów, codziennymi obowiązkami w rosyjskich instytucjach kulturalnych funkcjonujących w Pradze, a przede wszystkim rozwijaniem duchowych (po pogłębieniu własnej, prawosławnej wiary), geograficznych i ekonomicznych podstaw doktryny eurazjanizmu – nie jest już przedmiotem naszej tutaj analizy. Podobnie jak dzieje ruchu eurazjanistów na emigracji i rozwój rozmaitych wariantów tworzonej w tych burzliwych dziejach ideologii¹¹⁰.

¹⁰⁹ Zob. P.N. Sawickij, *Pis'mo k Struve* [5 XI 1921] „*Jeszcze o nacjonal-bolszewizmie*”, w: „*Elementy. Jewrazijskoje obozrieniye*” 1993, nr 4, s. 20–21.

¹¹⁰ By nie powtarzać tytułów podstawowych prac na temat historii eurazjanizmu oraz dalszych losów Sawickiego – odsyłam do listy najważniejszych, zebranych wyżej, w przyp. 2 i 3.

W kontekście naszego studium warto dodać jednak, że Sawicki doczekał się ucznia. I to takiego, który zdołał rozpalić na nowo zainteresowanie ideą eurazjanizmu – już w ostatnich latach ZSRR, kontynuując jej historię w XXI w. Był nim Lew Gumilow (1912–1992), syn rozstrzelanego w 1921 r. poety Nikołaja Gumilowa i Anny Achmatowej, wieloletni więzień gułagu. Po zwolnieniu w 1956 r. szukał swojej ścieżki naukowej, która złączyła go ostatecznie z Wydziałem Geografii Uniwersytetu Leningradzkiego. Wtedy też nawiązał korespondencję ze zwolnionym także z gułagu Sawickim (w materiałach tego ostatniego, przechowywanych w zbiorach specjalnych Biblioteki Słowiańskiej, oddziału Biblioteki Narodowej Republiki Czeskiej w Pradze, znaleźć można 50 listów, które wymienili między sobą w latach 1956–1961)¹¹¹. Dzięki Gumilowowi, fenomenalnej popularności na początku lat 90. jego książek poświęconych antyzachodniej, zwróconej ku Azji, ku Monogolom interpretacji dziejów Rusi – idea eurazjanizmu dotarła wreszcie do swej aktualnej formuły. Dziś tworzy ją najbardziej rozpowszechniona i wpływowa zarazem ideologia antyzachodnia w Rosji, symbolizowana przede wszystkim nazwiskiem i koncepcjami Aleksandra Dugina – „późnego wnuka” idei Sawickiego¹¹².

Nas interesuje jednak tutaj inna kwestia: narodziny koncepcji „eurazjatyckiego” imperium w kontekście przemian, jakie Rosja i cały świat imperiów początku XX stulecia przechodziły na drodze do Wielkiej Wojny, a także w wyniku wywołanych nią wstrząsów, z rewolucją bolszewicką włącznie. Cytowany tutaj kilkakrotnie badacz koncepcji Sawickiego, Siergiej Glebow, sens wyzwania, jakim stały się owe doświadczenia – i odpowiedzi, jakiej na nie udzielił jego bohater – streścił jako próbę „pomyślenia” czy też wyobrażenia na nowo imperium w wieku państw narodowych i zarazem w epoce kryzysu kapitalizmu i demokracji parlamentarnej¹¹³. To dobre streszczenie, ale – jak każde – niewy-

¹¹¹ Specjalni sbirky Slovanské knihovny: <http://sbirkysk.nkp.cz/index.php?lang=en&page=sbirky&id=18> (15 VIII 2017); na temat Gumilowa istnieje ogromna, szybko rosnąca literatura, z polskiej wskazać można m.in.: R. Paradowski, *Eurazjatyckie imperium Rosji. Studium idei*, wyd. 2, Warszawa 2003; M. Zuber, *Wpływ koncepcji eurazjatyizmu na pisanstwo historyczne Lwa Gumilowa*, Będzin 2008; A. Janicki, *Lew Nikołajewicz Gumilow (1912–1992) jako historyk cywilizacji rosyjskiej*, Kurowice 2011.

¹¹² I tu literatura, zarówno rosyjska, jak i zachodnia, jest gigantyczna. Pozwolę sobie zatem odesłać tylko do najnowszego przeglądu tematyki: *The Politics of Eurasianism...*; z polskiej literatury zob. także studium B. Gołąbka, *Lew Gumilow i Aleksander Dugin. O dwóch obliczach eurazjatyizmu w Rosji po 1991 roku*, Kraków 2012; A. Nowak, *Putin. Źródła imperialnej agresji*, Warszawa 2014, s. 61–74, 131–226.

¹¹³ Zob. S. Glebow, *Granicy impierji...*, s. 290–291.

starczające. Wpisanie przedstawionej tutaj historii idei w szersze zagadnienie genezy i znaczenia I wojny światowej oraz geopolitycznych dywagacji, jakie ją poprzedzały i jej towarzyszyły, pozwala na próbę uzupełnienia tej refleksji.

Opisywany okres (1895–1921) umożliwia uchwycenie pewnego aspektu dynamiki przemian politycznych, kulturowych i ekonomicznych, jakie dostrzegamy dziś, analizując koniec „długiego wieku XIX” i jego burzliwe przejście, poprzez wojnę i rewolucję, w „krótki wiek XX”. W owym okresie nie kryzys kapitalizmu ani też demokracji parlamentarnej wydają się najbardziej czytelne. Czas fatalnej próby nadejście dla nich raczej nieco później, w latach 30., poprzedzających bezpośrednio wybuch II wojny: symbolicznie – od krachu na giełdzie nowojorskiej w 1929 r. i pierwszych sukcesów NSDAP w wyborach do Reichstagu w Niemczech poczynając. Oczywiście zwycięstwo bolszewickiej rewolucji było wyzwaniem tak dla demokracji parlamentarnej, jak i dla kapitalizmu. Jednak, jak widzieliśmy, w 1921 r. mało kto jeszcze wierzył w utrwalenie nowego systemu ekonomicznego, alternatywnego wobec kapitalizmu – to nastąpi dopiero właśnie w czasach Wielkiego Kryzysu i zachodniej fascynacji specyficznymi sukcesami dwóch pierwszych „piatiletok” (1928–1932 i 1932–1937) w ZSRR. W wyniku I wojny na pewno demokracja parlamentarna nie ustępowała, ale bezpośrednio po niej pojawiła się na wielu obszarach, gdzie wcześniej dominowały tradycyjne lub modernizujące się dopiero (także pod względem udziału społeczeństwa w sprawowaniu władzy) imperia. Wielka Wojna, a właściwie, jak starałem się tutaj to przedstawić, także ostatnie dekady ją poprzedzające – to czas kryzysu imperiów właśnie.

Jedną z zasadniczych jego przyczyn było „dojrzewanie” procesów narodotwórczych, albo też – jak kto woli – powstawanie nowoczesnych projektów narodowych, poszukujących dla siebie miejsca w świecie, także politycznej reprezentacji. Znaczenie tego wyzwania w imperium rosyjskim wykroczyło w końcu XIX w. daleko poza granice wcześniej znanego „problemu polskiego”. Ujawniło się w pełnej skali w czasie rewolucji lat 1905–1907, w otwarciu już wielonarodowym składzie Dumy pierwszych dwóch kadencji, potwierdzającym praktycznie ustalenia spisu ludności z 1897 r. Teraz kwestia ukraińska znalazła się w centrum pytania o przyszłość imperium. Młody Piotr Sawicki z Czernihowa był w wyjątkowo dobrym miejscu (i czasie), by znaczenie tego pytania i tego wyzwania zauważyć. Istota problemu – z punktu widzenia stabilności i rozwoju imperium – polegała na tym, że tożsamość narodowa wielu etnosów, potencjalnie przekraczających statystyczną połowę mieszkańców „Rosji”, okazywała zdolność do zakwestionowania lojalności wobec imperium, do odrzucenia jego autorytetu ideologicznego. To nie był jednak cały problem.

Rewolucja 1905 r. pokazywała także inny wymiar tej samej kwestii: słabość „imperialnego patriotyzmu” w samym etnosie rosyjskim, w jego chłopskiej, robotniczej i inteligenckiej podstawie społecznej. Wreszcie upokarzająca klęska w konfrontacji zewnętrznej z Japonią, a potem – w 1908 r. – w starciu dyplomatycznym z Austro-Węgrami (i stojącymi za nimi Niemcami) o aneksję Bośni – to był trzeci z przejawów odczuwanego już przed wojną kryzysu imperium rosyjskiego. To były łącznie motywy lęku i poszukiwań – ze strony jego obrońców czy reformatorów – odpowiedzi politycznych oraz ideologicznych, które by pomogły ów lęk uśmierzyć, znaleźć nań lekarstwo. Jak odkryć nową formułę imperium, pozwalającą mu przetrwać i rozwijać się w warunkach nowego wieku? Jak uratować imperialny porządek przed narastającymi siłami chaosu?

Choć w Rosji początku XX w. te pytania brzmiały szczególnie dramatycznie, to jednak nie była ona zupełnym wyjątkiem wśród innych imperiów. To był czas kryzysu nie tylko imperium Romanowów, ale porządku imperialnego w ogóle. I to drugi aspekt, który starałem się w narracji tego tekstu wydobyć, ukazać jego znaczenie. Nie przypadkiem na sam początek XX w. przypada moment, w którym pojawiło się nowe pojęcie: geopolityka. I to, że w tym samym momencie, w którym formułuje je szwedzki geograf Rudolf Kjellén, angielski ekonomista John Hobson tworzy swoją druzgocącą krytykę globalnego systemu imperialnego. Użyte tutaj słowo „globalizacja” trafnie oddaje sytuację, którą przedstawił w swoim wykładzie w Królewskim Towarzystwie Geograficznym w 1904 r. Halford Mackinder: cały świat jest już opanowany, ogarnięty, wypełniony wpływami wielkich imperiów. Nie ma już więcej miejsca na ekspansję, która dotąd, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach XIX w., stanowiła najbardziej przekonujący wyraz imperialnej żywotności. Co będzie dalej w za ciasnym już świecie? Które imperia będą musiały się w owym świecie „posunąć”, „przesiąść niżej” w hierarchii mocy i perspektyw rozwoju, skoro nie da się już względnie równomiernie dzielić nowymi wpływami?

Te findesieclowe nastroje, w połączeniu z oszałamiającym sukcesem darwinizmu w wyobraźni społecznej i politycznej tego czasu, nakładały się na strukturę wielkiej międzyimperialnej gry początku XX w. Pobudzały stan nerwowości, niepewnego oczekiwania na potencjalnie groźną zmianę, jak i chęć stawienia jej czoła¹¹⁴. Niektórzy politycy próbowali wyobrazić sobie jeszcze jakieś formy

¹¹⁴ Znakomicie analizuje to zjawisko na przykładzie II Rzeszy V. Ullrich, *Die nervöse Großmacht: Aufstieg und Untergang des deutschen Kaiserreichs 1871–1918*, Frankfurt am Main 1997, s. 193–271.

tradycyjnego dla dyplomacji poprzedniego wieku koncertu mocarstw w nowej, zglobalizowanej postaci uzgodnionego podziału całego już świata. Tak na przykład rozpatrywali projekt zabezpieczenia przed nadciągającymi siłami chaosu dwaj wybitni przywódcy anglosaskiego świata, prezydent USA Theodore Roosevelt i współtwórca *entente cordiale*, były premier brytyjski Arthur Balfour. Jeszcze w 1909 r. rozważali w pełnej troski korespondencji konieczność zabezpieczenia „zachodniej cywilizacji” przed dekadencją i nadciągającym buntem podporządkowanych jej sił niezachodniej „reszty świata”. Byli gotowi na przemianę kontrolowaną: utworzenie zhierarchizowanego systemu wielkich imperiów-konfederacji: od najsilniejszej, anglosaskiej poczynając, poprzez wspierającą ją konfederację „łacińską” (z Francją, Włochami i Hiszpanią jako rdzeniem), dalej – „niemiecką”, obejmującą także obszar nazwany później Mitteleuropą, „rosyjską” (z jakąś częścią krajów słowiańskich), wreszcie – by nie były to wyłącznie imperia białego człowieka – azjatycką z Japonią bądź Chinami na czele¹¹⁵. W podobnym kierunku, oczywiście skorygowanym o uwzględnienie szczególnego miejsca ich ojczyzny w nowej hierarchii globalnego porządku, szły nadzieje liberalnych imperialistów w Rosji, takich jak nauczyciel Sawickiego – Piotr Struve czy Grigorij Trubecki. Inni politycy, nastawieni bardziej konserwatywnie, jak wspomniany tutaj również Piotr Durnowo, liczyli jeszcze, że można uniknąć katastrofy, próbując powstrzymać wszystkie zmiany, broniąc *status quo*, może niezadowolającego, ale na pewno lepszego od tego, co może nadejść.

Popychanej niepokojami społecznymi i kulturowym fermentem globalnej zmiany nie dało się jednak kontrolować odgórnie ani zatrzymać. Dotychczasowy porządek imperialny kwestionowany był nie tylko w Rosji i nie tylko przez ruchy narodowe. Hobson i Lenin pokazywali, każdy na swój sposób, jak trudno zahamować „mechanizm” rywalizacji wbudowany w kapitalizm połączony z imperialnym podziałem świata. W takiej właśnie sytuacji pojawiały się koncepcje wyjścia poza rzeczywistość kryzysu dotychczasowego porządku, który już traci swoją stabilność i autorytet, już pęka. Marksistowska gnoza dostarczała jednego ze scenariuszy zakwestionowania starego ładu i budowy nowego. Żądza panowania spowita aurą idealizmu, walki o prawa uciśnionych i słabszych, napędzała jednak również inne, tworzone u progu Wielkiej Wojny i rozwijane w jej trakcie wizje przemiany.

¹¹⁵ Zob. M. Egremont, *A Life of Arthur James Balfour*, London 1980, s. 250–251; por. także J. Tomes, *Balfour and Foreign Policy: The International Thought of a Conservative Statesman*, Cambridge 1997.

Próbowałem tutaj przyrzeć się dojrzwaniu jednej z takich wizji: jak czerpie ona swoje elementy z tradycji politycznej wyobraźni Rosji, jak odpowiada na natchnienia spływające z koncepcji tworzonych jednocześnie w innych krajach, zwłaszcza na wciąż „wzorcotwórczym” (nawet jeśli z tego właśnie powodu atakowanym i zniechęconym) Zachodzie. Od idei liberalnego imperium, wpisanego w odnowiony ład modernizującego się świata, poprzez doświadczenie kolejnych wstrząsów i rozczarowań wynikających z Wielkiej Wojny, do poszukiwania drogi wyjścia z trwającej już katastrofy – to ewolucja, jaką śledzimy na przykładzie koncepcji młodego Piotra Sawickiego. Faktycznie wpisuje się ona w szerszy schemat tego zjawiska, które Eric Voegelin, badacz narodzin pierwszej „epoki ekumenicznej” (V–II w. przed Chrystusem) i towarzyszących jej podobnych problemów zderzenia starego imperialnego porządku z nowym, nazwał „pożądliwym *exodusem* z rzeczywistości”¹¹⁶. To próba odnalezienia na nowo uzasadnienia istnienia starego imperium, jego ekspansji (tej wcześniej dokonanej, a teraz zagrożonej w swoich zdobyczach – i tej jeszcze niedokonanej, którą można jeszcze podjąć) w czasie, kiedy jego struktury się chwieją, a dawna ideologia, która je spajała, straciła moc. Wobec triumfującego nowego, przychodzącego z zewnątrz systemu imperialnego, który ogłasza jako powszechnie obowiązującą własną ideologię, nową wizję porządku, jak wydawały się to czynić zwycięskie mocarstwa zachodnie w latach 1918–1919, powstają projekty wielkiego buntu i jego uzasadnienia. Powstają kontrwizje imperium wyzwolicielskiego, którym ma stać się pokonane w wojnie i przez nią przepoczwazzone stare imperium. To właśnie przepoczwazanie, związana z wojną metamorfoza wizji imperium, wydaje się najciekawszym zjawiskiem, jakie próbowaliśmy tutaj przeanalizować na jednym przykładzie.

Takiej skutecznej metamorfozy dokonali w praktyce bolszewicy. Niekoniecznie do niej dążyli. Wskutek zatrzymania ich rewolucyjnego pochodzenia na Zachód w 1920 r. stali się jednak dziedzicami geopolitycznego położenia wielkiej Rosji. Oni też podjęli praktyczną próbę zrealizowania tego marzenia, które towarzyszyło Struwegowi i jego uczniowi przed I wojną – udanego powtórzenia tej przemiany, którą opisywał na przykładzie brytyjskim profesor Seeley: rozszerzenia angielskiego centrum do rozmiarów „większej Brytanii”, integracji obcych etnicznie peryferii w jedną imperialną wspólnotę, stabilną, a jednocześnie zdolną do dalszej ekspansji. Rosja sowiecka, a potem Związek Sowiecki nie stały się bynajmniej, wbrew zaproponowanej przez Joshua Sanborna systematyce rozpadu starej Rosji w czasie wojny, systemem postimperialnym, ale – jak

¹¹⁶ Zob. E. Voegelin, *Epoka ekumeniczna*, tłum. M. Czarnecki, Warszawa 2016, s. 287.

dostrzeżono to wyraźniej dopiero u końca tego tragicznego eksperymentu, u progu lat 90. – stworzyły imperium nowego typu. Mówił zresztą o tym zamiarze już w 1918 r. odpowiedzialny za kwestię narodową komisarz Józef Stalin: „W Rosji [...] przymusowy unitaryzm carski zastąpiony zostaje przez federalizm dobrowolny, aby z czasem federalizm ustąpił z miejsca równie dobrowolnemu i braterskiemu zjednoczeniu mas pracujących wszystkich narodów i plemion Rosji. Federalizm w Rosji odegra podobnie jak w Ameryce i Szwajcarii rolę przejściową – do przyszłego socjalistycznego unitaryzmu”¹¹⁷.

Ideologia eurazjanizmu, zwłaszcza w tej – badanej przez nas tutaj – warstwie, którą tworzyła koncepcja geopolitycznego rewanzu wobec Zachodu, ukształtowała się jako swoista interpretacja tej metamorfozy, przez którą przechodzi imperialna Rosja. Nie mogła ona być wskutek utrzymania przecież zasad komunistycznej (potencjalnie: internacjonalistycznej) doktryny pod rządami Lenina, a nawet Stalina, przyjęta w czerwonej Moskwie. Decydujący, antyzachodni wektor eurazjanizmu odnowił jednak swoje znaczenie i ujawnił swoją atrakcyjność w Rosji w momencie, kiedy rozpadł się sowiecki model neoimperialny, a w każdym razie upadła jego ideowa, komunistyczna podstawa. I kiedy znów zdawała się ogarniać świat kolejna faza globalizacji – pod hasłami „końca Historii” i zwycięstwa jednego, zachodniego modelu życia i systemu wartości. Atrakcyjne stało się połączenie w koncepcji, której początki tutaj śledziliśmy, elementu siły z kierunkiem poszukiwania owej siły nie na Zachodzie, ale przeciw Zachodowi, opartego na „swojej” Azji, na „Eurazji”, na Heartlandzie. Na jego podstawie zacznie się nowa rekonkwista...

Przedstawiony tutaj wycinek historii idei nie ma końca. Ideologie imperialnego rewanzu, budowania nowego, „sprawiedliwego”, „wyzwolicielskiego” imperium w odpowiedzi na dominujące w świecie siły „złego”, „fałszywego” porządku, powracają w naszej, najnowszej „epoce ekumenicznej”. I to być może czyni studium formacyjnego etapu tej ideologii, etapu związanego z Wielką Wojną początku XX w., zajęciem wartym wysiłku także na początku wieku XXI.

¹¹⁷ J.W. Stalin, *Organizacja rosyjskiej republiki federacyjnej. Rozmowa ze współpracownikiem gazety „Prawda”* (nr 62 z 2 IV 1918 i 63 z 4 IV 1918), w: *idem, Dzieła*, t. 4: *Listopad 1917–1920*, Warszawa 1951, s. 83. Por. najnowsze analizy sowieckiej polityki etnicznej i jej imperialnego aspektu: m.in. M.R. Beissinger, *Rethinking Empire in the Wake of Soviet Collapse*, w: *Ethnic Politics and Post-Communism: Theories and Practice*, red. Z. Barany, R.G. Moser, Ithaca 2005, s. 14–45; por. T. Martin, *The Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939*, Ithaca 2001; F. Hirsch, *Empire of Nations: Ethnographic Knowledge and the Making of the Soviet Union*, Ithaca 2005, s. 1–100.